Jednota

MIESIĘCZNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

POŚWIĘCONY POLSKIEMU EWANGELICYZMOWI I EKUMENII

7–8

73

Rok XVII (XXXI)

CO W NUMERZE?

Zeszyt, który właśnie oddajemy Czytelnikowi do ręki, różni się od ukazujących się co miesiąc. Dajemy w nim zarys historii, nauki i życia Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce. Koncepcja powstawała przez dłuższy czas, a zainicjowana została przez wielu ludzi, w tym również naszych Czytelników, którzy niejednokrotnie zwracali się do nas z prośbą o dostarczenie materiałów na temat Kościoła Reformowanego. Z drugiej strony, ze względu na całkowite wyczerpanie się dawniejszych publikacji, takich jak na przykład „Tarcza Wiary", Synod niejednokrotnie podnosił sprawę konieczności wydania materiałów informacyjnych o Kościele. Na ostatniej sesji Synodu, w roku 1972, doszło do powołania Komisji Wydawniczej, która posunęła sprawę na tory realizacji, zwracając się do redakcji „Jednoty" z propozycją wydania specjalnego, podwójnego numeru o tej tematyce.

Nie wszystkie plany udało nam się zrealizować, ale sądzimy, że Czytelnicy znajdą najistotniejsze informacje dotyczące dziejów, nauki i współczesnego życia Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce.

Nieprzypadkowo użyliśmy sformułowania „informacje", ponieważ chodziło nam o uniknięcie akcentu polemicznego, co jednak nie znaczy, że unikaliśmy porównań, zwłaszcza przy przedstawianiu nauki Kościoła. Żyjemy w określonym środowisku, nie na samotnej wyspie, i nasze życie w dużym stopniu jest uwarunkowane stosunkami religijnymi panującymi w naszym kraju. Ogromna większość naszego narodu jest wyznania rzymskokatolickiego, co tłumaczy odniesienia do nauki tego Kościoła. Mamy nadzieję, że Czytelnik-nieewangelik zrozumie naszą intencję, nawet jeśli autorowi nie udało się tu i ówdzie uniknąć ostrego przeciwstawienia.

Historia powojenna rysuje się żywo w naszej pamięci i jest dość dobrze udokumentowana. Przez większość okresu powojennego superintendentem Kościoła jest ks. Jan Niewieczerzał, który — jako najbardziej bezpośredni świadek wydarzeń — napisał artykuł o tym okresie, pod znamiennym kątem widzenia — w przyszłość. Inaczej przedstawia się sprawa dziejów do II wojny światowej. Brak opracowań niektórych okresów zmusił autora, ks. Jerzego Stahla, do wykonania poważnej pracy i zbierania rozrzuconych materiałów. Artykuł z konieczności nosi charakter skrótowy i stanowi zalążek przyszłego większego opracowania.

Uzupełnieniem dziejów są kronikarskie zapiski, zebrane przykładowo z czterech zborów, oraz przedstawienie wizyt naszych braci z zagranicy.

O związkach i kontaktach ekumenicznych pisze Karol Karski, uzupełniając ten materiał wiadomościami z życia Kościołów reformowanych na świecie.

Dr Gabriela Pianko przygotowała materiały o wkładzie ewangelików reformowanych do kultury polskiej.

Oryginalną cechą Kościoła reformowanego jest jego ustrój synodalno-prezbiterialny, wzbudzający duże zainteresowanie, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy żywioł świecki zaczyna w różnych Kościołach nabierać coraz większego znaczenia. Doświadczenia Kościoła reformowanego w tym zakresie mogą odegrać poważną rolę ekumeniczną. Synodalno-prezbiterialną specyfikę ustrojową przedstawia Stanisław Brotnicki.

Niestety, nie udało nam się zmieścić na 48 stronach tego zeszytu wszystkich przygotowanych materiałów. Ukażą się one w numerze wrześniowym. Będą to artykuły o treści bardziej subiektywnej, wypowiedzi kilku autorów na temat życia Kościoła w diasporze, ich osobistej drogi życiowej oraz spotkania z Kościołem Ewangelicko-Reformowanym.

Wszystkim naszym miłym Czytelnikom będziemy wdzięczni za nadesłane uwagi, wypowiedzi krytyczne i propozycje.

Redakcja

NASZA OKŁADKA:

Kiedy wchodzisz, Czytelniku, do świątyni, którą użytkują ewangelicy reformowani, pierwszym przedmiotem, który przykuje Twój wzrok, wędrujący wzdłuż rzędów ciężkich ław przeznaczonych dla uczestników nabożeństwa — będzie otwarta księga leżąca na blacie Stołu Pańskiego. W licznych, choć nie wszystkich, świątyniach zauważysz wznoszący się wysoko ku górze duży, prosty krzyż, pozbawiony wizerunku rozpiętej na nim Postaci. Gdy podejdziesz bliżej — zidentyfikujesz księgę. To Biblia — widomy wyraz i symbol wiary i nadziei ewangelika, dla którego Słowo Boże — i tylko ono — jest drogowskazem, miernikiem postępowania i normą życia.

Jeżeli będziesz kiedyś w reformowanej świątyni w Warszawie — podejdź blisko do Stołu. Księga, która na nim spoczywa, to jeden z najcenniejszych zabytków piśmiennictwa polskiego: pierwszy polski, narodowy, ewangelicki przekład Pisma św., znany pod nazwą Biblii Brzeskiej (od miejsca wydania) lub Radziwiłłowskiej (od nazwiska fundatora — Mikołaja Radziwiłła Czarnego). To jej fotografia zdobi okładkę tego zeszytu „Jednoty".

Pracowało nad nią wielu uczonych — Polaków (Jan Łaski, Andrzej Trzecieski, Jakub Lubelczyk) i Francuzów, by wspomnieć tylko Piotra Statoriusa (spolszczone: Stojeński), rektora ewangelickiej szkoły w Pińczowie i autora pierwszej polskiej gramatyki. Praca ich trwała sześć lat. Całość finansował wspomniany już wojewoda wileński, kanclerz i marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego — Mikołaj Radziwiłł. Dzieło tłoczył w Brześciu Litewskim znany drukarz krakowski — Bernard Wojewódka. Biblia, dedykowana Zygmuntowi Augustowi, opuściła prasę drukarską 4 września 1563 roku. W tym roku obchodzimy więc 410 rocznicę jej wydania.

Edycja nie została już nigdy powtórzona, a syn Mikołaja Czarnego — Krzysztof Radziwiłł (zwany Sierotką), powróciwszy w szeregi wyznawców katolicyzmu, wykupywał egzemplarze Biblii Brzeskiej i palił je publicznie. Do dziś przetrwały nieliczne.

Ks. BOGDAN TRANDA

Nie zawiesimy harf

To mówi święty, prawdziwy, ten, który ma klucz Dawida, ten, który otwiera, a nikt nie zamknie, i ten, który zamyka, a nikt nie otworzy. Znam uczynki twoje; otom sprawił, że drzwi przed tobą otwarte, których nikt nie może zamknąć; bo choć niewielką masz moc, jednak zachowałeś Słowo moje i nie zaparłeś się imienia mego... Przyjdę rychło; trzymaj co masz, aby nikt nie wziął korony twojej.

Obj. 3:7—8.11.

Nie jest łatwo być ewangelikiem reformowanym. Stanowimy jedną z najmniejszych społeczności chrześcijańskich w naszym kraju. Żyjemy w całkowitym rozproszeniu, bo nawet tam, gdzie istnieją placówki Kościoła, gdzie systematycznie odbywają się nabożeństwa, studia biblijne, nauczanie religii, spotkania zborowe, na co dzień — choć mieszkamy i pracujemy wśród chrześcijan — osamotnieni jesteśmy w naszej wierze, sposobie myślenia i życia. Zdarza się jeszcze — mimo niezaprzeczalnej zmiany klimatu w Kościele Rzymsko-katolickim — znosić przykre chwile, niechęć otoczenia katolickiego, naciski, niekiedy gwałt zadawany sumieniu. Niektórzy tego nie wytrzymują, zaczynają wątpić, czy celowe jest trzymanie się wyznania, dają się powoli znosić fali i jeżeli nawet sami nie odchodzą, to godzą się na odebranie im dzieci, wbrew sumieniu podpisując wymagane od nich zobowiązania. Przegrywają. Inni zwracają się ku przeszłości, przypominają sobie ojców, ich wiarę stawiając za przykład do naśladowania, tęsknią za dawnymi, dobrymi czasami. Dla wielu wiek XVI stanowi punkt odniesienia, kiedy to potężna fala reformacyjna ogarnęła nasz kraj i przyczyniła się do rozkwitu narodowej kultury.

Czy mamy, jak Izrael w Babilonie, zawiesić lutnie na wierzbach i przestać śpiewać pieśni Pana (Ps. 137:2.4)? Nie! Lutni na wierzbach nie zawiesimy. Skoro aż dotąd zachował nas Pan, skoro przeprowadził przez wiele nieszczęść, rozbitych i rozproszonych na nowo zgromadził, to widać ma wobec nas jakieś plany. Zachował resztę na świadectwo, że moc Jego wykonuje się w słabości, i na to, by ta reszta stała się zalążkiem nowego życia. Naszym obowiązkiem jest poznawać Jego wolę i wypełniać zadania przed nami postawione.

Droga nasza nie jest łatwa, ale któż powiedział, że droga chrześcijanina będzie łatwa. Oto szeroka jest brama i przestronna droga, która prowadzi na zatracenie, a wielu ją właśnie wybiera. Niewielu zaś znajduje drogę właściwą, wąską i trudną, która prowadzi do życia (Mat. 7:13—14). Dla tamtych wielu normy Ewangelii są śmieszne i nieżyciowe, bo sukces osiąga się całkiem innymi metodami — siłą, masą, bezwzględnością, brakiem skrupułów, kombinacją. Czy łatwo uwierzyć Pawłowi, że Bóg wybrał głupotę, aby zawstydzić mądrych? Że wybrał słabość, aby zawstydzić silnych? To, co jest niczym, aby unicestwić to, co jest czymś? Musimy się nauczyć ewangelicznej pokory, doświadczyć biblijnej prawdy, że moc jest w Bogu, a nie w ludziach. Czy nie to ukazuje nam Bóg przez historię Starego i Nowego Testamentu i przez nasze własne doświadczenia?

Chrześcijanie, a wśród nich szczególnie ewangelicy, lubią spoglądać w przeszłość, chlubić się dawnymi czasami proroków, apostołów, świętych, ojców wiary i zbyt często zapominają o tym, że mają za zadanie dążyć ku przyszłości. Ci, którymi się chlubimy, dlatego byli wielkimi w Królestwie Bożym, że przyłożywszy rękę do pługa, nie oglądali się wstecz (Łuk. 9:62). Wbrew powszechnie panującemu przekonaniu wiara nie dotyczy spraw minionych, tylko przyszłych, tego, czego się spodziewamy. Wydarzenia przeszłości są świadectwem, potwierdzeniem Bożego działania, ale właściwy przedmiot wiary jest przed nami. Mając około siebie wielki obłok świadków (...) biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami (Hebr. 11:1; 12:1). Czy nie to właśnie ukazuje Bóg, gdy pozwala nam dostrzegać i ocenić wielkość dawnych czasów? Czy potomkowie braci czeskich, ewangelicy Zelowa i Kucowa, potrafią wyciągnąć lekcję z doświadczeń swoich przodków?

Wojna zdziesiątkowała nasze szeregi, w gruzy obróciła nasze domy, wielu z nas rozrzuciła po całym kraju, a nawet po całym świecie — Europie, Ameryce, Afryce, Australii. Rozproszenie jest dziś jeszcze większe, niż dawniej. Czy Bóg przez swoje Słowo nie uczy nas jednak, że to wszystko wcale nie musi być nieszczęściem? Że może być źródłem nowego życia, rozsiania Kościoła, aby wydawał coraz to nowe owoce, tak jak za czasów apostolskich, gdy uczniowie uchodząc przed prześladowaniami roznosili Ewangelię po całym ówczesnym świecie, albo jak w czasach Reformacji, gdy hugenoci, wygnani z ojczyzny, nieśli ze sobą

swoją wiarę, swoje talenty i pracę?
I dzisiaj różne przyczyny rzucają nas w nowe strony. Uprzemysłowienie, nowe kopalnie, wędrówki do szkół, a potem do pracy w odległych miejscowościach wywołują migrację członków naszych zborów, ale dają jednocześnie szansę, pod warunkiem wszakże zachowania Słowa i niezapierania się imienia Bożego. Nie na darmo posyła nas Pan na nowe miejsca. Jak bowiem mają ludzie słyszeć Słowo, jeśli nie ma tego, kto zwiastuje? Jak mają zwiastować, jeśli nie zostali posłani? Jak piękne jest zadanie tych, którzy przynoszą dobrą wieść o zbawieniu (Rzym. 10:13—15).

Naszym naczelnym zadaniem, jako Kościoła, jest prowadzenie ludzi do zbawienia, a głównym środkiem do tego celu jest głoszenie Ewangelii. Zadanie to nie spoczywa wyłącznie na szczupłej kadrze duchownych, ale na wszystkich członkach Kościoła, którzy wyznali i potwierdzili swą wiarę.
Jedną ze specyficznych cech Kościoła reformowanego jest to, że świeccy jego członkowie są równoprawnymi partnerami duchownych zarówno w zarządzaniu Kościołem, jak i w wypełnianiu jego zadań. Jeżeli w którejś placówce nie ma duchownego, jeżeli nie może przyjechać, jeżeli zachoruje, to nie ma potrzeby siedzieć z założonymi rękami, tylko ktoś ze starszych może natychmiast przewodniczyć nabożeństwom. Najważniejsza jednak rola świeckich polega nie na pomaganiu czy dublowaniu pracy pastora, z urzędu powołanego do nau-

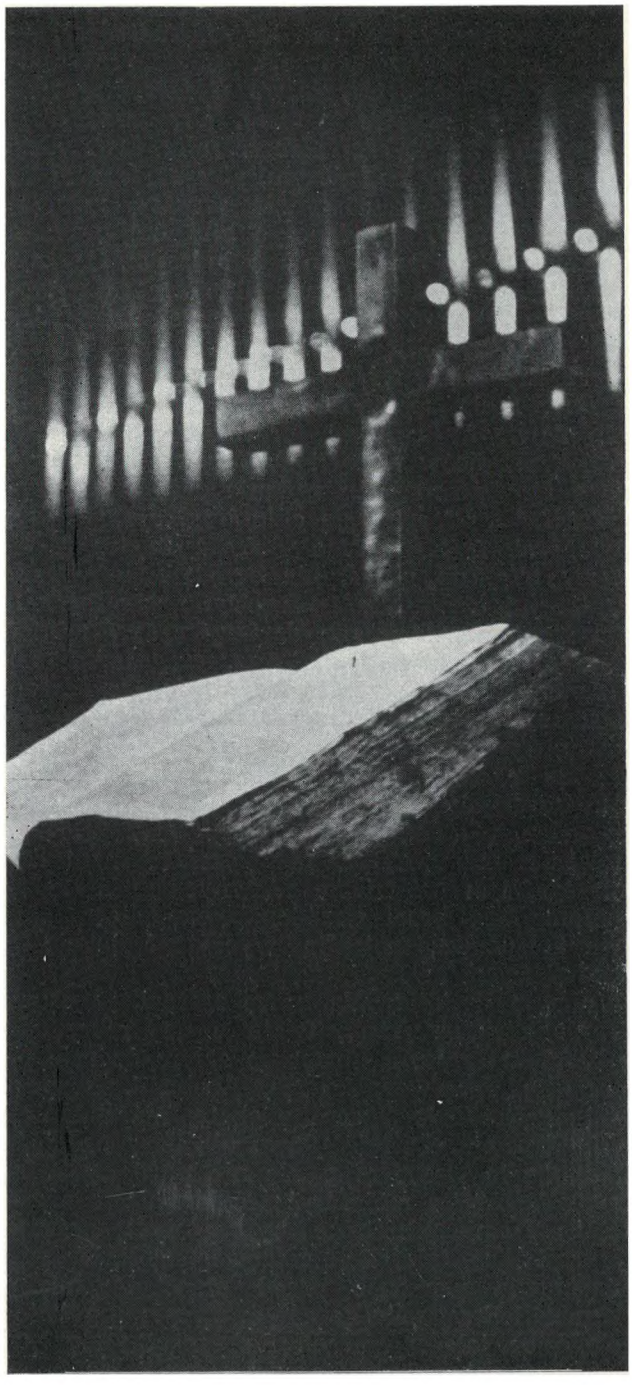

Usłysz nas...

Ku Tobie,
Boże Abrahama, Izaaka, Jakuba i dwunastu pokoleń Izraela,
Królu domów królewskich — Dawida i Salomona,
Panie proroków, których usta wieściły
potęgę i wspaniałość Twoją;

Ku Tobie,
Ojcze Syna Miłującego,
co jak arka przymierza
stanął między starymi i nowymi czasy
i na nowo zespolił z Tobą
twór uczyniony na obraz i podobieństwo Twoje — człowieka;

Ku Tobie,
Stróżu Dwunastu Apostołów
i wszystkich, co po nich przybyli —
wiernych głosicieli i świadków Słowa,
przewodników i nauczycieli Twego ludu;

Ku Tobie,
Dobrotliwy i Sprawiedliwy Ojcze
Ambrożego, Augustyna i Franciszka,
Wiklefa, Husa, Lutra i Kalwina;

Ku Tobie,
Boże rodów Łaskich, Trzecieskich, Rejów i Wolanów,
Diehlów, Spleszyńskich i Semadenich,
Skierskich, Jelenów i Tosiów;

Ku Tobie,
Panie Przeszłości, Teraźniejszości i Przyszłości,
płynie radosna pieśń Kościoła Twego,
który utrzymujesz, wspierasz, wzmacniasz
zachowując na świadectwo Twoje
od początku wieków, aż po wieki.

I nie pamiętasz mu upadków jego,
a ze słabości czynisz oręż siły.
Pamiętasz o przymierzu swoim
i sprawiedliwie dochowujesz wierności.
Wypełniasz plany swoje według zamysłu,
ale nigdy nie krzywdzisz niewinnego.

Cała nadzieja Kościoła Twego
w Tobie się skupiła,
więc się nie lęka,
i nie zawiesi harfy na drzewie,
lecz będzie śpiewał Tobie, póki żyw,
będzie grał Bogu swemu, aż do końca dziejów,
wierząc, że zachowasz i zgromadzisz swych wybranych
spośród narodów,
aby dziękowali Imieniu Twemu świętemu,
i aby ich chlubą było uwielbianie Ciebie.
Usłysz, jak cały Kościół woła:
Alleluja!

czania Ewangelii i do troski duszpasterskiej, ale na samodzielnym świadczeniu słowem i czynem o zbawieniu, jakie dokonało się w osobie Jezusa Chrystusa i jaki to zbawienie może mieć wpływ na postawę i życie człowieka wierzącego. Na tym polega zachowywanie Słowa i wierność imieniu Pańskiemu. Z tym wiąże się obietnica zachowania nas przez Boga w godzinie próby, jaka przyjdzie na cały świat.

Ewangelia każe nam z całym zaufaniem i ze spokojną pewnością stawać w obliczu trudności, trosk, a nawet niebezpieczeństw, bo Bóg jest Bogiem miłości. Takim właśnie ukazał nam Go Jezus Chrystus, nazywając Go Ojcem. On to wybrał nas w Jezusie Chrystusie jeszcze przed stworzeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed Jego obliczem. Przeznaczył nas z miłości na to, abyśmy dzięki Jezusowi stali się Jego adoptowanymi dziećmi. Dlatego będziemy wysławiać Jego chwałę i łaskę, którą nas obdarzył w Jezusie (Ef. 1:4—6). Dlatego nie zawiesimy naszych harf, ale śpiewać będziemy pieśń na chwałę Pana, który jest wierny swoim obietnicom. On nie ma względu na osobę ani na siłę, ani na wpływy, ani na powodzenie, lecz w każdym pokoleniu miły Mu jest ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie (Dz. 10:34—35). Jeżeli zachowamy Słowo Jego i nie zaprzemy się Jego imienia, możemy być pewni, że On dotrzyma obietnicy i zachowa nas w godzinie próby.

Trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej.

BOHDAN STANISŁAWSKI

Zarys nauki Kościoła Ewangelicko-Reformowanego

Przedstawiając w zarysie główne zasady nauki Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, zdajemy sobie sprawę z niedoskonałości tego przedsięwzięcia, co wynika ze szkicowego potraktowania tematu, zasługującego na dużo więcej miejsca, niż możemy przeznaczyć w tym zeszycie. Tym niemniej uważamy, że taki zarys powinien znaleźć się pośród innych artykułów poświęconych Kościołowi, niejednokrotnie bowiem zwracano się do nas z życzeniem, abyśmy ten temat podjęli. Ewangelicy reformowani tworzą w naszym kraju niewielką grupę chrześcijan, z którymi przeciętny obywatel, zwykle rzymski katolik, spotyka się raczej przypadkowo. Z tego powodu autorowi artykułu wydało się rzeczą konieczną przedstawić niektóre zasady naszej wiary w porównaniu z odpowiednimi zasadami obowiązującymi w Kościele rzymskokatolickim.

JEDYNIE PISMO ŚWIĘTE

W Kościele chrześcijańskim panuje powszechne przekonanie, że Pismo święte zawiera niezawodną prawdę o zbawieniu człowieka. Cała Reformacja jako naczelną zasadę wysunęła hasło *sola scriptura* — tylko Pismo święte. Wywodzący się z reformacji szwajcarskiej (helweckiej, zwingliańsko-kalwińskiej) Kościół Ewangelicko-Reformowany przyjął tę zasadę w całej rozciągłości. Biblia jest najwyższym autorytetem w sprawach wiary i źródłem zbawczej prawdy. Pismo św. jest inspirowane, natchnione przez Boga (II Tym. 3:16). Z tego właśnie powodu powrócono do pełnego, biblijnego tekstu Dekalogu, który został przez katechizm katolicki okrojony, poszczególne zdania skrócone, przykazanie drugie wyeliminowane, a czwarte — jako trzecie — zmienione: dzień święty zamiast dnia odpoczynku. Trzeba tu na marginesie dodać, że katechizm Lutra, obowiązujący do dzisiaj, zachowuje Dekalog w takiej formie, jak Kościół katolicki.

Treść II przykazania, według tekstu biblijnego, brzmi:

„Nie czyń sobie obrazu rytego, ani żadnego podobieństwa rzeczy tych, które są na niebie w górze, na ziemi nisko i w wodach pod ziemią; nie będziesz się im kłaniał, ani im służył, bom ja Pan, Bóg twój, Bóg zawistny w miłości, nawiedzający nieprawości ojców na synach w trzecim i czwartym pokoleniu tych, którzy mnie nienawidzą, a czyniący miłosierdzie nad tysiącami tych, którzy mnie miłują i strzegą przykazania mego".

Brak II przykazania został wyrównany przez podzielenie dziesiątego na dwa: a) nie pożądaj żony bliźniego twego i b) nie pożądaj żadnej rzeczy jego.

Jezus stwierdził, że Pismo święte daje o Nim świadectwo, kto więc chce Go poznać, musi je badać (Jan 5:39). Apostoł Paweł kategorycznie domagał się: „Zaklinam was na Pana, aby ten list był odczytany wszystkim braciom" (I Tes. 5:39), a uczniów w Efezie wzywał, aby „wzięli przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże" (Ef. 6:17). Starotestamentowy prorok, Izajasz, apelował do swych współziomków: „Szukajcie w księgach Pańskich, a czytajcie" (Iz. 34:16). Ewangelista Jan pod koniec swej Ewangelii stwierdza, że napisał tę księgę, „abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu Jego" (Jan 20:31).

Z tych założeń płynie postulat Kościoła reformowanego, żeby wszyscy wierzący czytali Pismo św. codziennie i systematycznie. Ten postulat wysunięty przez Reformację prowadził do ważnych praktycznych następstw. Dla zaznajomienia się z treścią Biblii trzeba było posiąść sztukę czytania, co musiało spowodować zakładanie szkół zborowych, te zaś z kolei stały się źródłem oświaty nie tylko dla członków zborów, ale i dla dalszego otoczenia. Sławne w XVI wieku protestanckie szkoły: w Złotoryi, Rakowie, Pińczowie i gdzie

indziej — są tego wymownym przykładem.

Protestantyzm nie zna poza Pismem św. żadnego autorytetu nauczającego. Biblia jest objawieniem Bożym dla ludzi wszystkich czasów. Kto czyta Słowo Boże z modlitwą, szukając w nim duchowego umocnienia i zbudowania, zawsze znajdzie to, co mu potrzebne do zbawienia. Trudniejsze miejsca w Piśmie św. wymagają do ich zrozumienia znajomości tła historycznego, języków biblijnych (hebrajskiego i greckiego) oraz pewnego przygotowania teologicznego. Odpowiednio wykształceni duchowni, kaznodzieje, duszpasterze i teolodzy są w Kościele reformowanym powołani do objaśniania Pisma św. jako *ministri verbi divini* — słudzy Słowa Bożego. Pismo św. jest uważane za normę wiary i życia chrześcijanina. Wszystkie inne teksty — a także wszystko, co wchodzi w zakres pojęcia „tradycja" — niekanoniczne części Starego Testamentu, postanowienia Kościoła, konfesje, katechizmy — ma znaczenie wtórne, może być komentarzem, ale nigdy normą. Uznawane jest jedynie o tyle, o ile nie jest sprzeczne z treścią kanonu.

KOŚCIÓŁ

Całe chrześcijaństwo na ogół zgodnie wyznaje zasadę *extra ecclesiam nulla salus* — nie ma zbawienia poza Kościołem. Problem jednak polega na tym, co należy rozumieć pod pojęciem Kościoła, bo z tego niejednokrotnie wynika nietolerancyjna postawa wobec ludzi inaczej wierzących. W uszach wielu chrześcijan przytoczona zasada brzmi nieprzyjemnie, a nawet groźnie, gdyż przypomina okresy prześladowań w jej imie prowadzonych.

Pomimo głębokich zmian, jakie zaszły w rzymskim katolicyzmie po II Soborze Watykańskim i pod wpływem ruchu ekumenicznego, niekatolikom trudno zapomnieć o roszczeniach Rzymu do tytułu jedynozbawczości i do odrzucania wszystkich form chrześcijaństwa, które nie są poddane władzy papieża. Doktryna katolicka uczy, że Kościół jest społecznością wszystkich ochrzczonych pod przewodnictwem rzymskiego biskupa (papieża), następcy Piotra, księcia apostołów, widzialnego zastępcy (wikariusza) Chrystusa na ziemi. Papież w łączności z biskupami, gdy wypowiada się *ex cathedra* (co prawda nie bardzo wiadomo, kiedy się to dzieje), jest w sprawach wiary i moralności nieomylny. Kościół rzymskokatolicki i Kościół Jezusa Chrystusa — to jedno i to samo. Coraz częściej słyszy się jednak dzisiaj wśród katolickich teologów głosy, że nie można utożsamiać Kościoła rzymskiego z Królestwem Bożym na ziemi, co wynika ze sformułowań ostatniego Soboru. Mimo to, myśl o wyłączności jest silnie zakorzeniona w mentalności katolickiej, co niekiedy bardzo przykro odczuwamy na własnej skórze.

Doktryna reformowana diametralnie różni się od przedstawionej wyżej. Według niej, Kościół pojmowany jest jako wspólnota wybranych, których Syn Boży — przez Ducha Świętego i Słowo Boże — powołuje od założenia świata i gromadzi w jedności wiary do życia wiecznego. Kościół jest wszędzie, gdzie zbierają się wierzący, aby słuchać Słowa Bożego i uczestniczyć w sakramentach. Mówi się o dwóch jego aspektach — o Kościele zwycięskim (triumfującym) w niebie, u Boga, i Kościele walczącym, na ziemi. Kościół zwycięski jest tylko jeden, a walczący rozpada się na szereg gałęzi (denominacji), jak wyznanie rzymskokatolickie, prawosławne i wyznania protestanckie. Z tych założeń eklezjologicznych wynika ewangelicki duch tolerancji i ekumenizmu, co nie znaczy, oczywiście, że w przeszłości, a niekiedy i współcześnie, nie dochodziło do wybuchów nietolerancji i fanatyzmu. Kościół bowiem składa się z grzesznych ludzi, którzy nie mają przywileju nieomylności. Wielu ochrzczonych nie weszło na drogę Ewangelii; mimo że formalnie należą do Kościoła, to jednak wskutek braku prawdziwej wiary stawiają się poza jego granicami. Nie formalna przynależność jest rękojmią zbawienia, lecz wiara, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i Zbawcą świata, że może dać ratunek tym, którzy giną. Kto tak wierzy, ten prawdziwie stoi w szeregach wiernych, kto nie wierzy, ten stoi poza kręgiem zbawienia. Z tego wynika, że każdy wierzący w Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego i Zbawiciela należy do świętego, powszechnego Kościoła, niezależnie od swej przynależności wyznaniowej.

Kościół widzialny na ziemi przyjmuje formy organizacyjne, powołuje ciała zarządzające. Cechą charakterystyczną ustroju Kościoła reformowanego jest w zasadzie prezbiterianizm, który ma dawać wyraz ewangelicznej równości wszystkich braci. Osoby pełniące swoje funkcje z wyboru (zarówno świeccy, jak duchowni) sprawują zwierzchnictwo na czas kadencji i są odpowiedzialni za sprawowanie funkcji przed gremium, które je wybrało. Duchowni przyjmują ordynację na całe życie, ale z tego tytułu nie cieszą się żadnymi szczególnymi przywilejami, związanymi ze sprawowanym urzędem, w szczególności nie stanowią odrębnego stanu kapłańskiego, nie są uważani za pośredników między Bogiem a ludźmi, nie są ofiarnikami. Wszyscy duchowni są sobie równi z tytułu ordynacji, a powoływani przez wybory do pełnienia różnych funkcji — proboszcza, seniora, superintendenta, biskupa, prezydenta itp. — są przełożonymi braci duchownych w sensie socjologicznym, a przez powołanie do pełnienia szczególnych funkcji ich urząd nie nabiera nowych, wyższych wartości. Przełożeni cieszą się autorytetem nie dlatego, że sprawują dany urząd, lecz ze względu na osobiste, duchowe, moralne i umysłowe zalety. W Kościele reformowanym nikt nie ma przywileju noszenia tytułu głowy Kościoła, albowiem tytuł ten zastrzeżony jest wyłącznie dla samego Pana Kościoła, Jezusa Chrystusa (Efez. 1:22).

SŁUŻBA BOŻA

Wszystkie wyznania chrześcijańskie zgadzają się co do tego, że wszelka cześć i chwała należy się tylko Bogu w Trójcy Świętej jedynemu. Kościół reformowany stara się dawać temu możliwie najpełniejszy wyraz nie tylko przez bardzo rozpowszechnione hasło *soli Deo gloria* — jedynie Bogu chwała, ale przede wszystkim przez głoszenie zasady, że chrześcianin wi-

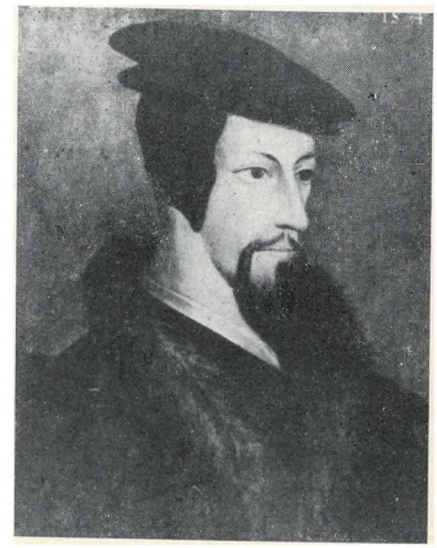

Jan Kalwin (1509—1564)

nien Bogu cześć oddawać całym życiem — pracą, postawą — nie mniej niż przez modlitwę, nabożeństwo, słuchanie Słowa i inne formy religijnego kultu. Można by powiedzieć, że niekiedy nawet kładzie się przesadny nacisk na ten pierwszy sposób oddawania czci Bogu, ze szkodą dla modlitwy, kontemplacji, nabożeństwa.

To, co nazywamy kultem religijnym, dąży w Kościele reformowanym do maksymalnej prostoty, nierzadko aż surowości, do niedawna wielu ludzi rażącej, ale w obecnej dobie reform zyskującej coraz więcej zrozumienia.

Podstawowym zadaniem Kościoła jest głoszenie Ewangelii Jezusa Chrystusa, czyli informowanie wszystkich ludzi o ratunku danym nam w osobie Zbawcy (por. Mat. 28:19—20, Mk 16:15—16). Dlatego nie tylko w nabożeństwie, ale również we wszystkich czynnościach kościelnych (chrzest, konfirmacja, ślub, pogrzeb itp.) główne miejsce zajmuje czytanie i komentowanie Pisma świętego. W niedziele i święta wierzący zbierają się w wyznaczonym miejscu (kościół, kaplica, sala zborowa, prywatne mieszkanie) na nabożeństwie, którego części składowe stanowią: oddanie czci Bogu, wyznanie grzechów, słowo łaski, modlitwy (śpiewanie pieśni), czytanie i komentowanie Pisma świętego, Wieczerza Pańska, a w razie potrzeby — chrzest.

Ewangelicy reformowani nie oddają religijnej czci matce Pana Jezusa ani świętym, nie modlą się do nich, nie oczekują ich pośrednictwa ani nie pragną korzystać z ich zasług, ponieważ wiedzą z Pisma świętego, że jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi jest Jezus Chrystus (I Tym. 2:5) i tylko Jego zasługa jest doskonałą ofiarą (Hebr. 10:12—18) za grzech. Ewangelicy reformowani nie czczą miejsc świętych, przedmiotów kultu, obrazów ani figur. Wiedzą, że nie ma jakiegoś szczególnego miejsca, gdzie można by Boga lepiej chwalić, niż gdzie indziej, pragną Mu cześć oddawać w duchu i w prawdzie (Jan 4:21—23).

SAKRAMENTY

Świadectwo Nowego Testamentu potwierdza ustanowienie przez Jezusa dwu sakramentów: Chrztu i Wieczerzy Pańskiej. Wszystkie ewangelickie Kościoły, wśród nich reformowany, tylko chrzest i wieczerzę uznają za sakramenty, ponieważ o ich sensie decydują trzy czynniki: 1) ustanowienie przez Chrystusa, 2) widzialny znak, 3) niewidzialna łaska, obietnica zbawienia. Kościół reformowany naucza, że sakrament to jest widzialny, święty znak, ustanowiony przez Jezusa Chrystusa na potwierdzenie obietnicy Ewangelii. Tylko ten, kto ma prawdziwą i żywą wiarę, uczestniczy w niewidzialnej łasce, którą ukazuje widzialny znak. Kto niegodnie przystępuje do sakramentu, ten sprowadza na siebie sąd.

Nie uznaje się obowiązującej w teologii katolickiej zasady *ex opere operato*, która znaczy, że sakrament działa jako taki, przekazując łaskę Bożą niezależnie od wiary uczestniczącego.

Chrzest

Chrzest został ustanowiony przez Jezusa Chrystusa (Mat. 28:18—20, Mk 16:15—16). Widzialnym znakiem jest woda. Obietnica związana z chrztem polega na tym, że upewnia on o zbawieniu, ponieważ krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu (I Jan 1:7).

Jezus Chrystus ustanowił tę zewnętrzną kąpiel, a jednocześnie obiecał, że Jego krew i Duch oczyszczają duszę od wszystkich grzechów tak samo prawdziwie, jak zewnętrznie woda oczyszcza od brudu cielesnego. Chrzest jest uczestniczeniem w śmierci Jezusa (Rzym. 6:3), zapewnieniem udziału w skutkach Jego dzieła. Z Nim umieramy i z Nim wstajemy do nowego życia (Rzym. 6:4), otrzymawszy w chrzcie znak nowego życia, które się rozwija pod wpływem działania Ducha Świętego (Dz. 2:38). Ani akt chrztu, ani woda nie oczyszczają od grzechu, nie dają zbawienia, ale nie są też tylko jałowym symbolem, ilustracją dzieła zbawienia. Chrzest daje rękojmię zbawienia.

Nie podzielamy twierdzenia dogmatyki katolickiej, według której chrzest jest sakramentem duchowego odrodzenia, sprawiającym odpuszczenie wszelkich grzechów popełnionych na skutek upadku prarodziców i dziedziczonego skażenia ludzkiej natury (tzw. grzech pierworodny) oraz na skutek własnych win. Katolicyzm uważa chrzest za warunek niezbędny do zbawienia i dlatego w nagłych przypadkach, na przykład gdy noworodek jest bardzo słaby, chrztu może udzielić ktokolwiek. Dogmatyka reformowana twierdzi natomiast, że nie chrzest, tylko wiara jest niezbędnym warunkiem zbawienia i powołuje się w tej sprawie na autorytet Jezusa, który powiedział: „Kto

Ulryk Zwingli (1484—1531)

Henryk Bullinger (1504—1575)

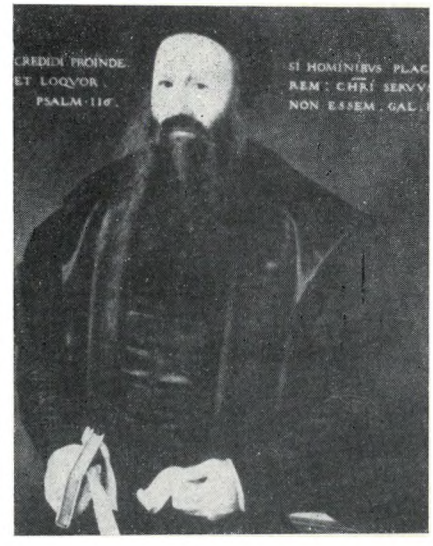

Jan Łaski (1499—1560)

uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony" (Mar. 16:16).
Kościół reformowany uważa chrzest również za wprowadzenie do Kościoła chrześcijańskiego i dlatego akt chrztu odbywa się z zasady podczas nabożeństwa. Rozpowszechniona praktyka chrzczenia poza nabożeństwem, albo nawet w domu, jest niezgodna z porządkiem kościelnym. Prawo usługiwania sakramentem mają ordynowani duchowni. Powszechnie obowiązuje (z pewnymi wyjątkami) praktyka chrzczenia niemowląt. Odczuwa się jednak potrzebę podjęcia decyzji, dokonania przez człowieka wyboru i dlatego duży nacisk kładzie się na konfirmację, która jest swego rodzaju uzupełnieniem chrztu, potwierdzeniem jego ważności przez osobiste, publiczne wyznanie wiary; w wyniku tego następuje przyjęcie do grona pełnoprawnych członków wspólnoty i upoważnienie do brania udziału w Wieczerzy Pańskiej.

Wieczerza Pańska

Wieczerza Pańska została ustanowiona przez Chrystusa podczas posiłku paschalnego, w dniu poprzedzającym Jego śmierć (Mat. 26:17 ns, Mk 14:12 ns, Łuk. 22:7 ns). Widzialnymi znakami są chleb i wino, a obietnica polega na tym, że Jezus oddał swoje ciało na zabicie i przelał swoją krew, abyśmy mogli pojednać się z Ojcem i uczestniczyć w życiu wiecznym. Sakrament Wieczerzy Pańskiej jest posiłkiem spożywanym wspólnie przez wierzących na polecenie Jezusa. Oznacza udział w nowym Przymierzu. Ofiara Jezusa, dokonana raz po wszystkie czasy dla zgładzenia grzechu, urzeczywistnia się aktualnie na naszych oczach w tym, co się dzieje przy stole komunijnym. Nie uważamy Wieczerzy Pańskiej za powtórzenie ofiary Jezusa, lecz według określenia Pawła (I Kor. 11:26) za opowiadanie śmierci Pana. W Wieczerzy widzimy samo centrum Ewangelii: Bóg dał swego Syna, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał żywot wieczny. Chleb i wino, które otrzymujemy z ręki usługującego, są potwierdzeniem tego, że sam Chrystus mnie posila i zaspokaja moje pragnienie. Ponieważ On tę Wieczerzę ustanowił i nakazał tę czynność powtarzać, jesteśmy przekonani, że Jego obietnica zbawienia wypełnia się za każdym razem, kiedy jesteśmy zgromadzeni wokół Jego Stołu. Kościół reformowany podkreśla rzeczywistość i skuteczność ofiary Jezusa, raz na zawsze poniesionej na Golgocie, czego zapewnieniem są znaki ciała i krwi Pana. Zwraca uwagę na akt, który dokonuje się wśród społeczności wierzących. Nie sądzimy jednak, aby chleb stawał się ciałem Chrystusa, a wino Jego krwią, ale wierzymy, że Pan i Zbawiciel jest rzeczywiście, duchowo obecny w akcie Wieczerzy Pańskiej.
„Jak w Wieczerniku podał On swoim uczniom materialne znaki swego życia za nich ofiarowanego, tak przy świętym stole On, wierny niewidzialnemu spotkaniu, które swoim wiernym naznaczył, On, żyjący i obecny, określa przez chleb i wino swą ofiarę, dzieło spełnione dla wierzących; On sam jest przy tym obecny, a nie materia zabitego ciała i przelanej krwi. Znak nie oznacza czegoś, lecz Kogoś"*). Chleb i wino Wieczerzy Pańskiej zapewniają nas, że Chrystus przyszedł, żyje i przyjdzie znowu; potwierdzają Jego narodzenie, śmierć, uwielbienie i obietnicę powtórnego przyjścia.

POKUTA I USPRAWIEDLIWIENIE

Pokuta zajmuje ważne miejsce w nauce Kościoła reformowanego, chociaż nie jest sakramentem. Oznacza żal za grzechy, odwrócenie się od nich i zwrócenie się do Boga przez Jezusa Chrystusa. Nie ma obowiązku usznej spowiedzi, natomiast każdy wierzący ma prawo ze swymi problemami duchowymi zwrócić się do pastora, albo do któregokolwiek z doświadczonych, obdarzonych zaufaniem i znających Pismo św. braci lub sióstr, zgodnie z wezwaniem św. Jakuba: „Wyznawajcie grzechy jedni drugim" (Jak. 5:16). Obowiązkiem naszym jest wyznawanie grzechów samemu Panu Bogu, bo tylko On może być sędzią naszych czynów. Takiej spowiedzi uczył nas Pan Jezus: „Ojcze nasz... odpuść nam nasze winy, jako i my...". Tak się spowiadał Dawid: „Grzech mój wyznałem Tobie i winy mojej nie ukryłem. Rzekłem: wyznam występki moje Panu; wtedy Ty odpuściłeś winę grzechu mego" (Ps. 32:5). Duchowny nie ma mocy odpuszczania grzechów, tylko ogłasza łaskę Boga, który pokutującym i pragnącym zbawienia odpuszcza grzechy dla zasługi Syna swego. Z pokutą wiąże się sprawa usprawiedliwienia. Cały protestantyzm zgodnie naucza, że Bóg usprawiedliwia człowieka z łaski, a człowiek przyswaja sobie usprawiedliwienie przez wiarę w miłość Boga, który ofiarował swego Syna na krzyżu za grzech człowieka (Rzym. 3:23—24, Efez. 2:8—9). Kościół reformowany naucza, że grzech jest największym nieszczęściem, ponieważ w jego wyniku natura ludzka uległa całkowitemu zepsuciu i powstała przepaść między człowiekiem a Bogiem (Rzym. 3:10—20.23), który w sprawiedliwym gniewie odrzucił człowieka. Wskutek tego nie jesteśmy w stanie uczynić nic dobrego, wszelkie ludzkie działanie jest napiętnowane skażeniem. Nie możemy również o własnych siłach wrócić do Boga ani niczym przebłagać Jego gniewu. Żadnymi uczynkami nie potrafimy zadośćuczynić za grzech, nie potrafimy się zbawić. Usprawiedliwieniem może jedynie obdarzyć nas sam Bóg. To też uczynił dając swego Syna, aby nie zginął nikt, kto w Niego wierzy (Jan 3:14ns). Człowiek, jako grzesznik, jest odrzucony i nie zasługuje na nic innego, jak tylko na potępienie, ale przez ofiarę Jezusa, dzięki łasce Boga, zbawiony jest od grzechu i kary. Pod krzyżem uświadamia sobie wielkość i niewybaczalność grzechu, który prowadzi do śmierci Sprawiedliwego i jednocześnie uświadamia sobie łaskę darowaną mu w Ofierze Odkupiciela. Prawdziwa pokuta polega na nawróceniu się, to znaczy na uznaniu własnego grzechu i na przyjęciu ofiarowanej łaski. Stać się to może jedynie przez wiarę. Wierzymy, że w Jezusie Chrystusie Bóg wybrał nas i przeznaczył do nowego życia (Efez. 1:3ns.). Dar, który otrzymujemy od Boga, polega na uwolnieniu od grzechu, śmierci i lęku, ale także na wolności działania, na zdolności do służenia z miłością, dzięki zyskaniu podobieństwa do obrazu Syna Bożego, który pojmował swoje zadanie jako służbę.
Stąd wynika specyficzne miejsce, jakie w nauce Kościoła reformowanego zajmują uczynki. Nie jesteśmy zdolni do dobrych czynów sami z siebie, ale Bóg, przez moc swego Ducha, może sprawić, że czyny nasze są dobre. I to właśnie sprawia. Dobre czyny nie decydują o zbawieniu, lecz są jego skutkiem.
Są one wyrazem naszej wdzięczności i dowodem odrodzenia. Dzięki nim wierzący upewnia się, że kroczy właściwą drogą, że znajduje się „na linii działania Boga".

WYBRANIE (PREDESTYNACJA)

Cały Kościół chrześcijański zgodnie wyznaje wiarę w Boga wszechmogącego, stworzyciela nieba i ziemi. Dok-

*) Pierre Maury: *Les Sacrements.*

tryna reformowana stara się konsekwentnie wysnuwać wnioski z tego podstawowego twierdzenia i konfrontować je ze świadectwem biblijnym. Nie waha się podjąć jednego z najtrudniejszych tematów, czyli predestynacji. Nie stronili od niego zresztą najwięksi teologowie, a obaj wielcy reformatorowie, Luter i Kalwin, odnowili tę naukę apostoła Pawła i Ojca Kościoła, Augustyna.
Wokół predestynacji narosło wiele nieporozumień. Zwykle sprowadza się ją do wulgarnego pojęcia fatalizmu, któremu człowiek nie jest w stanie się przeciwstawić, aby odmienić swój zdeterminowany, nieszczęśliwy los. Sądzi się, że w świetle predestynacji Bóg ukazuje się jako okrutny, bezwzględny, wzbudzający grozę władca.
W rzeczywistości istota tej nauki wygląda zupełnie inaczej. Chodzi w niej o podkreślenie i zadokumentowanie tego, że zbawienie otrzymujemy wyłącznie przez łaskę Boga, który jest przede wszystkim miłością. Przez upadek skazał się człowiek na Boży gniew i potępienie. Własnymi siłami nie może się od tego uratować, nie może się zbawić. Całe objawienie świadczy o tym, że Bóg kocha zawsze, przez całą wieczność, miłością czystą, bezinteresowną i dlatego okazuje człowiekowi łaskę. Wielcy nauczyciele predestynacji zawsze przypominali Kościołowi, że Bóg jest Bogiem łaski. Ratunek został przewidziany od początku w osobie Syna Bożego, Słowa — Logosu, będącego z Bogiem jednej istoty. Predestynację, odwieczne przeznaczenie, wiążemy z osobą Chrystusa, przeznaczonego na to, aby stał się barankiem niewinnym i nieskalanym i wykupił nas z dziedziczonej po ojcach niedoli (I Ptr. 1:17—21). Bóg wybrał nas w Nim, w Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym, na swoje adoptowane dzieci (Efez. 1:3—14, I Ptr. 1:1—5).
Wybranym (predestynowanym) jest ten, kto odkrył i uwierzył, że „Bóg prowadzi go ścieżkami sprawiedliwości dla imienia swego" (Ps. 23:1—3), kto całkowicie zaufał Panu i już nie polega na własnej sprawiedliwości, ale wszystko złożył w ręce Zbawiciela. Niespokojny w sumieniu, zatrwożony o swój los, gdy staje wobec oczyszczającej łaski, może powiedzieć z całą prostotą: wiem, komu zawierzyłem (II Tym. 1:12). Predestynację, odwieczne wybranie w Jezusie Chrystusie, rozumie wierzący jako jedyną, wielką szansę ratunku, wybawienie od tego, co wywołuje niepokój, trwogę: od grzechu. Chrystus wyzwolił nas, abyśmy mogli żyć w wolności. Powołani do wolności mamy z miłością służyć jedni drugim (Gal. 5:1.13).
Bóg nie chce, aby ktokolwiek zginął; On chce, aby wszyscy byli zbawieni (I Tym. 2:4, II Ptr. 3:9). Bylibyśmy jednak nieuczciwi wobec przekazu biblijnego, gdybyśmy mówili wyłącznie o powszechnym zbawieniu wszystkich. Nauka o predestynacji podejmuje i drugą stronę zagadnienia, ukazując gniew Boży (Rzym. 1:18), sąd, odrzucenie i kaźń (Mat. 25:41.46). Nie można mówić o Bożej dobroci i nie wspominać o Jego sprawiedliwym gniewie, bo właśnie na tle surowej sprawiedliwości uwypukla się cały ogrom Jego miłości. Nie mamy prawa pocieszać się, że jakoś to tam będzie, bo przecież Bóg jest miłością. On nie da się z siebie naśmiewać (Gal. 6:7). Sprawiedliwy Bóg nie przechodzi do porządku nad grzechem, lecz karze go z całą surowością. Zgodnie z Barthowską dialektyką możemy powiedzieć, że Bóg jest sprawiedliwy i w gniewie, i w miłosierdziu, a człowiek — jednocześnie grzeszny i usprawiedliwiony.

*

Pełna nazwa: Kościół ewangelicki, według Słowa Bożego reformowany — wyraża myśl, że punktem wyjściowym całej teologii tego Kościoła jest Objawienie Boże, zawarte w księgach Starego i Nowego Testametu, osiągające swój szczyt w Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, Zbawicielu świata. Wszystko, co Kościół głosi na temat wiary i życia człowieka wierzącego, co dotyczy kultu i czci oddawanej Bogu oraz organizacji ewangelickiej wspólnoty — musi mieć uzasadnienie w Piśmie świętym.
Kościół reformowany całą swą nauką, organizacją i życiem swych członków pragnie realizować naczelną zasadę — *soli Deo Gloria* — jedynie Bogu chwała!

Ks. JERZY STAHL

Zarys historii Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce

od Reformacji do II wojny światowej

POCZĄTKI KOŚCIOŁA EWANGELICKO-REFORMOWANEGO W POLSCE SIĘGAJĄ POŁOWY XVI w., kiedy to po roku 1540 zaczynają do Polski przenikać nauki szwajcarskich reformatorów — Zwingliego i Kalwina. Właściwie przez pierwsze 300 lat historii trudno jest mówić o Kościele reformowanym jako o jednej, ścisłej organizacji. Wynika to z ekstremalnego pojmowania zasady synodalno-prezbiterialnej. Na terenie Rzeczypospolitej istniał nie jeden, ale trzy twory kościelne, zwane Jednotami: Wielkopolska (którą stanowiły głównie zbory braci czeskich), Małopolska i Litewska (ta ostatnia swą nazwą nawiązywała nie do narodowości, lecz do sytuacji politycznej — działała i egzystowała na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego), odrębne organizacyjnie, kontaktujące się ze sobą przez sporadycznie i nieregularnie odbywane synody generalne. Poza tym, w swej strukturze wewnętrznej, Jednoty stanowiły luźną federację poszczególnych zborów, a z kolei zbory nie zawsze regularnie odbywały wspólne synody. Wybierani na synodach zwierzchnicy duchowni (superintendenci) i seniorowie świeccy, choć ich zadaniem było czuwanie nad pracą kościelną, nie byli wyposażeni w żadną władzę. Aż do roku 1849 Ko-

ściół reformowany w Polsce nie posiadał organu władzy wykonawczej synodu, jakim dzisiaj jest konsystorz. Taka struktura Kościoła bardzo utrudnia spisanie jego historii w sposób przejrzysty i prosty.

Za panowania króla Zygmunta I, zwanego Starym (1506—1548), przygotowany został w Polsce grunt dla Reformacji. Ruch reformacyjny, początkowo luterski, jaki rozwijał się już od 1518 r. w miastach Prus Królewskich, walki sejmowe szlachty o ograniczenie przywilejów duchowieństwa, „nowinki" religijne przywożone przez studiujących na zachodzie Europy Polaków — wszystko to sprawiło, że po śmierci króla, który przeciw innowiercom ostro występował, gwałtownie zaczęły powstawać w dobrach szlacheckich zbory ewangelickie. Dla Małopolski nie bez znaczenia był fakt istnienia w Krakowie koła humanistów, zbierających się w domu księgarza Jana Trzecieskiego, gdzie dyskutowano nad sprawami kościelnymi, religijno-teologicznymi, czytano Pismo św. Duszą tych zebrań, w których uczestniczyli: Andrzej Frycz Modrzewski, Andrzej i Jan Trzeciescy, Bernard Wojewódka — znany księgarz, Andrzej Zebrzydowski — późniejszy biskup krakowski, Jakub Uchański — późniejszy prymas, i wielu innych — był prowincjał zakonu franciszkanów, Franciszek Lismanini, spowiednik królowej Bony, późniejszy działacz reformacyjny.

PIERWSZE W MAŁOPOLSCE NABOŻEŃSTWO REFORMOWANE ODPRAWIŁ JAKUB SYLWIUSZ W 1550 R. W PIŃCZOWIE, należącym wówczas do Mikołaja Oleśnickiego. Odtąd jawnie w dobrach magnackich Stadnickich, Szafrańców, Ossolińskich, Tarnowskich, Filipowskich powstają zbory ewangelickie. Na czoło reformowanych Małopolan — obok Feliksa Krucigera (Krzyżaka) ze Szczebrzeszyna, rektora szkoły w Niedźwiedziu — wysuwa się Włoch, Franciszek Stankar, który na pierwszym zjeździe duchownych nowego Kościoła, w Pińczowie w 1550 r., przedstawił projekt organizacji kościelnej opracowany przez Butzera. W tym samym roku wydał własne dzieło o organizacji kościelnej — *Kanony reformacyjne* — wywierając tym duży wpływ na jej kształtowanie się w młodym Kościele. Na pierwszym synodzie „kalwinistów", który był w ogóle pierwszym synodem protestanckim w Polsce (1554, Słomniki pod Krakowem), zgodzono się na projekty Stankara dotyczące porządku nabożeństwa, niemniej jednak — szukając wzorów najodpowiedniejszej organizacji kościelnej — Jednota Małopolska skierowała swą uwagę na bliską konfesyjnie Jednotę Braci Czeskich. Obrany superintendentem na synodzie w Słomnikach, Feliks Kruciger stał się zwolennikiem zbliżenia z ruchem czeskim.

Bracia czescy, wygnani ze swej ojczyzny edyktem króla Ferdynanda Habsburga, zaczęli osiedlać się w Wielkopolsce w 1548 r., znajdując przyjęcie w dobrach Górków, Ostrorogów, Leszczyńskich, Latalskich. Jednota Braci Czeskich była tworem jednolitym, posiadała wyraźnie skrystalizowane i określone wyznanie wiary (Konfesja z 1535 r.), prężną organizację kościelną i bliski Polakom język. Nic też dziwnego, że liczba zborów — po Poznaniu, Szamotułach, Koźminku (gdzie w 1552 r. osiada najwybitniejszy ich ówczesny przywódca, Jerzy Izrael), zaczyna szybko wzrastać. W 1555 r. jest już 20 zborów braterskich, trzy lata później — 40, a w 1570 r. — aż 64. Na czoło wysuwa się ośrodek w Lesznie ze słynną później szkołą.

Dążenia Jednoty Małopolskiej, by oprzeć swą organizację kościelną na wypróbowanych wzorach, doprowadzają do wspólnego z braćmi synodu w Koźminku, w 1555 r. Na podstawie konfesji czeskiej zostaje zawarta unia, która jednak w praktyce nie zdaje egzaminu. Zaważył na tym zapewne fakt, iż Małopolanie, w opinii braci, byli „dosyć swowolni i swomyslni". Pomijając różnice w pojmowaniu Wieczerzy Pańskiej, bracia czescy charakteryzowali się wielką karnością kościelną, wysokim poziomem moralnym, pracowitością, rozwiniętymi praktycznie pojęciami miłości bliźniego i pomocy wzajemnej. Nie należy zapominać, że w przeciwieństwie do Jednoty Braci — Jednota Małopolska gromadziła głównie szlachtę, dla której Reformacja była — co tu ukrywać — głównie narzędziem w walce politycznej. Polskim karmazynom niezbyt uśmiechała się karność kościelna i zwierzchnictwo duchownych. Już w roku następnym (1556), na synodzie w Secyminie, a następnie w Pińczowie, okazało się, że za przyjęciem konfesji braci opowiedzieli się głównie jej sygnatariusze: Jakub Filipowski, Feliks Kruciger, Aleksander Vitrelin, Marcin Krowicki i inni, którzy od początku wyraźnie dostrzegali konieczność i potrzebę jedności ruchu reformacyjnego. Większość zgromadzonych na synodzie była zwolennikami kierunku genewskiego. Wystosowano zaproszenie do Kalwina, by przybył do Polski i zreformował nowy Kościół. O połączeniu z braćmi nie mogło już być mowy. Niemniej jednak pozostały przyjazne stosunki i perspektywa przyszłej unii.

Początki kalwinizmu w Wielkim Księstwie Litewskim wiążą się z nazwiskiem Szymona Zacjusza z Proszowic, który w 1552 r. przybywa z Krakowa na dwór księcia Mikołaja Radziwiłła Czarnego. Już w rok później odbywają się nabożeństwa reformowane w pa-

Mikołaj Radziwiłł Czarny (1515—1565)

łacu książęcym w Wilnie. Prawdopodobnie pod wpływem Zacjusza i wskutek jego zabiegów Radziwiłł funduje pierwsze zbory w Łukiszkach, Brześciu, Nieświeżu, Węgrowie. Za książęcym przykładem idą i inni magnaci — Kiszka, Puzyna, Pac. Szymon Zacjusz w 1557 r. jest już seniorem zborów litewskich, w tym samym roku organizuje w Wilnie szereg spotkań i dyskusji, nawołując do jedności Kościoła ewangelickiego. Świetny organizator kościelny skupia zbory litewskie wokół pierwszej oryginalnej konfesji polskiej — *Wyznania zboru wileńskiego i Akt zboru wileńskiego* (1559), których to dzieł jest autorem. W roku następnym przewodzi delegacji litewskiej na synod w Pińczowie, by zawrzeć unię z Małopolanami.

Mimo śmierci Mikołaja Radziwiłła Czarnego (1565) Jednota Litewska rozwija się pod możną opieką Mikołaja Radziwiłła Rudego, rodzonego brata królowej Barbary. Jego i innych możnowładców litewskich wpływom należy zawdzięczać nadanie przywilejów królewskich (1563, 1568), równających w prawach szlachtę protestancką z katolikami (unia polityczna polsko-litewska nastąpiła dopiero w 1569 r.).

RUCH REFORMACYJNY NABIERA OGROMNEGO ROZMACHU, lecz w Małopolsce brak mu zwartości i jednolitości. Nie następuje też pogłębienie duchowe, gdyż szlachta zainteresowana jest głównie sprawami politycznymi, a poszczególne zbory uzależnione finansowo od swych kolatorów. Jednocześnie młodemu Kościołowi zaczyna zagrażać niebezpieczeństwo od wewnątrz. Na wspomnianym synodzie w Secyminie (1556) Piotr z Goniądza otwarcie przedstawił swe zasady ariańskie, szybko też znalazł zwolenników. Następne lata — to walka w łonie Kościoła z ruchem antytrynitarskim, na którego pozycje przechodzą: Stankar, Krowicki, Grzegorz Paweł z Brzezin, a także Lismanini.

W tych trudnych chwilach wraca do Polski (w grudniu 1556 r.), po długiej tułaczce po Europie, Jan Łaski, wsławiony pracą reformatorską we Fryzji i Londynie. Przede wszystkim stara się uporządkować chaos panujący w Jednocie Małopolskiej. Nie zadowala go unia w Koźminku, pragnie wypracowania odpowiedniejszej platformy międzywyznaniowej, takiej, która by przez wzajemne ustępstwa różnych wyznań doprowadziła do powstania jednego, narodowego Kościoła ewangelickiego. Gotów jest przyjąć konfesję augsburską Melanchtona, o ile to ustępstwo dałoby w wyniku jedność ewangelików. Natrafia jednak na opór luteran, którzy pod wpływem ośrodka królewieckiego nie są skłonni do ustępstw nawet na rzecz swej własnej, zmodyfikowanej konfesji. Próby pozyskania dla sprawy Reformacji chwiejnego króla Zygmunta Augusta również kończą się fiaskiem. Pragnąc wewnętrznego wzmocnienia Kościoła, musi więc Łaski walczyć z wewnętrznym wrogiem — Stankarem i jego zwolennikami. Schorowany, umiera Jan Łaski 8 stycznia 1560 r. nie oglądając owoców swej ofiarnej pracy. Udało mu się jednak stworzyć w Jednocie Małopolskiej zręby jednolitego ustroju kościelnego — synodalno-prezbiterialnego, który odpowiadał intencjom demokratycznie nastawionej szlachty (synod w Książu, 1560).

Synody Jednoty Małopolskiej na początku lat sześćdziesiątych XVI w. — to walka z rozwijającym się i rosnącym w siłę antytrynitaryzmem. Wspierają Małopolan w tej walce Kalwin, Bullinger, Beza. Mimo usiłowań Sarnickiego, Krucigera, Trzecieskiego i innych, zachowanie jedności nie jest możliwe. Zwołany w maju 1563 r. do Krakowa synod potępia antytrynitarzy. Rozbicie Kościoła reformowanego staje się sprawą dokonaną. Choć osłabiony, Kościół wychodzi z tej walki skonsolidowany.

REFORMOWANI NIE PRZESTAJĄ MYŚLEĆ O POŁĄCZENIU TRZECH GŁÓWNYCH WYZNAŃ PROTESTANCKICH, mimo niepokojów wewnętrznych, wywołanych przez antytrynitarzy. Zmusza do tego rosnąca w siłę — zwłaszcza po zakończeniu soboru trydenckiego, który wzmocnił wewnętrznie Kościół rzymski — reakcja katolicka. II Konfesja Helwecka Bullingera (1563), przetłumaczona i adaptowana do polskich warunków przez Krzysztofa Trecego, rektora szkoły krakowskiej, przyjęta została przez Jednoty Małopolską i Litewską w 1566 r. Reformowani starają się, by posłużyła ona jako płaszczyzna porozumienia z braćmi czeskimi i luteranami.

W kwietniu 1570 r., na synodzie w Sandomierzu, zwyciężyły dążenia Łaskiego. Reformowani zaproponowali II Konfesję Helwecką, ubraną w polską szatę, odznaczającą się duchem irenizmu, uniwersalizmu i patriotyzmu, która mimo charakteru wyznaniowego mogła stanowić pomost do zgody. Akt Ugody Sandomierskiej zobowiązywał trzy Kościoły do stawania w obronie swoich praw, popierania się wzajemnego, poszanowania „porządku i stopnia tak karności, jak i zwyczajów każdego Kościoła".

Kolejnym doniosłym i ważnym wydarzeniem dla historii Kościoła ewangelickiego w Polsce był akt konfederacji warszawskiej, zawiązanej na sejmie konwokacyjnym w Warszawie, w styczniu 1573 r., w celu zabezpieczenia pokoju wyznaniowego i tolerancji. Konfederacja zapewniała wolność religijną wszystkim obywate-

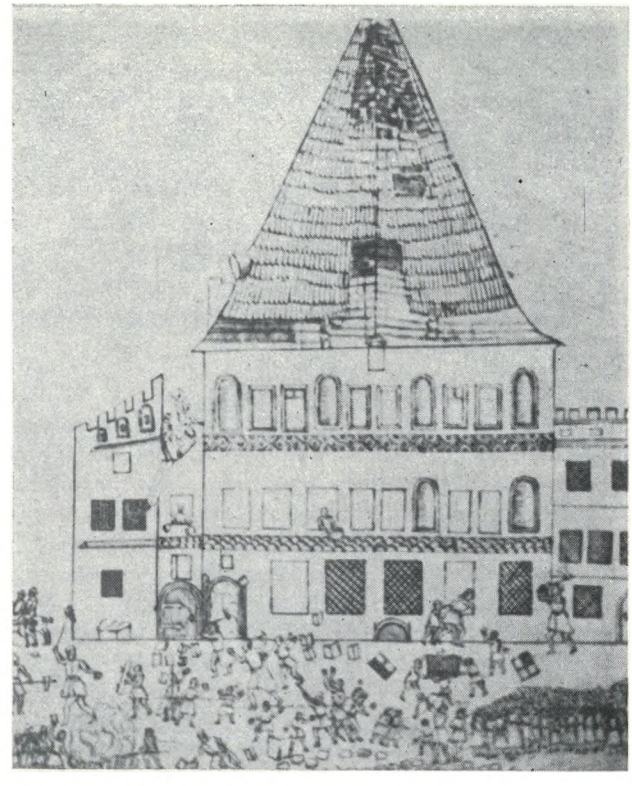

Zburzenie kościoła, tzw. Brogu, w Krakowie (1574)

lom. Choć stanowiła wynik dążeń światłej warstwy społeczeństwa (opowiedział się za nią m. in. biskup krakowski, Franciszek Krasiński, i dwu innych) do zapewnienia pokoju religijnego, dla protestantów była już tylko aktem samoobrony zagrożonego ruchu reformacyjnego. Odtąd będzie to już tylko walka o zachowanie swego stanu posiadania.

Kontrreformacja, zwłaszcza po sprowadzeniu przez biskupa Hozjusza jezuitów do Polski (1565), nasila się. Rozpoczynają się tumulty w miastach. Podburzane przez jezuitów tłumy burzą kościoły ewangelickie. Jako pierwszy pada ofiarą zbór krakowski (1574, 1587, 1591), potem kolejno Poznań i Wilno, gdzie w 1611 spłonęła cenna biblioteka, zawierająca dokumenty z początków Reformacji w Polsce.

Nie ustają też tarcia wewnętrzne w łonie protestantyzmu. W praktyce Ugoda Sandomierska przetrwała tylko 25 lat — na synodzie w Toruniu (1595) luteranie wystąpili z unii, ulegając wpływom luteran niemieckich, walczących w Niemczech zaciekle z reformowanymi. Odtąd następuje coraz gwałtowniejsze kurczenie się wpływów Reformacji w Rzeczypospolitej.

Mówiąc o początkach Kościoła reformowanego w Polsce trzeba pamiętać o roli, jaką współwyznawcy nasi odegrali w kulturze narodowej. Obszerniej o tym informuje dr Gabriela Pianko w jednym z artykułów w tym zeszycie „Jednoty". Tu wspomnijmy jedynie o szkolnictwie, które, szeroko rozwinięte, przygotowywało przyszłych aktywnych członków Kościoła (zasłynęły wysokim poziomem szkoły reformowane w Pińczowie, Krakowie, Lesznie, Secyminie, Wilnie, Kiejdanach, Słucku — ta ostatnia została zamknięta w 1864 r.), o pięknym przekładzie Biblii (zwanej Brzeską lub Radziwiłłowską), tłumaczonej przez grono związane ze szkołą pińczowską, o licznych drukarniach — w końcu XVI w. w Polsce i na Litwie protestanci mieli 24 drukarnie (katolicy 21) — dzięki którym „czyste i szczere Słowo Boże" mogło się rozszerzać. Ważnym momentem w okrzepnięciu i utrzymaniu się Kościoła reformowanego była niewątpliwie działalność takich gorących polemistów, jak Jakub Niemojewski czy Andrzej Wolan, pisarzy i działaczy typu Krzysztofa Trecego (którego Brückner nazywa komiwojażerem kalwinizmu polskiego), a prace Zacjusza, Szymona Sudrowiusza, seniora zboru wileńskiego (agenda kościelna, katechizm), Krzysztofa Krańskiego (katechizm z 1599 r., agenda *Porządek nabożeństwa,* która przerobiona i wydana w Gdańsku w 1637 r. służy Kościołowi do dnia dzisiejszego), i wielu innych — utrwaliły zasady i naukę Kościoła.

WIEK XVII — TO STOPNIOWE KURCZENIE SIĘ KOŚCIOŁA REFORMOWANEGO NA ZIEMIACH POLSKICH. Złożyły się na to różne przyczyny: wspomniane już rozbicie wewnętrzne w pierwszych latach istnienia Kościoła, brak jedności w ruchu protestanckim, rosnące siły kontrreformacji, znajdującej ciche poparcie bądź neutralność władców. Reformacja w Polsce nie była ruchem religijnym, z którego wyrastałyby przemiany polityczne i społeczne. Z nielicznymi wyjątkami nie zeszła w lud. Idee religijne, choć były tylko nurtem towarzyszącym przemianom głównie politycznym, okazały się jednak na tyle trwałe i pogłębione, że kontrreformacja nie zdołała ich całkiem zagłuszyć.

Fakt politycznej siły protestantów (w senacie w 1569 r. było 70 katolików i 58 ewangelików) nie stanowił o sile Kościoła. Wśród senatorów było 15 biskupów katolickich, ale Kościołów protestanckich nie reprezentował nikt. Choć w walce sejmowej udało się zawiesić sądy duchowne, a na sejmie w Piotrkowie (1555) i na następnych mówiło się o zwołaniu synodu narodowego, i złożona na tymże sejmie *Konfesja panów posłów* protestanckich przyczyniła się do uzyskania przez ewangelików polskich pierwszego *interim* wyznaniowego — było to działanie szlachty ewangelickiej, a nie przedstawicieli Kościołów ewangelickich.

Już od 1569 r. część szlachty, zaspokoiwszy swe dążenia w walce z klerem, wraca na łono Kościoła katolickiego. Co więcej, niektórzy potomkowie dawnych rodów ewangelickich wszelkimi sposobami starają się zniszczyć wspomnienia i ślady swej reformacyjnej przeszłości. (Klasycznym przykładem jest tutaj postać syna Mikołaja Radziwiłła Czarnego, który przeszedłszy na katolicyzm wykupywał wszelkie możliwe druki, wydane staraniem ojca, i niszczył je. W ten sposób poszło z dymem wiele egzemplarzy pięknej Biblii Brzeskiej.) Niektóre rody protestanckie wymierają bezpotomnie, inne ubożeją i nie są w stanie dłużej utrzymywać zborów.

Wydaje się jednak, że jedną z głównych przyczyn upadku był wspomniany już brak organizacji kościelnej ze scentralizowaną władzą. Ważnym czynnikiem było i to, że okres rozwoju Kościoła trwał około 20 lat i zanim jakakolwiek organizacja kościelna zdążyłaby okrzepnąć, Kościół już znalazł się w defensywie.

Za Zygmunta III Wazy zasady konfederacji warszawskiej nie są przestrzegane. Król toleruje burzenie kościołów i prześladowanie duchownych. W 1632 r. zabrania się budowy kościołów w miastach królewskich, publicznego odprawiania pogrzebów. Charakterystyczne są dzieje reformowanego zboru krakowskiego, który po trzech tumultach przenosi się do Aleksandrowic, a nękany i tutaj, do odległej Wielkanocy.

Pewne zelżenie przynosi panowanie Władysława IV (1633—1648), który dotrzymuje warunków pokoju religijnego i występuje energicznie przeciw tumultom. Pozwala osiąść w Polsce protestantom wygnanym ze Śląska. W Małopolsce powstają nowe zbory — Sielec (przed 1633 r.), Piaski Lubelskie (1643), Wielki Tursk (1647). Tutaj też, w Sandomierskiem, zaczyna koncentrować się życie Jednoty Małopolskiej.

Po roku 1628 Jednota Wielkopolska zostaje zasilona wygnańcami z Czech po klęsce pod Białą Górą (1620). Z Leszna, w którym osiada ostatni biskup braci czeskich, znany pedagog Jan Amos Komeński, wychodzi inicjatywa działań zjednoczeniowych. W 1634 r., na synodzie we Włodawie, dochodzi do połączenia Jednoty Braci Czeskich z Jednotą Małopolską i Litewską. Król też wychodzi z inicjatywą zawarcia porozumienia między wyznaniami — w sierpniu 1645 rozpoczęło się, zwołane do Torunia, *colloquium charitativum* przedstawicieli trzech Kościołów, w którym wzięło udział 28 luteran, 24 reformowanych i 25 katolików. Trzymiesięczne dyskusje nie doprowadziły do porozumienia, co więcej, pogłębiły przepaść między reformowanymi a luteranami. Ze względu na swój charaker, spotkanie to było raczej *colloquium irritativum.*

Kościół w Sielcu

OD POCZĄTKU REFORMACJI REFORMOWANI STAJĄ SIĘ MOTOREM IDEOLOGII EKUMENICZNEJ W POLSCE. Poza wspomnianymi już faktami, należy koniecznie pamiętać o wystąpieniu Bartłomieja Bythnera, reformowanego seniora zatorskiego, które szerokim echem odbiło się w całej protestanckiej Europie, nie znajdując niestety oddźwięku w Polsce. Ogłosił on traktat *Napominanie braterskie* (1607), zatwierdzony przez trzy lokalne synody, a wydrukowany we Frankfurcie w 1618 r. z podpisami 71 przywódców małopolskich, z superintendentem Franciszkiem Jezierskim na czele. Bythner rzucił potężny apel o zlikwidowanie wszelkich podziałów, o to, by wszyscy byli po prostu chrześcijanami i nawoływał do zwołania powszechnego soboru chrześcijańskiego. Jednak i ten głos, mający na celu przede wszystkim współpracę z luteranami w Polsce, pozostał bez echa Dopiero w 1675, w Lesznie, reformowani i luteranie nawiązali kontakt. W trzy lata później ogłoszono *Amica complanatio — Porozumienie przyjacielskie*, dotyczące współpracy Kościołów, wspólnego użytkowania świątyń, wspólnych synodów. Porozumienie wspólnego działania przed królem i sejmem, którego rzecznikiem od 1710 r. był Daniel Ernest Jabłoński, wnuk Komeńskiego, wpływowy nadworny kaznodzieja elektora brandenburskiego, a od 1699 r. senior Jednoty Wielkopolskiej i Litewskiej — przyszło już za późno.

Początkowe lata panowania Jana Kazimierza przynoszą reformowanym w centralnej Polsce względny spokój. Natomiast w wyniku wojen kozackich, chaosu i bezprawia na południowo-wschodnich terenach, w II połowie XVII w. nie istniał już tam żaden zbór reformowany.

W CZASACH POTOPU SZWEDZKIEGO KOŚCIÓŁ REFORMOWANY PONOSI NAJWIĘKSZE STRATY. Znaczna część szlachty ewangelickiej, a nawet całe okręgi, poddają się Karolowi Gustawowi. Janusz i Bogusław Radziwiłłowie, opiekunowie Jednoty Litewskiej, poddają Litwę królowi szwedzkiemu, również bracia czescy szukają u niego ratunku w ciężkiej sytuacji. Oni też ponoszą największe straty — 27 kwietnia 1656 r. zostaje spalone Leszno. Pod pozorem ukarania Wielkopolan za bunt przeciw prawowitemu królowi, mimo starań Czarnieckiego o zachowanie spokoju, dochodzi do gwałtów na protestantach. W Skokach wymordowano 65 ewangelików, w tym kilku duchownych; zniszczono wiele kościołów. Przez dwa następne lata nie odprawiono w Wielkopolsce ani jednego nabożeństwa ewangelickiego. Tysiące ewangelików tej części kraju opuściło Polskę. Podobnie działo się w Jednocie Litewskiej: w wielu zborach zawieszono nabożeństwa, nie odbywały się synody, zlikwidowano wiele szkół, prześladowano duchownych. Ostoją dla reformowanych litewskich stał się Królewiec, w którym rezydował Bogusław Radziwiłł jako brandenburski gubernator Prus Wschodnich.

Ofiarą sprzyjania Szwedom, po których stronie znalazło się wszakże i wielu katolików, padli arianie. Ustawą sejmową z 1658 r. wygnano ich z Polski, a żadne z wyznań chrześcijańskich nie podjęło próby ich obrony.

Wobec rozwijającej się reakcji katolickiej bezsilni są kolejni władcy — Michał Korybut Wiśniowiecki i Jan III Sobieski, którzy choć potwierdzili prawa innowierców, nie byli w stanie egzekwować ich przestrzegania. W 1682 r. po raz czwarty zostaje zburzony kościół w Wilnie.

Kurczący się ewangelicyzm przestaje być czynnikiem życia narodowego. Jeszcze w 1661 r.

zatamowano ewangelikom dostęp do senatu. Z panowaniem Sasów (August II przyjął katolicyzm dla uzyskania korony polskiej) przyszły kolejne ograniczenia. W 1717 r. na sejmie „niemym" zatwierdzono zakaz odbywania nabożeństw w kościołach wzniesionych po 1632 r., zezwolono jedynie na nabożeństwa prywatne. W roku następnym usunięto z izby poselskiej niejakiego Piotrowskiego, jako kalwina. Zebrany w tym samym roku potajemnie synod reformowanych i luteran w Gdańsku postanowił szukać pomocy na dworach berlińskim i angielskim. W 1734 r. niekatolików wykluczono z sejmu, trybunałów i urzędów z wyjątkiem starostw, tak że praktycznie zostali pozbawieni wszelkich praw obywatelskich. W tej sytuacji nie dziwi fakt, że z liczby około 570 polskich zborów ewangelickich (nie licząc ariańskich) w 1591 r. (Małopolska 250, Wielkopolska 120, Litwa 200), pozostało w 1768 r. zaledwie 60 (Małopolska 13, Wielkopolska 9 i Litwa 38), w tym reformowanych odpowiednio: 7, 6, 27.

ROK 1768 PRZYNOSI PRZYWRÓCENIE PRAW DYSYDENTOM (tzw. traktat warszawski), choć nie bez nacisku wywieranego na króla Stanisława Augusta przez państwa ościenne. Przywrócono swobodę kultu publicznego, przywrócono też ewangelikom prawa obywatelskie. Przed Kościołem reformowanym otwiera się nowy okres — ponowne ożywienie życia kościelnego. Intensywna praca organizacyjna koncentruje się teraz w dwu ośrodkach: Sielcu i Wilnie. Warszawscy reformowani, korzystający dotychczas z obsługi religijnej zboru w Węgrowie (istniał do 1779 r., tzn. do chwili ustąpienia ostatniego duchownego — ks. Kopyckiego), wykorzystując traktat warszawski organizują w 1776 r. zbór, który odtąd będzie nabierał coraz większego znaczenia w Jednocie i stawał się bazą organizacyjną całego Kościoła. Na czele zboru staje powołany ze Skoków w Wielkopolsce ks. Jan Salomon Musonius. W roku następnym — występujące już wcześniej — tradycje dążeń zjednoczeniowych i umocnienia stanu posiadania ewangelików powodują zawiązanie się na synodzie w Sielcu unii pomiędzy młodymi zborami warszawskimi — luterańskim i reformowanym — a Jednotą Małopolską. Na synodzie tym potwierdzono uroczyście i odnowiono „po wsze czasy" Ugodę Sandomierską i uporządkowano organizację kościelną. Do załatwiania spraw doraźnych oraz sądownictwa w sprawach małżeńskich powołany został sześcioosobowy konsystorz, w którego skład wchodziło po jednym radcy z każdego wyznania i stanu. Choć ta wspólna organizacja kościelna przetrwała tylko 5 lat (1777—1782), to duch jej nie zamarł, ponieważ jeszcze w 1828 r., powołując się na unię sielecką, nowo powstała ewangelicko-augsburska parafia w Radomiu przyłączyła się do Jednoty Małopolskiej na synodzie w Sielcu.

Reformowany zbór warszawski rozwija się szybko. Zostaje założona szkoła elementarna, wybudowany skromny budynek kościelny, założony cmentarz. Następca zmarłego w 1791 r. ks. Musoniusa, energiczny ks. Karol Diehl (1765—1831), sprowadzony z Poznania, dzięki wielkiemu talentowi organizacyjnemu, energii, szerokim wpływom, jakie wykorzystywał dla zabezpieczenia materialnego i rozwoju całej Jednoty reformowanej — wyprowadził zbór stołeczny na przodujące miejsce w Kościele.

Rozbiory i upadek Rzeczypospolitej nie zahamowały rozwoju Kościoła reformowanego. Na przełomie XVIII i XIX wieku ruchy migracyjne powodują napływ na tereny polskie kalwinów-cudzoziemców: Francuzów, Niemców, Szwajcarów i Szkotów. Wzmacniają oni liczebnie polski Kościół reformowany. Jednakże dzięki wysiłkom ks. Diehla, a także szybkiej asymilacji przybyszów, już na początku XIX wieku zbór warszawski ma charakter zdecydowanie polski.

W TYM SAMYM CZASIE W CENTRALNEJ POLSCE POJAWIAJĄ SIĘ POTOMKOWIE BRACI CZESKICH, UCIEKAJĄCY Z OJCZYZNY PRZED PRZEŚLADOWANIAMI (tzw. trzecia emigracja po dekrecie cesarskim z 1742 r.) i osiedlają się początkowo na Śląsku (Pstrążna, Strzelin, Tabor, Czermin), potem zakupują majątek Zelów w Piotrkowskiem (1802) i Kuców (1818). Bracia czescy, zachowując własną tradycję i język, przyjmują najbliższe sobie wyznanie i zasilają w ten sposób szeregi polskiego Kościoła reformowanego. U ks. Karola Diehla osadnicy zelowscy znajdują pomoc w zorganizowaniu samodzielnego zboru (w 1819 r. posiadają już stałego duchownego), w krótkim czasie, dzięki funduszom z Warszawy, budują plebanię i okazały kościół (1825), organizują własne szkolnictwo.

W 1810 r. ks. Karol Diehl zostaje wybrany seniorem generalnym wszystkich zborów reformowanych w Księstwie Warszawskim i otacza opieką parafie Jednoty Małopolskiej w zaborze austriackim. Następnie, w 1822 r., Jednota ta obiera go swym seniorem. Pełniąc te funkcje nadal zarządza rodzimą Jednotą Wielkopolską i sprawuje opiekę nad wszystkimi zborami reformowanymi z wyjątkiem parafii dawnej Jednoty Litewskiej. Te ostatnie — od rozbiorów Polski — stanowią oddzielną organizację kościelną (o ustroju synodalnym) w ramach cesarstwa rosyjskiego.

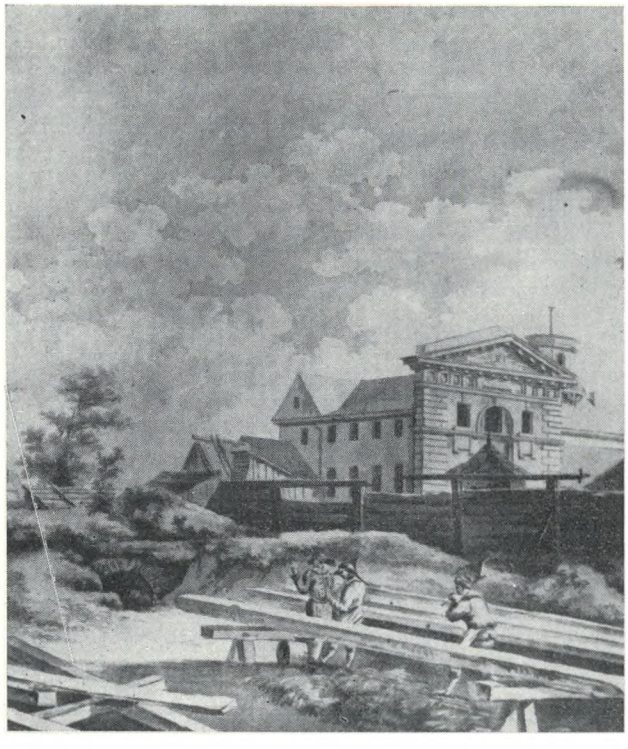

Widok pierwszego kościoła warszawskiego. Fragment akwareli Z. Vogla

Wierny zjednoczeniowym tradycjom Leszna i pragnąc umocnienia ewangelicyzmu polskiego, KS. KAROL DIEHL JUŻ OD 1808 R. STARA SIĘ DOPROWADZIĆ DO WSPÓLNEGO DZIAŁANIA EWANGELIKÓW REFORMOWANYCH I LUTERAN, wykorzystując w tym celu swoje stanowisko i wpływy. Mimo poparcia większości zwierzchników poszczególnych zborów i dystryktów — jeszcze długie lata musi czekać na efekt swych zabiegów. Dopiero 2 lipca 1828 r. wspólna organizacja Kościołów reformowanego i augsburskiego staje się faktem: powstaje Konsystorz Generalny obu wyznań, z dwoma prezesami — ks. Karolem Diehlem i Samuelem Bogumiłem Lindem.

Niestety, tak długo wypracowywane dzieło braterskiego współżycia i współdziałania dwu bliskich sobie wyznań, wkrótce po śmierci twórcy (1831) zaczęło się chylić ku upadkowi. Z jednej strony, rosyjski zaborca widział w Konsystorzu Generalnym siłę mogącą zagrażać spokojowi państwa, z drugiej zaś — wiele złego zdziałał ortodoksyjny luterański ośrodek uniwersytecki w Dorpacie. Od lutego 1849 r. oba Kościoły egzystują już oddzielnie.

Rozwiązanie Konsystorza Generalnego wytworzyło trudną dla reformowanych sytuację. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych powierzyła więc ks. Józefowi Spleszyńskiemu, ówczesnemu pastorowi reformowanego zboru warszawskiego, uporządkowanie spraw całego Kościoła. Zostały wydane przepisy o zarządzaniu i statucie Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Królestwie Polskim, a do Warszawy zwołano w 1849 r. synod. W wyniku obrad, synod powołał do życia Konsystorz, który od tej pory sprawować będzie władzę wykonawczą w Kościele. Prezesem Konsystorza jest świecki, wiceprezesem każdy kolejny superintendent. Ten sam synod wybrał ks. J. Spleszyńskiego na urząd superintendenta Kościoła (Jednoty Warszawskiej) i zajął się sprawą uporządkowania życia kościelnego. Jego decyzją zostały zlikwidowane małopolskie zbory w Wielkanocy, Tursku Wielkim i Grzymale, a ich członkowie przydzieleni do zboru sieleckiego, który odtąd jest jedynym w tej części kraju zborem reformowanym, istniejącym bez przerwy od Reformacji.

Superintendent Spleszyński żywo troszczył się o wszystkie istniejące zbory, utrzymywał kontakt z reformowanymi żyjącymi w diasporze. Dzięki jego staraniom reaktywowany został ponownie zbór w Serejach na Suwalszczyźnie. Osadnicy kucowscy, którzy początkowo przyłączyli się do pobliskiego zboru augsburskiego, od 1852 r. egzystują jako samodzielny zbór reformowany. Opiekę duszpasterską zapewnia Warszawa, a od 1856 r. — Zelów.

W latach pięćdziesiątych XIX w. obserwujemy wychodźstwo potomków braci czeskich z okolic Zelowa i Kucowa. W ten sposób powstaje zbór w Michałówce na Wołyniu oraz filiały w Żyrardowie i w Łodzi. Filiał łódzki przekształcił się w samodzielną parafię w 1904 r. Za sprawą ks. Spleszyńskiego powstają też placówki dojazdowe w Staroiwicznej i w Lublinie.

DRUGA POŁOWA XIX W., TO OKRES NIE TYLKO PROMIENIOWANIA JEDNOTY WARSZAWSKIEJ NA ZEWNĄTRZ, ALE TEŻ UMACNIANIA ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO. Synody kładą duży nacisk na sprawy wychowania dzieci, akcje charytatywne i opracowanie niezbędnych dla Kościoła wydawnictw. Rozwija się szkolnictwo kościelne, w 1886 r. ukazuje się drukiem śpiewnik (efekt długoletniej pracy ks. Spleszyńskiego), w Warszawie otwarty zostaje dom opieki dla sierot (1881), a następnie dla starców i kalek (1900).

Następca ks. Spleszyńskiego, ks. August Karol Diehl (1837—1908), wiele troski poświęca młodzieży, opracowuje i wydaje historie biblijne, tłumaczy po raz pierwszy na język polski *Katechizm Heidelberski*, jest współtwórcą nowego opracowania Nowego Testamentu. Za jego życia i dzięki jego staraniom wzbogaca się biblioteka synodalna, która wraz z założonym archiwum akt dawnych (1904) staje się niezwykle cennym źródłem wiedzy o historii i dorobku kulturalnym polskiego protestantyzmu.

Kościół powiększa swój stan posiadania — wybudowane zostają nowe świątynie w Warszawie (1880) i Kucowie (1896) oraz budynek parafialny (z salą nabożeństw) w Łodzi.

Wiek XX zastaje Jednotę Warszawską, spadkobierczynię dawnych Jednot w Małopolsce i Wielkopolsce — mimo niewoli rosyjskiej i mimo niewielkiej licz-

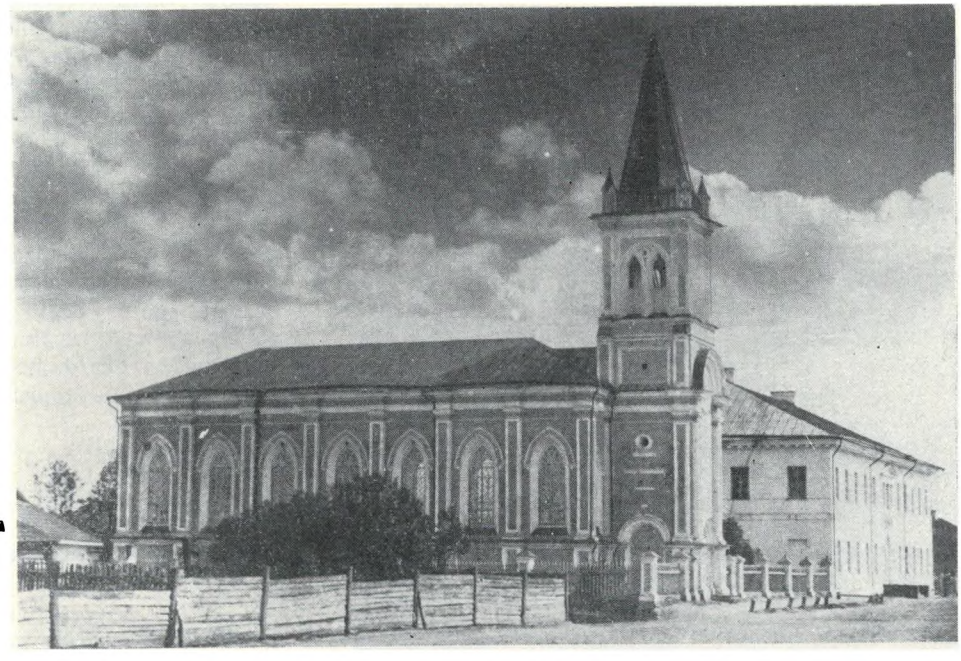

Kościół i gimnazjum reformowane w Słucku

by wyznawców — w pełni rozkwitu. Chociaż z dawnych zborów, sięgających czasów Reformacji, pozostały tylko trzy (założony na przełomie XVI i XVII wieku i przechodzący burzliwe dzieje Żychlin w Wielkopolsce oraz wspomniany już Sielec i Sereje), to nowo powstałe godnie dziedziczyły bogate tradycje Kościoła reformowanego dawnej Rzeczypospolitej, m. in. dzięki wielu gorącym i bez reszty poświęcającym się pracy dla Kościoła wyznawcom.

DAWNA JEDNOTA LITEWSKA — WILEŃSKI KOŚCIÓŁ EWANGELICKO-REFORMOWANY (zwany też Jednotą Wileńską), jak już wspomniano, WRAZ Z ROZBIORAMI POLSKI STAŁ SIĘ ODRĘBNĄ JEDNOSTKĄ KOŚCIELNĄ w carskiej Rosji. Mimo unii włodawskiej (1634) i późniejszej ścisłej współpracy z pozostałymi Jednotami, zachował i podkreślał swą odrębność (w oparciu o kanony z XVII w.) i ustrój (synodalny), w którym cała władza, i ustawodawcza i wykonawcza, spoczywała w rękach synodu (nie ma miejsca na autonomię wewnętrzną zborów). Mimo rusyfikacji, synod i duchowni zachowali język polski w zborach. Choć Kościół wileński nie zaznał specjalnych prześladowań religijnych, ucierpiał jednak właśnie za kultywowanie polskości. W 1824 r. zostało zamknięte ewangelicko-reformowane gimnazjum w Kiejdanach, a w 1864 r. — kiedy to wychowankowie przyłączyli się do powstania — gimnazjum w Słucku (ufundowane w 1617 r. i utrzymywane przez Jednotę). Ciosem materialnym dla Kościoła stała się sekularyzacja dóbr kościelnych (ukaz carski z 1841 r.). Mimo to, Jednota Wileńska pod koniec XIX w. stanowiła twór skonsolidowany wewnętrznie, opierający pracę kościelną na niewielkiej liczbie (12) zborów.

POWSTANIE NIEPODLEGŁEGO PAŃSTWA POLSKIEGO, KTÓRE STWORZYŁO NOWE MOŻLIWOŚCI ŻYCIA KOŚCIELNEGO, POSTAWIŁO KOŚCIÓŁ REFORMOWANY PRZED KOLEJNYMI ZADANIAMI. Należało odbudować organizację kościelną, zabezpieczyć byt materialny zborów, które ucierpiały podczas działań wojennych. Wojna poczyniła w Kościele spustoszenia nie tylko materialne — np. w zborze zelowskim wyzwoliła nie znany dotąd nacjonalizm, a co za tym idzie — waśnie narodowościowe i wyznaniowe. Wielu potomków braci czeskich opuściło Polskę powracając do Czech.

W niepodległej Polsce nadal istniały dwa Kościoły reformowane, różniące się ustrojem: Jednota Warszawska i Wileńska, której część zborów pozostała poza granicami kraju.

Na początku lat dwudziestych Jednota Warszawska liczyła ok. 20 tysięcy wyznawców, skupionych w 11 zborach i filiałach. Czołową rolę odgrywał zbór stołeczny — siedziba władz Kościoła. Warszawskie kolegium kościelne od 1926 r. rozpoczęło wydawanie miesięcznika „Jednota" pod redakcją ks. Stefana Skierskiego, a następnie ks. Ludwika Zaunara. Ukazało się szereg wydawnictw kościelnych (nowy śpiewnik, katechizm, broszury teologiczne). W latach 1924—28 ukazywał się również miesięcznik o charakterze misyjnym — „Żagiew Chrystusowa" pod redakcją ks. Kazimierza Ostachiewicza z Żychlina. Rozumiejąc potrzebę upowszechniania literatury ewangelickiej w Polsce, reformowani współdziałali z luteranami w utworzeniu wspólnej organizacji. W 1928 r. zostało założone Towarzystwo Wydawnicze im. Mikołaja Reja, a w skład założycieli weszli (ze strony reformowanej): superintendent Jednoty Warszawskiej — ks. Władysław Semadeni, prezes Konsystorza — Henryk Sachs, i znany literat — Paweł Hulka-Laskowski, który staje na czele Ewangelickiego Biura Informacyjno-Prasowego (Ew.-Pol.), powołanego przez Towarzystwo.

Liczba wyznawców Kościoła powiększyła się — w 1921 r. przyłącza się do Jednoty reformowany zbór w Michałówce na Wołyniu. Kościół opiekuje się działającą w Polsce misją anglikańską, a w 1932 r. łączy się z Ukraińskim Kościołem Ewangelicko-Reformowanym, powstałym w wyniku pracy misyjnej prezbiterian amerykańskich (synod warszawski w tym roku powołał na superintendenta Ukraińców ks. B. Kusiwa), i roztacza nad nim opiekę prawną i moralną. Borykając się z wszystkimi trudnościami, jakie napotyka zawsze mniejszość wyznaniowa (zwłaszcza że pełnoprawne uznanie Kościoła przez państwo dekretem prezydenta Rzeczypospolitej nastąpiło dopiero 25 XI 1936 r.), Kościół duży nacisk położył w tym czasie na umacnianie życia wewnętrznego. W poszczególnych zborach rozwijała się praca z dziećmi, młodzieżą, powstawały chóry parafialne, rozszerzała się praca charytatywna. W 1932 r. poświęcono nowo zbudowaną świątynię w Łodzi, a w Kucowie kilka lat później — dom parafialny (1936). Kościołowi przybywa dom starców w Zelowie (1933) i nowy sierociniec „Czapków" k. Mińska Mazowieckiego. Duchowni Kościoła od 1921 r. mają możność kształcenia się w Polsce, kiedy to z inicjatywy biskupa ewangelicko-augsburskiego, ks. Juliusza Burschego, zostaje założony Wydział Teologii Ewangelickiej przy Uniwersytecie Warszawskim. (Warto w tym miejscu przypomnieć podobną inicjatywę ks. Karola Diehla, którego memoriał zaważył decydująco na utworzeniu w 1818 r. fakultetu teologii ewangelickiej w UW.)

Uroczystości 10-lecia założenia kościoła w Kołomyi

Poświęcenie kościoła w Łodzi (1932). Pośrodku (siedzą) ks. Ludwik Zaunar i ks. Emil Jelinek

Obsługa duszpasterska zborów zapewniona była dzięki ofiarnej pracy duchownych, gdyż liczba zborów dwukrotnie przewyższała liczbę pastorów. Wydatną pomoc znajdowali księża w pracownikach świeckich (tzw. kantorach) w zborach pochodzenia czeskobraterskiego.

W Kościele Ewangelicko-Reformowanym Wileńskim, zachowującym swą odrębność ustrojową, również daje się zauważyć stopniowy rozwój. Obserwujemy tu próby działalności misyjnej (Jednota posiada trzech misjonarzy) wśród ludności wiejskiej, co powoduje zwiększenie liczby wyznawców (w 1936 r. — ok. 11 tysięcy w 20 zborach i filiałach). Poza tym Kościół wileński opiekuje się misją anglikańską, działającą na tym terenie, i grupami emigrantów czeskich na Wołyniu. W Wilnie, podobnie jak w Warszawie, istnieje niezwykle cenna biblioteka synodalna i archiwum. Jednota Wileńska prowadzi rozwiniętą akcję wydawniczą. Na szczególną uwagę zasługuje fakt (ponownego zresztą) publikowania, począwszy od 1925 r. *Zbioru Pomników Reformacji,* zawierającego w wielotomowej serii pojedyncze dokumenty i listy, akta synodów reformowanych generalnych, prowincjonalnych i dystryktowych, księgi poszczególnych zborów. Od 1937 r. ukazuje się oficjalny organ kościelny — czasopismo „Szlakiem Reformacji".

Obydwa Kościoły Ewangelicko-Reformowane w Polsce — Jednoty Warszawska i Wileńska — kontynuują, w nawiązaniu do pięknych tradycji, pracę ekumeniczną, biorąc udział we wszystkich tego typu akcjach. Wymagało to jednak przełamywania nie tylko oporów wyznaniowych, lecz przede wszystkim narodowościowych. Trzeba pamiętać, że obie Jednoty były w czasach niewoli ostoją polskości. Tymczasem na terenach niepodległej Polski znalazło się i działało kilka niemieckich Kościołów luterańskich i unijnych. Polskie Kościoły ewangelickie stanęły przed trudnym problemem zaakceptowania takiego stanu rzeczy. Jednakże Jednota Wileńska wyszła z inicjatywą zwołania zjazdu wszystkich Kościołów ewangelickich w Polsce, co nastąpiło w Wilnie w dniach 9—11 XI 1926 r. Powołana tam została Rada Kościołów Ewangelickich z biskupem Burschem na czele. Jej celem miało być utrzymywanie dobrych stosunków, zapobieganie nieporozumieniom na tle narodowościowym i nawiązanie ściślejszej współpracy Kościołów. Jednak i ta inicjatywa współpracy ekumenicznej, jak wiele poprzednich, po kilku latach upadła.

Nie udało się też doprowadzić do połączenia nawet tak bliskich sobie Jednot, jak Warszawska i Wileńska. Tak więc, w chwili wybuchu II wojny światowej istnieją w Polsce dwa odrębne Kościoły Ewangelicko-Reformowane, którymi kierują dwa synody, dwa konsystorze i dwaj superintendenci — ks. Stefan Skierski w Warszawie i ks. Konstanty Kurnatowski — w Wilnie.

KS. JAN NIEWIECZERZAŁ

Z ufnością w przyszłość

Ludzie wracali... Te słowa czytamy często w kronikach parafii, które relacjonują początkową fazę odbudowy życia kościelnego w pierwszych latach powojennych. Ludzie wracali z obozów, z miejsc przymusowej pracy, ze zdemobilizowanych formacji wojskowych. Przybywali do swych domów znękani, schorowani, ale pełni nadziei, że spotkają się ze swymi bliskimi, by rozpocząć życie w pokoju, bez trwogi o dzień jutrzejszy. Nie wszyscy jednak wrócili, nie wszyscy mieli do czego wracać. Popioły wielu rozsiane są na miejscach ich walki i męczeńskiej śmierci, o losach innych powiedzieć mogą tułacze szlaki wszystkich kontynentów, spora ich liczba zwiększyła zastępy Polonii zagranicznej. Budowaniu nowych domów i nowego życia towarzyszyły łzy radości z przeżycia koszmaru wojennego i łzy smutku nad tymi, którzy nie doczekali. Równocześnie z odnową życia całego społeczeństwa następowała praca nad organizacją naszego życia kościelnego.

Ks. dr Jan Niewieczerzał, superintendent Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce

Kościół Reformowany odziedziczył po wojnie tragiczną spuściznę. Rozbicie i zubożenie organizacji kościelnej, strata wielu doświadczonych duchownych i świeckich działaczy stawiały przed pozostałymi ogromne zadania do spełnienia. Czy ktoś się tego podejmie? — oto pytania, na jakie dać mogła odpowiedź tylko miłość do ciężko doświadczonego wspólnego domu wiary i ofiarność wyznawców. To oni, ci pierwsi, którzy na zgliszczach przeszłości rozpoczęli wznosić mury nowej budowli Kościoła, powzięli decyzję o kontynuacji dzieła Ojców. I choć czasami wydawał się ten zamysł zbyt odważny, to jednak nie brakło ludzi, którzy w biedzie materialnej, ale w mocy nadziei na Boże błogosławieństwo, do pracy tej stanęli. Przewodził zaś temu dziełu sędziwy zwierzchnik Kościoła, ksiądz superintendent Stefan Skierski. W nim też, ciężko schorowanym i steranym przejściami wojny i popowstaniową tułaczką człowieku, ogół wiernych upatrywał swego przewodnika na nowej, trudnej i nieznanej jeszcze drodze. Jak głębokie i pełne patriotycznej odwagi jego kazania „na Lesznie" w czasie okupacji, tak teraz niezłomna wiara w wartości duchowe Kościoła i nowej rzeczywistości stanowiły siłę i podnietę moralną dla ogółu. Owa moralna siła, oparta na zaufaniu w Bożą pomoc, pozwalała utwierdzać się w przekonaniu, że Bóg nie opuści swych wiernych i wzmocni ich w dziele trudnej odnowy. Ileż otuchy przyniosły i w tym czasie słowa psalmisty, tak często w czasie niewoli przypominane: „Bóg jest ucieczką i siłą naszą, ratunkiem we wszelkim ucisku najpewniejszym. Przetoż się bać nie będziemy, choćby się poruszyła ziemia, choćby się przeniosły góry wpośród morza..." (Ps. 46). W tych pierwszych dniach wolności nie wiadomo było właściwie od czego zacząć. Materialne ubóstwo w połączeniu z brakiem duchownych stanowiło przeszkodę — zda się — nie do pokonania. Największa nawet ofiarność wyznawców nie była w stanie zagwarantować odbudowy zniszczonych obiektów kościelnych i budynków parafialnych.

W przeważającej liczbie rodzin niektórych zborów oczekiwano właśnie na pomoc Kościoła. Powoli, bardzo powoli organizują się parafie, stopniowo zabezpiecza się obsługę duszpasterską diaspory. W gruzach leżą budynki parafii warszawskiej, pośród których widnieje częściowo wypalony kościół. To tutaj, w stolicy, która zamieniła się w wypaloną czarną pustynię, rozpocznie się, wbrew wszelkiemu pesymizmowi, uporczywa praca nad zabliźnianiem ran wojennych, to Warszawa stanie się symbolem nieśmiertelności narodu, symbolem zwycięstwa życia nad śmiercią. Gdy na rumowiskach plebanii pojawiły się wiosną 1945 r. skromne, zabłąkane kwiatki, uznano to za dobry znak na przyszłość. Tymczasem jednak, zanim usunięte zostaną gruzy, i zanim wąwóz uliczny przybierze za kilka lat wygląd normalnej arterii komunikacyjnej, całe życie parafii skupiać się będzie we wnętrzu budynku kościelnego, który świecąc pustymi otworami okien i drzwi, przygarnie na nabożeństwa powracających pielgrzymów, stanie się on także miejscem nabożeństw bratniej parafii ewang.-augsburskiej. Znakiem ich doli stanie się, zbity z na wpółspalonych desek, krzyż ustawiony w prezbiterium, tam, gdzie dawniej wznosiła się pięknie rzeźbiona, strzelista ambona. Nie ma jeszcze zakrystii, spalonej po powstaniu, nie ma dzwonów, zrabowanych przez okupanta, nie grają organy rozbite i rozkradzione przez złodziei. Pozostało jednak miejsce, gdzie każdy wyznawca znajduje takich samych jak on wędrowców, spragnionych słowa pociechy, pomocy i nadziei. Mimo woli cisną się na usta słowa męża Bożego: „O, jako są miłe przybytki Twoje, Panie zastępów! Pragnie i bardzo tęskni dusza moja do sieni Pańskich... Oto i wróbel znalazł sobie domek i jaskółka gniazdo swoje, gdzie pokłada ptaszęta swe, u ołtarzy twoich, Panie zastępów, królu mój i Boże mój" (Ps. 84 w. 2—4). U ołtarzy Pańskich, na miejscach świadczących o wiecznie działającej mocy i miłości Bożej, rozpoczynała się nowa era życia naszej społeczności kościelnej.

Niełatwo było sobie wyobrazić wówczas kształt i formy działania Kościoła. Zmienione warunki materialne, inna sytuacja społeczno-polityczna nakazywały przemyśleć na nowo zadania stojące przed naszą społecznością kościelną. Jedno było pewne — Kościół, zgodnie ze swoją istotą, pozostać musi świadkiem Bożej miłości służby, znakiem pokoju i nadziei dla wszystkich ludzi. Kościół, jako żywy zbór żywego Jezusa Chrystusa, winien być prawdziwym domem Bożym, w którym wyznawcy, zachowując jedność ducha w spójni pokoju, uświęcać się będą w działaniu na rzecz świadectwa Ewangelii i w służbie dla Boga i bliźnich. Z poszanowania i czci dla nauki i tradycji Kościoła wynosić będą wiecznie żywe wartości, by czynić je żywym elementem nowego czasu.

Na nowej drodze Kościoła lata 1945—47 stanowiły niezwykle ważny etap historii. Istniejące placówki Kościoła powoli stabilizują swój stan, Konsystorz przenosi się z Łodzi do Warszawy, 14 grudnia 1947 r. odbywa się pierwszy powojenny Synod. Jest to zarazem ostatni Synod, w którym bierze udział ks. superintendent Stefan Skierski: 31 stycznia 1948 r. Bóg zabierze swego sługę z tej ziemi. Pogrzeb długoletniego przewodnika

Kościoła stanie się ogólną manifestacją przywiązania i szacunku wiernych dla swego duchowego przywódcy. Kondukt pogrzebowy przeciąga pośród gruzów Leszna na cmentarz na Żytniej. Następcą ks. sup. Skierskiego zostaje ks. Kazimierz Ostachiewicz, który funkcję tę pełnić będzie do 6 kwietnia roku 1952.

Na ten okres przypada poszerzenie się zasięgu działania Kościoła w kierunku zapewnienia opieki duszpasterskiej zborom istniejącym, jak również włączenie do Kościoła niektórych parafii na ziemiach zachodnich i placówek dojazdowych, grupujących rozproszonych współwyznawców. Rozwija się działalność charytatywna i ewangelizacyjna, w której to pracy bierze udział coraz większa liczba ofiarnych osób. Imiona ich zapisały się złotymi zgłoskami w historii Kościoła.
Widomym znakiem istnienia Kościoła i jego woli kontynuowania tradycji reformacyjnych stanie się uroczysta akademia, zorganizowana w Warszawie z okazji 450-lecia urodzin polskiego reformatora, Jana Łaskiego. Nieco wcześniej parafia warszawska przystąpi do wydawania na powielaczu biuletynu pn. „Jednota", mającego za zadanie jednoczenie wyznawców wokół Kościoła. Biuletyn ten w 1957 roku przekształcony zostanie w normalny miesięcznik, poświęcony „sprawom polskiego ewangelicyzmu i ekumenii". Odbywające się regularnie od 1947 r. Synody stają się ważnymi elementami życia kościelnego. Na nich to omawia się sprawy dotyczące całej społeczności kościelnej, na nich też delegaci wszyskich placówek kościelnych przedstawiają sytuację swoich zborów, poszukują sposobów udoskonalenia form działania. One zajmować się będą nowelizacją Prawa Wewnętrznego Kościoła, zagadnieniami ewangelizacji, służby chrześcijańskiej, wychowania młodzieży, ofiarności.

W międzyczasie jednak Kościół borykać się musi z trudnościami, związanymi z koniecznością odbudowy i remontów budynków kościelnych i parafialnych. Dzięki ofiarności parafian i pomocy współwyznawców z zagranicy udaje się w końcu doprowadzić do normalnego stanu w zasadzie wszystkie budynki w parafiach prowincjonalnych i w Warszawie, gdzie najpierw z pomocą władz państwowych uporządkowano cmentarz i odbudowano na nim budynek administracyjny. Był to szczególny okres w życiu Kościoła. Trudno szukać kiedykolwiek podobnych przykładów oddania i ofiarności na rzecz Kościoła, jak właśnie w tym czasie. Niezapomniane są, tchnące atmosferą radości i miłości wzajemnej, a także żywych dyskusji — wieczory zborowe, zebrania ogólnokościelne, uroczystości, synody. W tym to czasie biorą początek przeróżne akcje społeczne, kolonie dziecięce, obozy młodzieży i spotkania dyskusyjne.

W międzyczasie następuje znów zmiana na stanowisku superintendenta Kościoła. Po nieoczekiwanym zgonie ks. sup. Kazimierza Ostachiewicza, Synod w roku 1952 powierza tę funkcję tymczasowo ks. Janowi Niewieczerzałowi, który w 1953 r. wybrany zostaje na Synodzie na stanowisko superintendenta.

Powoli ustaje okres prac organizacyjnych. Przed Kościołem staje aktualne stale zadanie świadectwa i służby. Cel ten upatrują wyznawcy w działaniu na rzecz pogłębienia wiary i zrozumienia posłannictwa Kościoła. W maju roku 1960 Konsystorz organizuje w Warszawie wystawę pn. „Reformacja w Polsce", która daje możność zaznajomienia się społeczeństwa z rolą Reformacji w naszym kraju i z jej znaczeniem dla kultury narodowej. Uroczystości ogólnokościelne w 1963 r., związane z 400-leciem wydania Biblii Brzeskiej, wskazują na rolę Pisma świętego w życiu wyznawcy i gromadzą rzesze ewangelików z kraju oraz wielu gości z zagranicy. Charakter ekumeniczny przybiera Konferencja Zarządu Kościołów Reformowanych w Europie, która odbywa się w Warszawie, w roku 1965, na zaproszenie Konsystorza Kościoła Ewang.-Reformowanego.

Działalność Kościoła w okresie powojennym nie ograniczała się tylko do pracy wewnętrznej. Doceniając znaczenie ruchu ekumenicznego we współczesnym chrześcijaństwie, Kościół włącza się aktywnie w prace Polskiej Rady Ekumenicznej, pragnąc przyczynić się ze swej strony do realizacji idei jedności chrześcijańskiej. Wyrazem tych dążeń było też braterskie ustosunkowanie się do Kościołów zrzeszonych w Radzie i utrzymywanie chrześcijańskiej łączności zarówno z reformowanymi Kościołami za granicą, jak i ze Światową Radą Kościołów w Genewie. Ze względu na to, że superintendent Kościoła został w 1960 r. powołany przez Walne Zgromadzenie Polskiej Rady Ekumenicznej na stanowisko prezesa, również biuro Rady znalazło swą siedzibę w uzyskanym w 1958 r. budynku parafii warszawskiej. Odtąd wiele ekumenicznych konferencji i posiedzeń odbywać się będzie w tym budynku.

W roku 1965 spełniło się pragnienie Kościoła, aby zorganizować stałą opiekę nad ludźmi starszymi, opieki tej potrzebującymi. Dzięki staraniom Konsystorza i pomocy bratnich Kościołów reformowanych, otwarty został dom opieki „Betania" w Józefowie k. Otwocka. Na uroczystości poświęcenia obecny był wypróbowany przyjaciel naszego Kościoła ks. dr R. Helfferich z USA. Dziś oczekujemy na dalszy etap tego dzieła w postaci budowanego nowego pawilonu, daru Światowej Rady Kościołów. I ten dom ma w zasadzie charakter ekumeniczny.

Kościół Ewangelicko-Reformowany jest także członkiem Konferencji Europejskiej Kościołów. Konferencja ta, zrzeszająca wszystkie Kościoły europejskie, stanowi organ, którego zadaniem jest wzajemna pomoc w wypełnianiu zadań ciążących nad chrześcijanami naszego kontynentu. Oprócz tego Kościół uczestniczy aktywnie w pracach Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, mającej na celu działalność pokojową chrześcijan w dzisiejszym świecie.

Nie sposób wyliczyć wszystkich spraw, z którymi Kościół w latach powojennych miał do czynienia. Stwierdzić należy, że Kościół pragnął być wszędzie tam, gdzie życie domagało się jego świadectwa i jego służby, gdzie chodziło o potwierdzenie solidarności z bliźnimi w ich życiu, w ich pracy i w ich pragnieniach. Przede wszystkim Kościół chciał być prawdziwym domem duchowym dla wszystkich współwyznawców, zarówno tych, którzy żyją w skupiskach zborowych, jak i osamotnionych w diasporze. Kościół pragnął żyć i działać dla dobra wszystkich obywateli naszego kraju i wespół z nimi budować przyszłość w bezpieczeństwie i pokoju, w duchu wzajemnego poszanowania i postępu. Kościół dążył do umocnienia więzi chrześcijańskiej w imię braterstwa pomiędzy wyznawcami Jezusa i pragnął stale wzrastać o Onego, który jest Głową, to jest w Chrystusa. Kościół nie może mieć większej mocy, aniżeli ta, która pochodzi z Ducha Świętego. W tej też mocy Kościół z ufnością idzie w swoją przyszłość. „Słowo Twe jest pochodnią nogom moim, a światłością ścieżce mojej" (Ps. 119 w. 105).

GABRIELA PIANKO

Ewangelicy reformowani w kulturze polskiej

Początek Reformacji datuje się zwykle od wystąpienia Marcina Lutra, który 31 października 1517 r. przybił na drzwiach kościoła zamkowego w Wittenberdze 95 tez przeciwko odpustom. Jednak już dawniej pojawiały się w Europie próby odnowy Kościoła, mające na celu odrzucenie narosłych z biegiem czasu wypaczeń i powrót do Ewangelii. Już w XI w. powstała grupa tzw. ubogich z Lionu, a bogaty kupiec z tegoż miasta, Piotr Waldo, zaczął w XII w. głosić obowiązek prowadzenia skromnego życia, stałego oddawania się modlitwom i czytania Ewangelii. Waldensi, prześladowani przez kolejnych królów francuskich, osiedlili się w Piemoncie, gdzie Kościół waldensów istnieje do dziś. W XIV w. działał w Anglii Jan Wiklef, proboszcz parafii Lutterworth w hrabstwie Yorkshire, który również głosił ubóstwo i powrót do Ewangelii. Jednak największe znaczenie i wpływ wywarło wystąpienie i działalność teologa czeskiego, Jana Husa, który przyjął naukę Wiklefa i dążył do unarodowienia Kościoła czeskiego. Mimo jego śmierci na stosie, nauki jego nie przestały się szerzyć i oddziaływać na coraz to nowych zwolenników. Wszystkie te prądy, potępione przez Kościół rzymski jako herezje, przedostały się również do Polski, znajdując gorliwych zwolenników. Najmniej może znany był w Polsce nurt waldeński. Mistrz Jędrzej Gałka z Dobczyna, dziekan wydziału filozoficznego w Akademii Krakowskiej, propagował naukę Wiklefa i Husa, upatrując główny warunek naprawy Kościoła w ubóstwie duchowieństwa. Napisał on sławną *Pieśń o Wiklefie*. Musiał jednak uchodzić przed prześladowaniami i schronił się w Taborze w Czechach; potem jednak zniknął z Taboru i nie wiadomo, gdzie dokonał żywota.

Największe wpływy zyskała w Polsce nauka Jana Husa ze względu na bliskie sąsiedztwo i ciągłe kontakty z Czechami. Sporo młodzieży polskiej kształciło się na uniwersytecie praskim, gdzie królowa Jadwiga założyła dla niej osobne kolegium. Współmęczennik Jana Husa, Hieronim z Pragi, przebywał w Polsce i nawet współdziałał w organizowaniu Wszechnicy Krakowskiej.

Żywy ruch reformacyjny na przygotowanym już przez owe nurty gruncie rozwinął się w Polsce w XVI w. w wyniku oddziaływania prądów reformacyjnych na oświeconą część społeczeństwa. Młodzież szlachecka, studiująca na uniwersytetach Europy zachodniej, poznawała zasady Reformacji, a po powrocie do kraju zaznajamiała z nimi szersze kręgi społeczeństwa; przy czym kierunek luterski znalazł najwięcej zwolenników w Wielkopolsce i na Pomorzu, zaś kierunek helwecki rozszerzał się szybko wśród społeczeństwa szlacheckiego w Małopolsce i w Wielkim Księstwie Litewskim, gdzie znalazł potężnych opiekunów w osobach książąt Radziwiłłów.

Wielkie znaczenie dla utrwalenia prądów reformacyjnych miało szkolnictwo protestanckie.* Szkoły na wszystkich obszarach objętych Reformacją uznane zostały za najlepszą formę utrwalania nowej wiary, stąd nacisk na ich otwieranie i wielka troska o ich rozwój. Sieć szkół wyznania reformowanego nie rozwinęła się tak bujnie, jak szkolnictwo luterskie, które objęło swą działalnością Wielkopolskę i Pomorze, ze sławnym Gimnazjum Toruńskim o poziomie niemal akademickim; wytworzyło jednak w Małopolsce piętnaście ważnych ośrodków, które, choć istniały stosunkowo krótko, wywarły niemały wpływ zarówno na środowisko współwyznawców, jak i otoczenie nawet obce wyznaniowo. Najważniejsza i najstarsza była szkoła kalwińska w Pińczowie, założona przez Grzegorza Orszaka. Była to pierwsza średnia szkoła humanistyczna w Polsce: nauczano tam religii, łaciny, greki; wielki nacisk kładziono na naukę języka polskiego. Jeden z wykładowców szkoły pińczowskiej, Piotr Statorius, choć cudzoziemiec, ułożył dla uczniów pierwszy podręcznik języka polskiego *Polonicae grammaticae Institutio* (1568). Drugą co do ważności i czasu powstania szkołą kalwińską było gimnazjum w Krakowie, powstałe ze skromnej szkoły przyzborowej w 1564 r. Wykładano tam, oprócz języków starożytnych, również teologię w ortodoksji genewskiej, dbano o nauczanie dobrych manier i obyczajności. Niestety, żywot tego gimnazjum nie był długi, ponieważ uległo spaleniu wraz ze spaleniem kościoła w Krakowie, tzw. Brogu.

Inne ważne szkoły reformowane w Małopolsce, to szkoły w Bychawie, w Secyminie, w Turobinie, w Kocku, gdzie obok młodzieży świeckiej uczyli się również kandydaci do stanu duchownego, tzw. alumni, gimnazjum w Kryłowie, w Paniowcach, w Opolu, w Jedlińsku, w Marcyporębie i w Głębowicach. Patronowały tym ośrodkom kalwińskim rody szlacheckie, które przyjęły konfesję helwecką: Szafrańcowie, Firlejowie, Górkowie, Ostrorogowie i inni. Wszędzie nauki stały na wysokim poziomie: nauczano teologii, języka polskiego, greki i łaciny; uczniowie prowadzili dysputy i deklamowali po łacinie. Wszędzie też dbano o naukę języka ojczystego. W pierwszej połowie XVII w. Orzechowscy założyli gimnazjum w Bełżycach, które również obok młodzieży świeckiej kształciło alumnów. Gimnazjum w Okszy założył Andrzej Rej, syn Mikołaja. Na wymienienie zasługują również szkoły w Krasnobrodach, w Biłgoraju, w Baranowie,

* Autorka omawia jedynie szkolnictwo w Małopolsce (red.).

w Sławatyczach, w Ożarowie, w Piaskach. Patronowali im: Gorajscy, Leszczyńscy, Ożarowscy, Suchodolscy. Istniały też skromne szkoły przyzborowe przy kilku ośrodkach wiejskich. Niestety, żywot tych tak ważnych dla ogólnego poziomu oświaty szkół nie był długi: niektóre z nich przeszły na pozycje antytrynitarskie, inne uległy rekatolizacji, większość została zniszczona w czasie najazdów szwedzkich, a odbudowa ich była rzeczą zgoła niemożliwą. Z wielkim trudem i z niemałym nakładem środków materialnych udało się stworzyć i utrzymać szkołę w Chmielniku, ważny ośrodek dla całej Małopolski; lecz w 1691 r. trybunał lubelski wydał nakaz jej zamknięcia. Ponadto w drugiej połowie XVII w. istniały jeszcze szkoły kalwińskie we Włodawie i w Szczepanowicach, lecz i te zostały zamknięte z wyroku trybunalskiego.

Największy wkład wnieśli reformowani bezsprzecznie do rozwoju języka i literatury polskiej. Na ich czele stoi „ojciec literatury polskiej", Mikołaj Rej z Nagłowic. Wyprzedził go wprawdzie autor pierwszej drukowanej książki polskiej, Biernat z Lublina (1465—1529), który w 1513 r. wydał modlitewnik pt. *Raj duszy*, a następnie *Żywot Ezopa Fryga*, lecz jako mieszczanin nie znalazł wielu zwolenników ani czytelników. Natomiast Rej cieszył się wielką popularnością wśród szlachty, uczestniczył w sejmach, bywał także na dworze królewskim, stąd i książki jego szybko się rozchodziły i były powszechnie czytane. Był on człowiekiem bardzo utalentowanym i wszechstronnym. Pierwszy sparafrazował cały *Psałterz Dawida*, wprawdzie prozą, ale językiem niezmiernie żywym i jędrnym, który wywarł znaczny wpływ na wszystkich późniejszych tłumaczy *Psałterza*. Talent jego zabłysnął również w tomie kazań i nauk ewangelicznych pt. *Świętych słów a spraw pańskich, które tu sprawował Pan a Zbawiciel nasz... Kronika albo Postilla* (1556). Ważnym dziełem Reja jest tłumaczenie *Objawienia św. Jana* ze wstępem i obszernym komentarzem, tzw. *Apocalypsis* (1565). Inne dzieła Mikołaja Reja, jak satyra wydana pod pseudonimem Ambroży Korczbok Rożek, a zatytułowana *Krótka rozprawa między panem, wójtem a plebanem* (1543), *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego* (1558) oraz *Zwierciadło*, którego część stanowi *Żywot człowieka poczciwego* (1567) — nie są już poświęcone teologii kalwińskiej, ale odbijają dobitnie światopogląd religijny autora. Pisane językiem niezmiernie żywym, plastycznym i jędrnym, przyczyniły się w ogromnej mierze do rozwoju języka literackiego i do zwalczania tak powszechnie panującej wówczas łaciny.

Wpływy języka Rejowego odbiły się przede wszystkim na autorach parafraz *Psałterza*. W ogóle piśmiennictwo reformacyjne miało swój początek w pieśni nabożnej, zrazu przerabianej z kościelnych średniowiecznych pieśni katolickich; z czasem nabrała ona cech oryginalnych, pozostając jednocześnie pod wpływem pieśni husyckich i czeskobraterskich. Najpierw wydawano pieśni drukiem osobno, w postaci ulotek, często z dodaniem nut, potem zbierano je w śpiewniki, tzw. kancionały. Najczęściej czerpano je z *Psałterza;* były jednak pieśni na Boże Narodzenie, na Wielkanoc oraz na inne święta i okoliczności roku kościelnego. Niezwykle płodnym autorem pieśni religijnych był Jakub Lubelczyk, były duchowny katolicki, a następnie minister (pastor) Kościoła reformowanego, który sparafrazował wierszem cały *Psałterz*. Inni autorzy pieśni religijnych

Mikołaj Rej z Nagłowic (1505—1569)

to: Krzysztof Kraiński, Stanisław Sudrowiusz, Salomon Rysiński, Bartłomiej Groicki, Andrzej Trzecieski-syn i inni. Są wśród nich dwie kobiety, pierwsze poetki polskie: Zofia Oleśnicka z Pieskowej Skały i Regina Filipowska. W 1866 r. wydał śpiewnik kościelny ówczesny superintendent Kościoła reformowanego, ksiądz Józef Spleszyński. Jego następca, ks. August Karol Diehl, przez wiele lat zebrał i ułożył około tysiąca pieśni i hymnów, tłumaczył również pieśni kościelne z języka niemieckiego. Nie zdołał jednak sam wydać nowego śpiewnika, który ukazał się dopiero w 1931 r., a więc w 23 lata po jego śmierci. Weszło do nowego kancjonału również sporo pieśni ks. Spleszyńskiego. Szereg pięknych pieśni, włączonych do śpiewników ewangelickich, napisała już w naszych czasach Katarzyna Tosio, należąca do wielce zasłużonej dla Kościoła rodziny pochodzenia włosko-szwajcarskiego.

Olbrzymią zasługę ewangelików reformowanych stanowi wydanie pierwszego pełnego przekładu całej Biblii, który ukazał się w 1563 r. w Brześciu nad Bugiem, sumptem i pod patronatem księcia Mikołaja Radziwiłła i stąd nazywa się ją *Biblią Radziwiłłowską* lub *Brzeską*. Redaktorem całego przekładu był wspomniany wyżej Jakub Lubelczyk, tłumaczami zaś byli: Francuz z pochodzenia Petrus Statorius, po polsku zwany Piotrem Stojeńskim, Andrzej Trzecieski młodszy, Thenaudus i sam Jakub Lubelczyk. Niestety, z nastaniem kontrreformacji syn Mikołaja Radziwiłła, Krzysztof, zwany Sierotką, powrócił na łono Kościoła katolickiego; poduszczony przez jezuitów, wykupywał egzemplarze Biblii i kazał je palić, toteż niewiele ich ocalało do naszych czasów.

Pisarze polscy wyznania ewangelicko-reformowanego w XVI w. wydawali zbiory kazań, tzw. *Postylle*, katechizmy oraz pisma polemiczne, występując zarówno przeciw katolikom, jak też, a może przede wszystkim, przeciw arianom. Wśród autorów *Postylli* wybija się na czoło Grzegorz z Żarnowca, człowiek wielce wykształcony, odznaczający się żarliwą wiarą i wielką surowością; wydał on także szereg pism polemicznych przeciw antytrynitarzom. Paweł Gilowski, po studiach teologicznych na Wszechnicy Jagiellońskiej, został ministrem Kościoła reformowanego i wydał kaza-

nia kościelne, które weszły w skład *Postylli Grzegorza* z Żarnowca jako ich część trzecia i czwarta. Ponadto opublikował on: *Wykład Katechizmu Kościoła Chrześcijańskiego* (1579), *Traktat albo krótkie okazanie Kościoła Chrześcijańskiego* oraz pisma polemiczne przeciw arianom.

Wśród innych pisarzy ewangelicko-reformowanych zasługują na wymienienie: Stanisław Sarnicki, energiczny obrońca prawowierności kalwińskiej wobec antytrynitarzy, który wydał kazania sejmowe oraz streszczenie dysputy reformowanych z arianami, która odbyła się w Piotrkowie w 1565 r.; Andrzej Prażmowski, minister w Radziejowie na Kujawach, pisał po polsku i łacinie, tłumaczył także pisma teologów zachodnich na język polski. Wybitnymi pisarzami, wykształconymi humanistami, gorliwymi działaczami na polu umocnienia wyznania helweckiego w Polsce byli obaj Trzeciescy, ojciec i syn; zwłaszcza Andrzej Trzecieski-syn, obok wspomnianych wyżej pieśni religijnych, tworzył również w języku łacińskim elegie, epigramy, fraszki; był autorem ważnej dla historii Reformacji oraz dla historii literatury polskiej biografii Mikołaja Reja, z którym się przyjaźnił. Jakub Niemojewski, gorliwy zwolennik Reformacji genewskiej, człowiek nader wykształcony, zdolny mówca sejmowy i synodalny, wydał szereg pism polemicznych, głównie przeciw katolikom, polemizował również ze swym bratem Janem, który był luminarzem ruchu antytrynitarskiego. Prof. Ignacy Chrzanowski wydał zbiór utworów poetyckich nieznanego autora *Anonima-protestanta XVI wieku erotyki, fraszki, obrazki, epigramaty;* przejawia się w tych drobnych rozmiarami utworach wielkie oczytanie w kilku językach oraz wyraźne wpływy pisarstwa Mikołaja Reja. Daniel Naborowski, nadworny lekarz i poeta Radziwiłłów birżańskich tworzył fraszki i gnomy, listy poetyckie do swego protektora Janusza Radziwiłła; utworów tych nie drukował, toteż ukazały się drukiem dopiero niedawno. Andrzej Wolan, działający podobnie jak Naborowski w środowisku litewskim, był nie tylko wybitnym poetą, ale także teologiem i politykiem, pisał zarówno po łacinie, jak po polsku; m. in. wydał większy utwór o ambicjach satyrycznych — *Proteusz* (1564).

Stanisław Sudrowiusz, senior zboru wileńskiego, wspomniany wyżej jako autor parafraz *Psałterza*, wydał ponadto rodzaj agendy kościelnej *Forma albo porządek sprawowania świętości Pańskich...* (Wilno 1600) oraz *Katechizm Wileński* (1563). Krzysztof Kraiński, również autor parafraz pieśni psałterzowych, wydał w Toruniu w 1599 r. *Katechizm z pieśniami*, zawierający oprócz porządku nabożeństw, również liczne modlitwy. W 1611 r. wydaje Kraiński jeszcze *Postyllę Kościoła powszechnego.* Odznaczał się on wielką erudycją teologiczną i gorącym przywiązaniem do Kościoła reformowanego, a jego język i styl mogą służyć za wzór poprawności i czystości wysłowienia.

Płodnym pisarzem teologicznym był Andrzej Chrząstowski, który wydał szereg pism polemicznych antyariańskich i antykatolickich zarówno po polsku, jak po łacinie: *Perła z Abakuka, Epichrima albo dowód porządnego posłania na urząd pasterski* (1609) oraz: *Contradictiones in libro Roberti Bellarmini de purgatorio* (1593) i *Bellum Jesuiticum* (1593). W XVII w. działali na polu piśmiennictwa kalwińskiego bracia Węgierscy, Wojciech i Andrzej: ten ostatni był autorem zbioru kazań.

Jednym z ostatnich wybitniejszych działaczy polskiego

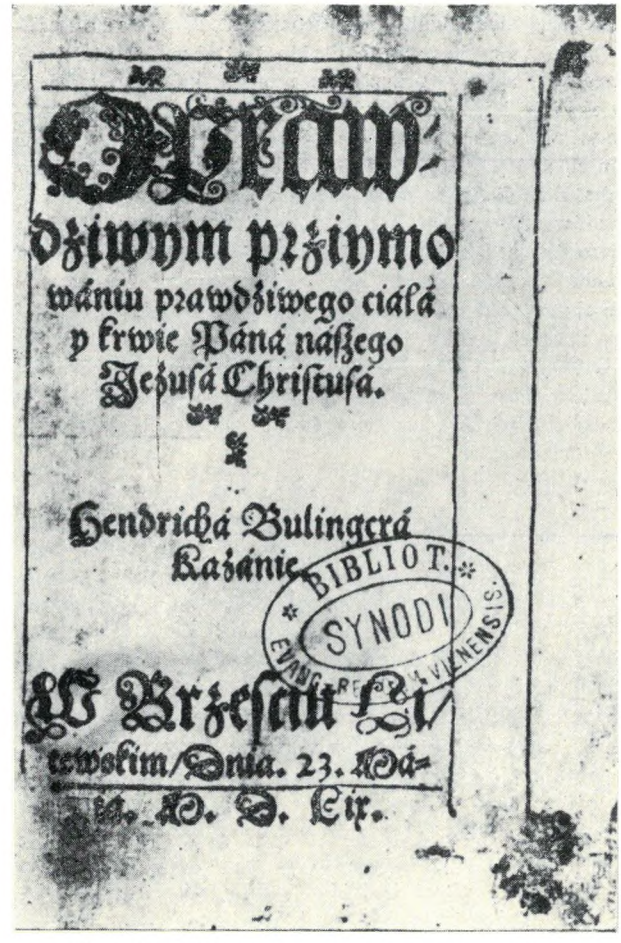
Dziwym przyymo
wániu prawdziwego ciáłá
y krwie Páná naszego
Jezusá Christusá.
Hendrichá Bulingerá
Kazánie.
BIBLIOT. SYNODI EVANGELICORUM VILNENSIS
W Brzesciu Li
tewskim/Dnia. 23. Má
ca. Ro. D. Lix.

Kazanie Bullingera — druk brzeski z 1559 r.

kalwinizmu był Daniel Kałaj, minister Kościoła reformowanego, który musiał uchodzić do Gdańska przed prześladowaniami i uciskiem kontrreformacji. Napisał on: *Rozmowę przyjaciela ministra ewangelickiego z księdzem katolickim,* nacechowaną szeroką tolerancją wyznaniową oraz poemat na zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Chocimem. Gdy Jan Sobieski został wybrany królem, ks. Daniel Kałaj ogłosił drukiem kazanie pt. *Idea Regis* (1674).

W XVIII w. milkną pisarze kalwińscy. W XIX w. odznaczył się na polu literatury Teodor Tripplin. Ród jego pochodził z francuskich hugenotów, którzy po nocy św. Bartłomieja musieli uchodzić z Francji. Starsza linia, nosząca przydomek de Rochefort, wyemigrowała do Niemiec. Dziad Teodora piastował wysoki urząd na dworze weimarskim, zaś jego ojciec, Fryderyk, filolog klasyczny i autor rozpraw z zakresu literatury łacińskiej, pozbawiony urzędu dworskiego za sprawą Goethego, któremu się miał narazić, udał się do Berlina, gdzie poślubił Szwedkę, Fryderykę Horn, a potem do Kalisza, który wówczas był pod panowaniem pruskim. Tam nauczał greki i łaciny w korpusie kadetów, i tam urodził mu się syn Teodor w 1812 r. Nie miał on ani kropli krwi polskiej, w domu mówiono po niemiecku, a matka nienawidziła Polaków. Mimo to, chodząc do szkoły polskiej i przyjaźniąc się z Polakami, Teodor samego siebie również zaczął uważać za Polaka. Wstąpił więc do wojska polskiego i uczestniczył w powstaniu listopadowym; po upadku powstania uszedł najpierw do Prus i w Królewcu zaczął studiować medycynę, którą ukończył w Montpellier w 1840 r. Odbył wiele

podróży, na jakiś czas osiadł w Alzacji, potem udał się do Krakowa, gdzie się ożenił z Polką, Heleną Dunin-Żochowską. W Warszawie praktykował jako lekarz, lecz prześladowany przez ludzi zawistnych, oskarżony o plagiat i masonerię, znów wyjechał, odbył podróż na Wschód, w Turynie był lekarzem wojskowym i walczył pod dowództwem Garibaldiego. Pod koniec życia wrócił do Warszawy, gdzie umarł i został pochowany na cmentarzu ewangelicko-reformowanym. Był utalentowanym pisarzem: wydał szereg wspomnień ze swych licznych podróży, powieści i opowiadania obyczajowe, sensacyjne i fantastyczne. W swej powieści pt. *Podróż na księżyc* (1858) przewidział wiele odkryć i wynalazków, jak np. globusik pełniący rolę zegarynki, bibliotekę złożoną z taśm magnetofonowych, fale radiowe, promienie Roentgena itp. Jego opisy podróży, to bardzo sumienne studia, zawierające zarys historyczno-geograficzny każdego kraju, z danymi statystycznymi, a jednocześnie barwny i żywy opis zwyczajów i obyczajów danego ludu.

Jeden z największych pisarzy polskich przełomu XIX/XX stulecia, Stefan Żeromski, w ostatnim okresie swego życia należał do Kościoła reformowanego i jest pochowany na naszym cmentarzu. Trudno go jednak zaliczyć do pisarzy kalwińskich.

Natomiast pisarzem wybitnie kalwińskim był Paweł Hulka-Laskowski, autor oczywiście znacznie mniejszego lotu, ale tym niemniej pisarz płodny, pracowity i wszechstronnie uzdolniony. Urodzony w Żyrardowie w 1881 r., w ubogiej rodzinie tkackiej, jako potomek pobiałogórskich wygnańców czeskich nie mógł uczęszczać długo do szkół i wcześnie zaczął pracować zarobkowo. Ale głód wiedzy, niezwykła pracowitość i wytrwałość pozwoliły mu zdobyć najpierw wykształcenie średnie — zdobył maturę jako ekstern — a potem i wyższe. Zaczął pracę literacką bardzo wcześnie jako tłumacz literatury czeskiej. Z czasem nauczył się również niemieckiego, rosyjskiego, angielskiego i francuskiego, i wiele dzieł przetłumaczył z tych języków. Dorobek prac oryginalnych zawiera kilkadziesiąt pozycji. Są to powieści, nowele, artykuły publicystyczne, prace religioznawcze, książki dla dzieci i inne. Wielkie wrażenie wywarła w społeczeństwie polskim książka Hulki-Laskowskiego pt. *Mój Żyrardów*, wydana w 1934 r. Jest to generalna rozprawa z kapitalizmem i burżuazją, wymierzona z pozycji humanisty i patrioty szczególnie wrażliwego na biedę i krzywdę. Swoje *credo* religijne zawarł Hulka-Laskowski w głośnym swego czasu artykule pt. *Spowiedź kalwina*, opublikowanym w najpoczytniejszym w okresie międzywojennym tygodniku literacko-społecznym — *Wiadomości Literackie*. Okres wojny i okupacji przeżył Hulka-Laskowski bardzo ciężko trapiony biedą, chorobą, częstymi rewizjami i aresztowaniem. Jednak zdołał przeżyć te straszliwe lata i jeszcze po wojnie wydał książkę *Księżyc nad Cieszynem*, w której zawarł swe przeżycia wojenne i wyraził swą miłość dla Śląska.

Wkład ewangelików reformowanych do nauki polskiej nie był może tak znaczny, jak do rozwoju języka i literatury, zasługuje jednak na uważne zbadanie i omówienie. Wydali oni wiele pism teologicznych, które jednak nie wywarły tak wielkiego wpływu na ogólny rozwój teologii w Polsce, jako zbyt specjalistyczne, wyraźnie konfesyjne i oczywiście w okresie kontrreformacji uznane za „heretyckie".

Natomiast na polu historii działalność ewangelików reformowanych była owocna i zasługuje na szersze omówienie. Jan Łasicki (1534—1600), osobisty znajomy Kalwina i Bezy, wybitny teolog, żarliwy polemista, napisał kilka dzieł historycznych w języku łacińskim: *Clades Dantiscana*, wydana po raz pierwszy w 1577 r., potem kilkakrotnie jeszcze wznawiana; *De Russorum, Moscovitarum et Tartarorum religione, sacrificiis, nuptiarum et funerum ritu* (Spirae 1582); *De ingressu Polonorum in Valachiam cum Bogdano Voivoda et caede Turcarum* (1578); *Historia de origine et rebus gestis Fratrum Bohemicorum* (ponieważ po 1567 r. roku Łasicki przeszedł do braci czeskich). Dzieło to napisał Łasicki w 1599 r., ale ukazało się ono dopiero po jego śmierci staraniem Jana Amosa Komeńskiego. Za najważniejsze dzieło Łasickiego uznają uczeni (przede wszystkim Aleksander Brückner) pracę pt. *De diis Samagitarum caeterorumque Sarmatarum et falsorum Christianorum*, wydrukowaną w Bazylei po śmierci autora, a mianowicie w 1615 r. i 1628 r. W XIX w. wznowili ją Joachim Lelewel i Antoni Mierzyński.

Historykami byli obaj Węgierscy, Wojciech i Andrzej. Wojciech napisał cenne *Kroniki Zboru Krakowskiego*, zaś Andrzej wydał pod pseudonimem Andriana Regensvolsciusa dzieło pt. *Dzieje kościołów słowiańskich w Polsce, w Czechach, na Litwie, w Prusach i na Morawach*. Jak stwierdzają badacze, *„nakreślił on wspaniały i żywy obraz polskiej Reformacji w jej trzech kierunkach: luterskim, kalwińskim i Jednoty Braci Czeskich"*.

Najważniejszym dziełem historycznym, napisanym przez ewangelika reformowanego, jest niewątpliwie trzytomowa praca Waleriana Skorobohatego Krasińskiego pt. *Zarys dziejów powstania i upadku Reformacji w Polsce*. Walerian Skorobohaty Krasiński należał do znanej rodziny hrabiów Krasińskich, gorliwych katolików. Ale gałąź, z której wywodził się Walerian, oddzieliła się od reszty rodziny i przyjęła ewangelicyzm, któremu pozostała wierna. Walerian urodził się w 1795 r., po ukończeniu szkół odbył studia na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie był uczniem znakomitych uczonych, jak bracia Śniadeccy i inni. Słuchał tam wykładów z historii i filozofii, ale interesowały go także inne przedmioty. W 1822 r. przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował w Komisji Wyznań i gdzie założył drukarnię, w której — jako pierwsze dzieło — wydał *Psałterz Dawidowy*, podkreślając w ten sposób swą wiarę w ducha ewangelicyzmu. Wysłany do Anglii w sprawach politycznych w 1831 r., pozostał tam już do końca życia i zmarł w 1855 r. Pracując jako literat i historyk, wydał przekład powieści Bronikowskiego *Zygmunt August czyli Polska w w. XVI*, dzieło pt. *Panslavism and Germanism* (Londyn 1848) oraz szereg ważnych prac historycznych, publicystycznych i religioznawczych, poświęconych w przeważnej części sprawom polskim. Najcenniejszym jego dziełem jest bezsprzecznie *Historia Reformacji w Polsce*, wydana najpierw po angielsku, a przełożona na język polski i opublikowana w Warszawie w latach 1903—1905 staraniem ks. biskupa Juliusza Burschego. Jest to dzieło obszerne i gruntowne, omawiające dzieje religii chrześcijańskiej w Polsce od 965 r. aż do końca XVIII wieku, ze szczególnym uwzględnieniem nurtów przedreformacyjnych, wprowadzenia i utrwalenia się Reformacji, wreszcie okresu kontrreformacji. Uzupełnia je cenny dodatek wydawców polskich, zatytułowany *Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Polsce*.

W dziedzinie prawa odznaczyli się szczególnie Jakub Przyłuski i Bartłomiej Groicki. Jakub Przyłuski (zmarły w 1554 r., rok urodzenia nieznany) był

poetą i uczonym prawnikiem: wydał cenny zbiór praw pt. *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae*, ponadto napisał szereg elegii, panegiryków i epigramów. Jako pierwszy z Polaków próbował tłumaczyć *Iliadę*. Bartłomiej Groicki (zmarły w 1604 r., rok urodzenia nieznany) znany głównie jako autor kancjonału *Pieśni duchowne...* (Kraków 1559), był znakomitym prawnikiem, który wydał w języku polskim szereg dzieł prawniczych obcych, przystosowując je do stosunków i wymagań polskich, oraz kilka prac własnych, również pisanych po polsku, choć ogół pisarzy-prawników pisał wyłącznie po łacinie. Groickiemu jednak chodziło o to, aby zapoczątkować i wzbogacić literaturę prawniczą oraz aby uchronić prostych i bezbronnych ludzi przed krzywdą ze strony możniejszych; nie rozumieli oni bowiem skomplikowanych formuł prawniczych i nie umieli się bronić, choć słuszność była przeważnie po ich stronie. Wydał więc Groicki następujące dzieła: *Ustawa płacy i sądów w prawie majdeburskim; Postępek sądów około karania na gardle; Porządek sądów i praw miejskich prawa majdeburskiego; Rejestr do porządków i artykułów prawa majdeburskiego i cesarskiego; Tytuły prawa majdeburskiego do porządku i do artykułów po polsku wydawanych; Artykuły prawa majdeburskiego, które zowią Speculum Saxonium.* Wszystkie te prace miały wiele wydań, począwszy od lat pięćdziesiątych w XVI w. aż do połowy wieku XVIII. Ostatnim jego dziełem, wydanym przez synów już po śmierci autora, była *Obrona wdów i sierot.* Już sam tytuł wyraża jej treść i cel. Wszystkie pisma znakomitego prawnika, nie wznawiane od 1760 roku, ukazały się w latach 1953—1958 w opracowaniu prof. Karola Koranyiego.

W medycynie obecność ewangelików reformowanych nie zaznaczyła się wyraźnie jakimiś szczególnymi osiągnięciami, choć niejeden z lekarzy polskich należał do naszego Kościoła. Trzeba jednak wspomnieć, że znakomity pisarz, podróżnik i żołnierz, Teodor Tripplin, był również wybitnym lekarzem i wydał dzieło pt. *Higiena Polska*, które uważał za najważniejszą ze swych prac.

Natomiast w dziejach muzyki polskiej rola ewangelików reformowanych była niezmiernie ważna i przez pewien czas nawet dominująca. Jak wiadomo, Marcin Luter był gorącym zwolennikiem muzyki w kościele widząc w niej potężne narzędzie mogące służyć rozpowszechnieniu i spopularyzowaniu nowej nauki. W kościele protestanckim we Francji, zreformowanym przez Kalwina, element muzyczny został znacznie ograniczony. Zwingli zakazał wszelkich przejawów sztuki w kościele, ale Kalwin pozwalał na wykonywanie psalmów. W Polsce już w XV w., a więc przed przeniknięciem właściwego protestantyzmu do naszego kraju, pojawiają się jednogłosowe pieśni religijne, wykazujące jednak silne wpływy husyckie; albowiem śpiewniki husyckie były niejednokrotnie drukowane w Polsce, gdyż nie wolno było wydawać ich w Czechach. Podkładane pod tekst melodie są bardzo często pochodzenia ludowego. Pierwszy śpiewnik protestancki (ale luterski), tzw. *kancjonał Seklucjana*, ukazuje się w 1547 r. Później pojawiają się również śpiewniki wydane przez ewangelików reformowanych, jak *Psałterz Dawida* wydany w 1558 r. przez Jakuba Lubelczyka z melodiami skomponowanymi przez niego samego lub też zaczerpniętymi ze źródeł obcych; *Kancjonał Pieśni chwał Boskich* Jana Zaręby (1558) oraz *Kancjonał* Bartłomieja Groickiego pt. *Pieśni duchowne człowieka...* (1559). Teksty do kancjonałów pochodzą często od wybitnych poetów, jak Andrzej Trzecieski, Mikołaj Rej, wspomniany już Jakub Lubelczyk, później Maciej Rybiński, Krzysztof Kraiński, Salomon Rysiński i inni. Mikołaj Gomółka pisze muzykę do *Psałterza Dawidowego* Jana Kochanowskiego. Jeśli chodzi o stronę muzyczną tych śpiewników, to stwierdzić trzeba, że pewna część melodii jest pochodzenia kościelnego, inne zaczerpnięto z pieśni czeskich i niemieckich, lecz jest też wiele pieśni oryginalnych, skomponowanych przez wybitnych kompozytorów, jak Cyprian Bazylik, Wacław z Szamotuł i Mikołaj Gomółka. Wacław z Szamotuł zaliczany był dawniej do twórców wyłącznie katolickich. Jednakże nowsze badania pozwoliły stwierdzić, że istotnie przez pewien czas był on członkiem słynnej Kapeli Rorantystów na Wawelu. Ale w Krakowie zaprzyjaźnił się z Andrzejem Trzecieskim i wszedł do koła młodych humanistów-protestantów, a w 1557 r. nazwisko jego pojawia się w zbiorze *Pieśni chwał Boskich*, jako członka kapeli Mikołaja Radziwiłła Czarnego, przywódcy kalwinów w Wilnie. Pozostał tam do końca życia, które zakończył w 1572 r. Wiele dzieł jego zaginęło, dość jednak ocalało, aby można było ocenić jego wielkość jako kompozytora. Gdy był jeszcze katolikiem, komponował msze i officja wielogłosowe, w stylu niderlandzkim, na najwyższym poziomie muzyki polifonicznej. Z chwilą przejścia do obozu reformowanego, zmienia zupełnie swój styl kompozytorski, tworząc pieśni do kancjonałów, odznaczające się urzekającą prostotą i szlachetną melodyką.

Cyprian Bazylik z Sieradza, poeta i prozaik, tłumacz i kompozytor, drukarz i wydawca, stworzył szereg pieśni religijnych do kancjonałów protestanckich, wydawanych jako druki ulotne, a następnie zebrane w tzw. *Kancjonale Zamojskim.* W pieśniach wykazuje Bazylik dużą inwencję melodyczną, zręczność w prowadzeniu głosów i duże urozmaicenie rytmiczne, jakkolwiek musiał się ograniczać w rozwijaniu swych pomysłów kompozytorskich, ponieważ pieśni były przeznaczone do śpiewania nie dla zawodowych, wyszkolonych śpiewaków, lecz skromnych zespołów amatorskich.

Mikołaj Gomółka, kompozytor psalmów do tekstów Jana Kochanowskiego, był może największym kompozytorem Polski renesansowej. Według zgodnej opinii badaczy muzyki polskiej, psalmy Mikołaja Gomółki, dzięki sile wyrazu emocjonalnego, dzięki subiektywizmowi autora, dzięki nasyceniu elementami ludowymi i narodowymi, dzięki nowatorstwu formy, przewyższają wszystko, co dotąd stworzono w zakresie polskiej liryki religijnej.

W sztukach plastycznych obecność ewangelików reformowanych nie mogła zaznaczyć się wyraźnie, co wypływało już choćby z samego charakteru doktryny, wykluczającej wszelki przepych, obecność rzeźb i obrazów w budynkach kościelnych. Nie pojawili się również tacy ilustratorzy Biblii, jak Dürer czy Gustaw Doré. Zaznaczymy jednak, że do Kościoła reformowanego należała rodzina wybitnych architektów Marconich, pochodzenia włoskiego, ale szybko spolszczonych. Również kalwinem był słynny malarz Józef Simmler (1823—1868), wybitny portrecista i twórca obrazów historycznych. Najsłynniejszym jego dziełem jest *Zygmunt August przy łożu zmarłej Barbary* Może nie jest przypadkiem, że bohaterami tego dzieła

jest król Zygmunt August, przez pewien czas skłaniający się ku protestantyzmowi, oraz Barbara Radziwiłłówna, siostra Mikołaja Radziwiłła Rudego i stryjeczna siostra Mikołaja Radziwiłła Czarnego, potężnego protektora Kościoła reformowanego w Wielkim Księstwie Litewskim, mecenasa i fundatora *Biblii Brzeskiej*. Może w ten sposób chciał artysta zaznaczyć swą przynależność do Kościoła reformowanego? Faktem jest, iż grób jego znajduje się na cmentarzu ewangelicko-reformowanym.

Ewangelicy reformowani stanowili zawsze mniejszość w Polsce, ale ich działalność w dziedzinie oświaty, literatury, języka oraz ideologii — politycznej i społecznej — była znacznie większa niż wskazywałaby na to ich liczba w stosunku do reszty narodu.

Bibliografia

Roczniki miesięcznika „Jednota" zawierają bardzo wiele materiału przedstawiającego wkład ewangelików reformowanych do kultury polskiej; są tam zarówno obszerniejsze prace syntetyczne, jak też poszczególne monografie i przyczynki. Nie sposób je wyliczyć szczegółowo, wspomnę więc tylko, że są to prace Oskara Bartla, ks. ks. Witolda Benedyktowicza, Jana Niewieczerzała, Jerzego Stahla, Bogdana i Zdzisława Trandów i wielu, wielu innych.

Korzystałem także z następujących opracowań:

1. Brückner Aleksander: *Różnowiercy polscy*. Warszawa 1962, PIW.
2. Krasiński Walerian: *Zarys dziejów powstania i upadku Reformacji w Polsce*. Wyd. ks. Juliusz Bursche. Warszawa 1903—1905, „Zwiastun Ewangeliczny", t. 1—3.
3. Lissa Zofia, Chomiński Józef: *Historia muzyki powszechnej*. Kraków 1957, PWM, t. 1.
4. Lissa Zofia, Chomiński Józef: *Muzyka polskiego Odrodzenia*. Warszawa 1954.
5. Tazbir Janusz: *Świt i zmierzch polskiej Reformacji*. Warszawa 1956, Wiedza Powszechna.
6. *Wkład protestantyzmu do kultury polskiej. Z zagadnień protestantyzmu w Polsce*. Warszawa 1970, Zwiastun.
7. *Z dziejów polskiej kultury muzycznej. Kultura staropolska*. Pod redakcją Zygmunta M. Szweykowskiego. Kraków 1958, PWM, t. 1.

STANISŁAW BROTNICKI

Ustrój Kościoła Ewangelicko-Reformowanego

Naczelna zasada obowiązująca w Kościele Ewangelicko-Reformowanym, polegająca na tym, że Pismo święte jest jedyną formą wiary i życia chrześcijanina, odnosi się również do ustroju. Biblia nie zawiera jednak wyraźnych instrukcji w tej sprawie, ponieważ formy organizacyjne, w jakich zrzeszają się chrześcijanie, nie należą do porządku zbawienia, który jest głównym przedmiotem zainteresowania Pisma. Mogą i powinny się one zmieniać zależnie od chwili dziejowej, od aktualnych potrzeb. Ustrój, w naszym przekonaniu, należy do kategorii ziemskich, socjologicznych, a nie Bożych w sensie niezmiennej prawdy. Jako organizacja Kościół jest braterskim związkiem ludzi wierzących w to, że Jezus Chrystus jest Panem i Zbawicielem, który będąc Głową Kościoła, rządzi nim przez Ducha Świętego i powołuje wybranych swoich, aby głosili Ewangelię całemu światu.

W organizacji więc, która reguluje stosunki między ludźmi, musi się wyrazić ewangeliczna myśl o powszechnym braterstwie. Jezus nie tylko wyraźnie stwierdził, że nikt nie powinien sam się wynosić, ale również, że nikogo nie należy wynosić ponad innych. Nie pozwalajcie siebie nazywać rabbi... nikogo nie nazywajcie ojcem... nie pozwalajcie się nazywać przewodnikami, bo jeden jest nauczyciel — Chrystus, jeden Ojciec w niebiesiech i jeden przewodnik — Chrystus (Mat. 23:8—10).

Wszystkie funkcje w Kościele winny mieć charakter służebny, aby jedni nad drugimi nie panowali. Pojęcie władzy w Kościele nie odpowiada duchowi Ewangelii, która mówi: „Wiecie, że książęta narodów nadużywają swej władzy nad nimi, a ich możni rządzą nimi samowolnie. Nie tak ma być między wami. Ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie sługą waszym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym. Podobnie jak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu" (Mat. 20:25—28).

Z tych założeń wywodzi się koncepcja ustroju synodalno-prezbiterialnego, właściwego Kościołowi reformowanemu. Sądzimy, że ta forma jest najbliższa duchowi ewangelicznemu, choć nie negujemy wartości innych form zarządzania, w tym również episkopalnych, właściwych innym Kościołom, ponieważ nie uważamy ustroju za część istoty Kościoła.

Na czym polega ustrój synodalno-prezbiterialny?

Wszystkie sprawy dotyczące całej Jednoty (Kościoła), leżą w gestii Synodu, jako zgromadzenia przedstawicieli wszystkich parafii, zbierającego się co roku na sesję zwyczajną. Synod wybiera pięcio-

osobowy Konsystorz, organ wykonawczy i administracyjny, urzędujący przez trzy lata. Podstawową jednostką jest Parafia (Kościół lokalny) i o jej sprawach decyduje Ogólne Zgromadzenie Członków, zbierające się przynajmniej dwa razy w roku i wybierające Kolegium Kościelne, organ wykonawczy i administracyjny, na trzyletnią kadencję. Istota ustroju polega na tym, że zgromadzenia reprezentujące ogół członków (Synod, Ogólne Zgromadzenie Członków Parafii) podejmują wszystkie ważne decyzje, a do prowadzenia bieżących spraw i wykonywania uchwał wybierają rady starszych (prezbiterów), które zarządzają odpowiednio: Konsystorz — Kościołem, a Kolegium Kościelne — parafią. Rady te są odpowiedzialne za swe czynności przed wyborcami.

Zasadnicze cechy ustroju są następujące:

a) udział świeckich we wszystkich organach Kościoła,

b) powoływanie wszystkich organów drogą wyborów, a nie nominacji,

c) samorząd poszczególnych parafii w ramach prawa ogólnokościelnego,

d) prawo odwoływania się od uchwał organu niższego do organu wyższego.

Kościół reformowany zrezygnował z ustroju episkopalnego, który oddaje całą władzę, właśnie władzę, w ręce biskupa. Struktura hierarchiczna odbija średniowieczne formy rządów politycznych z monarchą na szczycie, z jego wasalami, książętami i z kolejnymi wasalami na niższym szczeblu drabiny społecznej. Jeżeli w niektórych przypadkach pewni duchowni reformowani noszą tytuł „biskupa", to nie znaczy, że oznacza on to samo, co w ustroju episkopalnym. Słowa są identyczne co do formy, ale różne co do treści. W Kościele reformowanym rozumie się słowo biskup w sensie biblijnym, to znaczy jako starszy. W Nowym Testamencie oba te słowa: biskup *(episkopos)* i starszy *(presbyteros)* występują wymiennie. Wszyscy duchowni reformowani są sobie równi. a biskup jest *primus inter pares*, pełniący służbę przełożonego. Trzeba jednak dodać, że tytuł ten występuje raczej rzadko, ponieważ wywołuje niepożądane skojarzenia. Bardziej rozpowszechniony jest tytuł superintendent — łaciński odpowiednik greckiego *episkopos* — do niedawna w Kościele polskim jedynie obowiązujący. Nowe prawo kościelne stwierdza, że superintendentowi przysługuje tytuł biskupa (art. 70).

Warto jednak zwrócić uwagę na rzecz ważniejszą, mianowicie, że duchowni nie stanowią w Kościele odrębnego stanu. Po odbyciu wyższych studiów teologicznych zostają przez odpowiedni organ powołani do służby pastorskiej i ordynowani w uroczystej formie. Podejmują wprawdzie zobowiązanie na całe życie, ale nie zapewnia im to ani szczególnych przywilejów, ani żadnej władzy, ani nawet udziału w zarządzaniu. Ich zadaniem jest przede wszystkim służba Słowa (głoszenie Ewangelii), sprawowanie sakramentów, nauczanie religii i roztaczanie nad wierzącymi opieki duszpasterskiej. Funkcje w różnych organach kościelnych i urzędy dla duchownych przeznaczone (proboszcza, biskupa) obejmują w drodze wyborów. Wyjątkiem od reguły jest mianowanie przez Konsystorz wikariusza i administratora; są to funkcje zwykle tymczasowe, pierwsza z nich polega na praktyce pod opieką doświadczonego duchownego, druga zaś daje prowizoryczne rozwiązanie w przypadku wakowania stanowiska proboszcza.

Może się wydawać rzeczą dziwną, że w polskim Kościele reformowanym niektóre stanowiska są zastrzeżone wyłącznie dla osób świeckich. Duchowny nie może być prezesem Synodu, Konsystorza, Kolegium Kościelnego, ani przewodniczącym Ogólnego Zgromadzenia Członków Parafii. Ten pozorny paradoks wynika z zasady ustrojowej, polegającej na tym, że każde stanowisko jest obsadzone za pomocą wyborów na określony czas kadencji. Przy niewielkiej liczbie duchownych nie dałoby się w inny sposób zachować tej zasady. W kościołach, gdzie nie ma tego problemu, poszczególne stanowiska mogą być obejmowane zarówno przez osoby ordynowane, jak i nie ordynowane. Przez wspomniane zastrzeżenia unika się również niepożądanego kumulowania stanowisk w jednych rękach; na przykład: biskupa, prezesa Synodu i Konsystorza. Każda z tych funkcji musi być sprawowana przez inną osobę.

Charakterystyczne cechy ustrojowe Kościoła reformowanego nie sprowadzają się do problemu — kto rządzi, kto ma prawo, a kto nie ma prawa objąć danego stanowiska. Chodzi o rzecz bez porównania ważniejszą, o podkreślenie współodpowiedzialności wszystkich wierzących za Kościół, za jego stan wewnętrzny, za jego misję. Struktura ma sprzyjać tworzeniu wspólnoty.

Ustrój synodalno-prezbiterialny ma zapewnić Kościołowi taką strukturę, aby nie ulegało wątpliwości, że wszyscy wierzący, niezależnie od zajmowanego stanowiska, są sobie równi, że nie ma podziału na kler i laików, że wszystkie funkcje pełnią rolę służebną. Ma on wyrażać myśli, że w Kościele najwyższą władzę sprawuje Jezus Chrystus, Głowa Kościoła, Zmartwychwstały Pan, który żyje i króluje po prawicy Ojca i który Słowem swoim i mocą Ducha Świętego rządzi Kościołem. Na pytanie o sprawę zasadniczą w ustroju kościelnym odpowiadamy: panowanie Chrystusa, chrystokracja. Wartość struktury kościelnej możemy ocenić według tego, czy służy ona panowaniu Chrystusa, czy też je tłumi, na przykład przez wysuwanie pewnych ludzi czy urzędów na czołowe miejsce i przez wyposażanie ich w nadzwyczajne atrybuty władzy i nieomylności. Choćby jednak Kościół był najlepiej zorganizowany, pozostanie tylko martwą instytucją, jeżeli Chrystus nie będzie w nim rzeczywiście wykonywał swej władzy przez Słowo i Ducha. A to zależy już nie od ustroju, ale od Jego woli i od tego, czy członkowie Kościoła, i ci, którzy sprawują jakieś funkcje w jego organach, i ci, którzy żadnych funkcji nie sprawują, gorliwie słuchają Słowa Bożego, w głębokiej wierze poddają się pod władzę Chrystusa, a przez szczerą modlitwę otwierają się na działanie Ducha Świętego.

KAROL KARSKI

Reformowani a ruch ekumeniczny

Działalność reformatorów szwajcarskich, a zwłaszcza Jana Kalwina, wybiegała daleko poza granice tego kraju. Kościoły uznające zasady kalwinizmu powstały w Niemczech, Holandii, Francji i w Europie południowo-wschodniej. Na ideach głoszonych przez Kalwina bazują także prezbiterianie szkoccy i kongregacjonaliści angielscy, stawiający w centrum życia kościelnego zbór lokalny. Za pośrednictwem uchodźców i emigrantów, jak również przez działalność misyjną, w ciągu wieków powstały Kościoły i zbory reformowane, prezbiteriańskie i kongregacjonalne na wszystkich kontynentach.

Dla Kościołów tej tradycji charakterystyczna była zawsze otwarta postawa wobec innych chrześcijan. Dochodzi ona już do głosu w tak ważnej księdze wyznaniowej i nauczającej, jaką jest Katechizm Heidelberski, a to zwłaszcza w tym fragmencie, który mówi o „jednym, świętym, powszechnym Kościele chrześcijańskim". Katechizm ten traktuje z dużą powściągliwością różnice dogmatyczne, jakie wyłoniły się między poszczególnymi nurtami Reformacji. Tak więc, otwarta postawa wobec innych wyznań oraz daleko idąca powściągliwość w ocenie zasad dogmatycznych głoszonych przez innych — od samego początku uczyniły z członków Kościołów reformowanych aktywnych współpracowników we wszystkich nurtach ruchu ekumenicznego.

Skąd właściwie wypływa ta otwarta postawa wobec różnych dążeń na rzecz jedności chrześcijan? W tym miejscu trzeba by przede wszystkim przypomnieć konsekwentną postawę Reformatorów zmierzających do tego, by z odkrytej na nowo Ewangelii wyciągnąć właściwe wnioski dla życia chrześcijan i zborów. Chodziło im przy tym nie tylko o zniesienie pewnych nadużyć, lecz o reformę zgodną ze Słowem Bożym. Uważano, iż nie wystarcza oczyścić mszy z elementów niebiblijnych, przy zachowaniu jej podstawowej formy, lecz dążono do nabożeństwa, w którego centrum znalazłoby się kazanie jako wykład Słowa. Podstawowe znaczenie uzyskało tutaj rozumienie Pisma świętego — Starego i Nowego Testamentu — jako Ewangelii i Prawa. W ten sposób w obrębie Kościołów reformowanych rozwinęła się teologia, stawiająca w centrum przymierze Boga z Noem, potem z Izraelem i wreszcie z nami za pośrednictwem Jezusa Chrystusa. Podkreśla ona zarazem wewnętrzną jedność obu Testamentów. W oparciu o te nienaruszalne zasady, czołowy przedstawiciel teologii reformowanej bieżącego stulecia, Karol Barth, występował przeciw tzw. niemieckim chrześcijanom, którzy odrzucali Stary Testament.

Wspomnieliśmy, iż reformowani rozumieją Pismo święte jako Ewangelię i Prawo. Decydujące znaczenie w ich teologii ma przeświadczenie, iż Prawo zostało wypełnione przez Jezusa Chrystusa. Z tego przeświadczenia musi i powinien wyjść każdy chrześcijanin, pragnący naśladować Chrystusa w świecie oraz wypełniać i aktualizować Jego wolę. Podejmując szeroko zakrojoną działalność społeczną Hermann Kutter i Leonhard Ragaz, jak również założyciele Światowego Aliansu Reformowanego — byli przekonani, iż wypełniają i aktualizują wolę Chrystusa. To samo można powiedzieć o licznych działaczach ekumenicznych, jakich wydały Kościoły reformowane.

Nie ma obszaru pracy ruchu ekumenicznego i Światowej Rady Kościołów, gdzie swojego wkładu nie wnieśliby przedstawiciele Kościołów reformowanych. Pionierami ruchu ekumenicznego byli: R. Mackie i J. Baillie ze Szkocji oraz A. Köchlin ze Szwajcarii. Do integracji misji z ruchem ekumenicznym przyczynili się J. Mackay i H. van Dusen z USA. W działalności ewangelizacyjnej i ruchu świeckim zasłużyli się szczególnie J. Hoekendijk i H. Kraemer z Holandii oraz H. R. Weber z NRF (dwaj ostatni byli dyrektorami Instytutu Ekumenicznego Światowej Rady Kościołów w Bossey k. Genewy). Do rozwoju dialogu teologicznego, w ramach kierunku „Wiara i Ustrój Kościelny", przyczy-

Na zdjęciu: Centrum Ekumeniczne w Genewie, m. in. siedziba Światowego Aliansu Reformowanego

Byli sekretarze generalni Światowej Rady Kościołów — W. A. Visser't Hooft i E. C. Blake

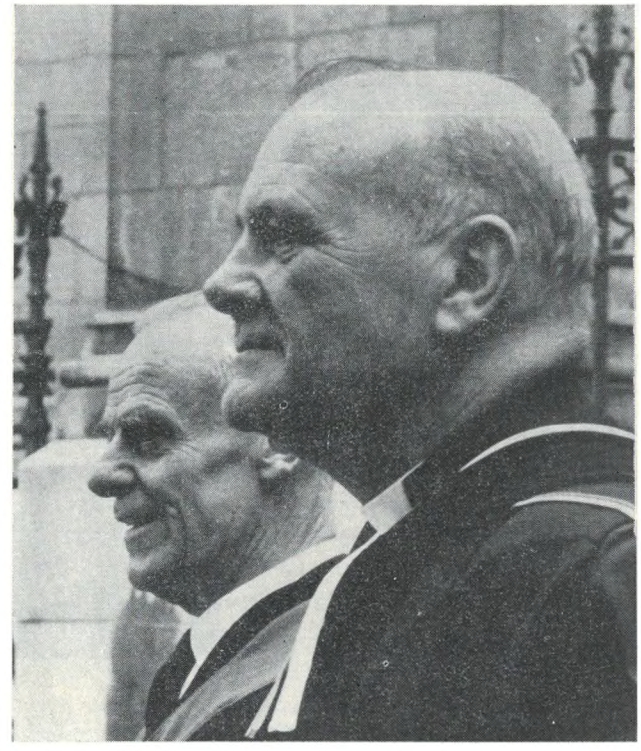

nili się szczególnie: T. Torrance ze Szkocji, W. Kreck i W. Niesel z NRF, R. Mehl z Francji, H. Berkhof z Holandii i H. d'Espine ze Szwajcarii. Spośród działaczy pomocy międzykościelnej najbardziej znaną osobą jest H. Hellstern ze Szwajcarii. Reformowanymi byli też dwaj pierwsi sekretarze generalni Światowej Rady Kościołów: W. A. Visser 't Hooft z Holandii i E. C. Blake z USA. Przechodząc na nasz grunt rodzimy, należy wspomnieć, iż Polską Radą Ekumeniczną kieruje od 13 lat ks. Jan Niewieczerzał, biskup Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

Z inicjatywy reformowanych powołano w 1875 r. do życia pierwszy światowy związek wyznaniowy — Światowy Alians Reformowany. Organizacja ta od początku nastawiona była na rozwój współpracy między Kościołami reformowanymi w dziedzinie misji i „na sprzyjanie w tworzeniu unii kościelnych w obrębie młodych Kościołów". III Zgromadzenie Generalne Aliansu, które odbyło się pod koniec XIX stulecia, podjęło decyzję w sprawie niemieszania się w wewnętrzne sprawy Kościołów członkowskich. Była to jedna z podstawowych decyzji ekumenicznej współpracy Kościołów, zasada obowiązująca dziś powszechnie w całym ruchu ekumenicznym.

Już w pierwszym okresie istnienia Aliansu zajęto się też innymi ważnymi dziedzinami współpracy, jak pomoc międzykościelna i wspólna działalność misyjna. Również pod tym względem wyprzedzono pracę charakterystyczną potem dla głównych nurtów ruchu ekumenicznego.

Powstała w 1948 r. Światowa Rada Kościołów spotkała się z natychmiastowym pełnym poparciem ze strony Aliansu. Jeszcze w tym samym roku sekretariat generalny Aliansu przeniesiono z Edynburga do Genewy. W uzasadnieniu stwierdzono, iż chodzi o ustanowienie ściślejszego kontaktu z wydziałami i działaczami Rady.

Podczas XIX Zgromadzenia Generalnego, które odbyło się w 1964 r. we Frankfurcie n. Menem, stwierdzono, iż „Światowy Alians Reformowany ma w dalszym ciągu współpracować ze Światową Radą Kościołów i nie czynić nic oddzielnie, co można czynić razem". W oparciu o tę zasadę, od momentu powstania Światowej Rady Kościołów Alians unikał zawsze organizowania własnego programu pomocy międzykościelnej. Pomoc dla Kościołów członkowskich kierowana jest do odpowiednich organów Światowej Rady.

Dla historii Kościołów reformowanych, prezbiteriańskich i kongregacjonalnych zawsze charakterystyczna była ich otwarta postawa wobec unii kościelnych. Wspomnieliśmy, iż Alians od samego początku starał się sprzyjać tworzeniu unii między Kościołami W Azji, Afryce i Ameryce Południowej. Zasadzie tej pozostał wierny do dzisiaj, z tym że obecnie zachęca do łączenia się także Kościoły w Europie i Ameryce Północnej. Komitet Wykonawczy Aliansu, na posiedzeniu w 1951 r. w Bazylei, wydał następujące oświadczenie:

„Jeśli wielkie rodziny wyznaniowe, wśród nich Kościoły reformowane, dają priorytet konfesjonalizmowi, a ze swych światowych związków czynią cel sam w w sobie, to zdradzają Jezusa Chrystusa. Jeśli jednak przez podkreślanie konfesji pragną wzbogacić wspólne dziedzictwo ewangelickie, i to się im uda, to wówczas spełnią zamiar jedynego Pana Kościoła i staną się prawdziwymi narzędziami Ducha św.".

W tym samym duchu wypowiedziało się XVII Zgromadzenie Generalne w Princeton, w 1954 r., które m.in. stwierdziło: „Światowy Alians Reformowany nie da się nigdy użyć do tego, by utrudnić włączenie jednego ze swych Kościołów członkowskich do szerszej wspólnoty kościelnej, o ile w interesie całego chrześcijaństwa takie włączenie jest naprawdę bardzo pożądane".

XX Zgromadzenie Generalne w Nairobi, w 1970 r., podkreśliło „obowiązek Światowego Aliansu Reformowanego popierania unii, aby przez to w każdym pojedynczym zborze uwidoczniła się pełnia Kościoła".

Od roku 1925 Kościoły reformowane, prezbiteriańskie i kongregacjonalne zawarły 64 unie, a w sprawie dalszych trzydziestu prowadzone są rozmowy. Często są to unie w obrębie tej samej lub zbliżonej tradycji. Dochodzi wówczas do połączenia dwóch Kościołów prezbiteriańskich działających w tym samym kraju (np. w 1965 r. w USA) względnie Kościoła prezbiteriańskiego z kongregacjonalnym (np. w 1972 r. w Anglii i Walii). Jednakże w wielu przypadkach prezbiterianie i kongregacjonaliści zawierają unię z większą liczbą Kościołów, wśród których reprezentowane są takie wyznania, jak: metodyści, baptyści a nawet anglikanie (klasycznymi przykładami są tu: Kościół Indii Południowych, powstały w 1947 r., i Kościół Indii Północnych, powołany do życia przed trzema laty). Dla wielu Kościołów unijnych charakterystyczne jest również to, iż nie zadowalają się raz osiągniętym zjednoczeniem, lecz podejmują rozmowy na ten temat z innymi Kościołami.

Połączenie Światowego Aliansu Reformowanego z Międzynarodową Radą Kongregacjonalistów w 1970 r. wskazało na nowe możliwości ruchu ekumenicznego, bowiem zmusiło inne światowe związki wyznaniowe do zastanowienia się nad podobnym krokiem. Nową organizację, noszącą nadal nazwę Światowego Aliansu Reformowanego, łączą szczególnie bliskie stosunki z Światową Federacją Luterańską. Zgromadzenie Generalne w Nairobi wypowiedziało się wyraźnie za ściślejszą współpracą między obu organizacjami, i to nie tylko na obszarze teologii, lecz także przy planowaniu przyszłych zgromadzeń ŚAR i ŚFL.

Komitety wykonawcze obu światowych związków wyznaniowych powołały w 1969 r. do życia Wspólny Komitet, któremu postawiono następujące zadania: popieranie rozmów między luteranami i reformowanymi w różnych krajach; szukanie możliwości praktycznej realizacji porozumienia teologicznego; zbadanie roli obu światowych związków wyznaniowych w życiu młodych Kościołów; szukanie środków i dróg ściślejszej współpracy między obu organizacjami. Wspólny Komitet zebrał się dotychczas trzykrotnie, kolejne spotkanie odbędzie się w końcu lipca br.

Nowa faza w stosunkach luterańsko-reformowanych rozpoczęła się 21 lipca 1972 r., gdy w Dżakarcie odbyło się po raz pierwszy w historii wspólne posiedzenie komitetów wykonawczych ŚAR i ŚFL. Prezydent ŚFL, prof. Mikko Juva, stwierdził z tej okazji: „Żaden dialog nie może wykazać się takim postępem, jak dialog reformowano-luterański".

Pod patronatem obu organizacji, luteranie i reformowani prowadzą od wielu lat dialog w USA i Europie. W USA pierwsza seria rozmów odbywała się w latach 1962—1966, natomiast druga zaczęła się w 1972 r. i ma zakończyć się za dwa lata. Co się tyczy Europy, to najpierw odbywały się rozmowy w Schauenburgu (1963—1967) i Leuenbergu (1969—1970), po czym przystąpiono do opracowania tekstu „Konkordii". W marcu br. zebrało się w Leuenbergu drugie zgromadzenie przedstawicieli Kościołów europejskich, które ustaliło zrewidowane brzmienie „Konkordii". Przewiduje się, iż do końca 1974 r. dokument ten zaakceptowany zostanie przez Kościoły europejskie. Między Kościołami, które go podpiszą, istnieć będzie odtąd wspólnota ambony i ołtarza. Warto dodać w tym miejscu, iż między luteranami i reformowanymi w Polsce taka wspólnota została wprowadzona przez Ugodę Sandomierską już w 1570 r., a potem odnowiona i potwierdzona przez Synody obu Kościołów w 400-lecie Ugody.

Światowy Alians Reformowany nie wykazywał początkowo zainteresowania w podjęciu osobnego dialogu z Kościołem katolickim, wychodząc z przeświadczenia, iż rozmowy z Watykanem powinny ograniczać się do płaszczyzny Światowej Rady Kościołów. Jednakże w 1969 r. stanowisko w tej sprawie uległo zmianie i obie strony powołały Wspólną Grupę, która dotychczas zebrała się trzykrotnie. Jako główny temat obrano: „Obecność Jezusa Chrystusa w Kościele i świecie". Na jednym z posiedzeń podjęto tak kontrowersyjny problem, jak zagadnienie autorytetu nauczającego w Kościele.

Światowy Alians Reformowany i Światowa Federacja Luterańska z jednej strony i Kościół katolicki — z drugiej, rozpoczęły w 1971 r. inne rozmowy na płaszczyźnie światowej, które dotyczą teologii małżeństw mieszanych. Dotychczas odbyły się dwa spotkania, a trzecie przewidziane jest na październik br. Oba dialogi z katolikami znajdują się jeszcze w fazie wstępnej i trudno przewidzieć ich ostateczne rezultaty.

W lutym br. powiększył się krąg rozmów bilateralnych prowadzonych przez reformowanych. W Rüschlikonie k. Zurychu odbyło się pierwsze spotkanie przedstawicieli ŚAR i Światowego Związku Baptystów. Po zaakceptowaniu tematyki przyszłego dialogu przez komitety wykonawcze obu organizacji, utworzona zostanie prawdopodobnie wspólna grupa do kontynuowania rozmów.

Rozmowy z prawosławnymi odbywają się dotychczas tylko na płaszczyźnie krajowej: w USA, Rumunii i od ubiegłego roku na Węgrzech.

WANDA TRANDOWA

Nauczanie katechetyczne w Kościele Ewangelicko-Reformowanym

Na starej ilustracji z XVI w., przedstawiającej nabożeństwo w Kościele ewangelicko-reformowanym, widać wśród wiernych również dziecięce postacie. Dzieci uczestniczyły w długich nabożeństwach, słuchały słów Pisma św. Na pewno niewiele z tego rozumiały, ale sam fakt, że nabożeństwo odbywało się w języku ojczystym był już niewątpliwym krokiem naprzód. Dziecko zaznajamiało się z Biblią także w domu, gdzie w czasie tzw. domowego nabożeństwa ojciec rodziny czytał ją codziennie głośno.

To stałe obcowanie ze Słowem Bożym wywarło głęboki wpływ na kształtowanie się społeczeństw ewangelickich, wyróżniających się spośród otoczenia głęboką, świadomą wiarą, wysoce etyczną postawą, kulturą i pracowitością. Obowiązek stałego czytania Pisma św. przyczynił się do rozwoju szkolnictwa, a to z kolei wpłynęło na podniesienie poziomu życia. Specyficzne cechy społeczeństwa ewangelickiego powstały w wyniku połączenia intelektualnego wykształcenia z głębokim przeżyciem duchowym.

Dawno już zrozumiano też, że dzieci wymagają specjalnej formy nauczania kościelnego, dostosowanej do

możliwości właściwych ich wiekowi, i to nauczania prowadzonego nie tylko podczas lekcji religii lecz również podczas nabożeństwa. Z realizacji takiego założenia wyłoniła się instytucja Szkoły Niedzielnej, która w Polsce istnieje ponad 100 lat. Dzieci w Szkole Niedzielnej od najmłodszych lat zapoznają się w sposób dla nich najbardziej odpowiedni i właściwy ze Słowem Bożym, uczą się modlić i śpiewać pieśni. Duży nacisk kładzie się na czytanie fragmentów Pisma św., uczenie na pamięć wybranych wersetów — szczególnie z Nowego Testamentu — opowiadanie historii biblijnych, naukę słów i melodii pieśni. Dziecko uczy się tutaj nawiązywać kontakt z Bogiem nie tylko za pośrednictwem wspólnie odmawianej Modlitwy Pańskiej i Wyznania Wiary, lecz także przez własną modlitwę, w której słowach wyraża to wszystko, czym aktualnie żyje. Szkoła niedzielna mieści się zazwyczaj w budynku parafialnym. Dzieci uczestniczą tam w specjalnie dla nich prowadzonym nabożeństwie, a potem odbywają lekcje religii w grupach (podzielone wg wieku). Nabożeństwo dla dzieci prowadzi duchowny lub któryś ze świeckich nauczycieli. Po nabożeństwie każda grupa dzieci ze swym nauczycielem odbywa zajęcia dostosowane do danego wieku. Tę samą historię biblijną opowiada się inaczej siedmiolatkowi, inaczej dziecku dwunastoletniemu, gdyż w zależności od wieku uczniów podkreśla się inne aspekty tego samego wydarzenia.

Nauką w szkole niedzielnej w zasadzie objęte są dzieci ze szkoły podstawowej; jednakże bywają w niej i młodsze i starsze.

Od początku swego istnienia przez długie lata szkoła niedzielna w naszym Kościele odbywała się o innej porze niż nabożeństwo główne (dla dorosłych). Dzieci zaś bywały na niedzielnych nabożeństwach niezależnie od obecności w szkole niedzielnej lub na lekcjach religii udzielanych przez księdza-katechetę. Ten stan rzeczy udało się do tej pory utrzymać jedynie w zborach mniejszych miast i wsi. W ośrodkach wielkomiejskich, niestety, ze względu na dalekie dojazdy do kościoła, nauczanie najmłodszych ogranicza się obecnie do lekcji szkoły niedzielnej, prowadzonych w tym samym czasie co nabożeństwo.

Niezależnie od lokalnych różnic i tradycji, dwie cechy były i pozostają wspólne dla wszystkich reformowanych szkół niedzielnych w Polsce:

1. Podstawą nauczania jest Pismo św.
2. Ogromny jest udział świeckich nauczycieli w tej dziedzinie pracy kościelnej.

W każdym naszym zborze wyliczyć można bardzo wiele nazwisk zasłużonych świeckich pracowników szkoły, niestety w krótkim artykule nie sposób uwzględnić wszystkich. Ponieważ najlepiej znane są mi dzieje szkoły niedzielnej w Warszawie, posłużę się tym zborem jako przykładem, uwzględniając wydarzenia ostatniego półwiecza.

W tym okresie powtarza się w historii stołecznej szkoły niedzielnej nazwisko Tosiów. Najstarsi zborownicy pamiętają jeszcze lekcje z profesorem Kacprem Tosio, którego później zastąpiła synowa — pastorowa Ernestyna Tosio, żona ks. Tomasza, oraz córki: Katarzyna Tosio i Dorota Tosio-Wrede. Układały one pieśni dla dzieci, pisały wiersze i opowiadania o treści religijnej. Po ostatniej wojnie światowej siostry Tosio, wespół z pastorową Ireną Zaunarową i jej siostrą Amelią Sander, zorganizowały na zgliszczach nową szkołę niedzielną. Odbywała się ona początkowo w zakrystii ocalałego kościoła. Stopniowo, w miarę stabilizacji życia i odzyskania budynku parafialnego, szkoła mogła rozwijać się prawidłowo i nawiązywać do dobrych tradycji dawnych lat. Przed wojną i w latach okupacji w zespole nauczycieli szkoły pracowali ludzie o wybitnych wartościach duchowych. Całością pracy kierował ks. dr Emil Jelinek, prowadzący cotygodniowe przygotowania dla nauczycieli, a współpracowali z nim: pastorowa Irena Zaunar, Amelia Sander, Zofia Szczepańska, diakonisa Aurelia Scholl i Henryk Dąbrowski. W nabożeństwach dla dzieci chętnie uczestniczyli dorośli, a kazania kierowane do dzieci trafiały i do nich. Dzieci korzystały ze śpiewników wydanych na powielaczu, zawierającym wiele pięknych pieśni. Niemałą zasługę w ich kolekcjonowaniu miała p. Matylda Semadeni, która akompaniowała do śpiewu na fisharmonii. Po jej śmierci zastąpiła ją młodzutka Marychna Zaunar, córka pastora Ludwika Zaunara (zginęła w czasie Powstania Warszawskiego). Dzieci była spora gromadka, dużą grupę stanowiły dzieci z parafialnego domu sierot, udzielającego szczególnie w latach okupacji schronienia wielu potrzebującym. Siostra Aurelia Scholl była nie tylko niezapomnianą nauczycielką religii, lecz również przybraną matką dla wielu. Szkoła niedzielna organizowała „gwiazdki" dla dzieci oraz doroczną uroczystość Dnia Matki. Wtedy, w czasie ponurej nocy okupacji, z ust dzieci rozbrzmiewały słowa polskiej poezji, której wszyscy tak byli spragnieni. W zborze koncentrowało się nie tylko życie religijne, ale i kulturalne prześladowanego, ewangelickiego społeczeństwa.

W tamtych latach nie wszystkie zbory w Polsce miały możność prowadzenia szkoły niedzielniej. Na przykład, wiejski zbór w Kucowie został przez okupanta pozbawiony domu parafialnego, a ówczesnemu kantorowi, panu Horakowi, zabroniono jakiejkolwiek działalności. Dopiero po wojnie pracę rozpoczęto od nowa, prowadząc ją w ten sposób, jak to czynił poprzednio wieloletni, zasłużony kantor tego zboru — Jan Niewieczerzał. Inaczej przed wojną wyglądała działalność szkoły niedzielnej w ośrodku wielkomiejskim, inaczej na wsi, a jeszcze inaczej np. w Zelowie, wówczas bardzo licznym zborze, składającym się z mieszkańców niedużego miasta i otaczających go wsi. Tam szkoła niedzielna, niezależnie od prowadzonych w tygodniu przez pastora lekcji religii, odbywała się w niedzielę w kilku miejscowościach, np. w Zelowie, Zelówku i w Pożdżenicach. Dzięki temu dzieci nie musiały odbywać dalekiej drogi. Takie zorganizowanie szkoły niedzielnej było możliwe, gdyż w tej parafii nigdy nie brakuje ludzi oddanych całym sercem Kościołowi i przygotowanych do pracy.

W okresie międzywojennym szkoły niedzielne naszego Kościoła należały do ekumenicznego Zrzeszenia Szkół Niedzielnych, obejmującego prawie wszystkie Kościoły protestanckie. Początkowo przewodniczącym Zrzeszenia był ks. sup. S. Skierski, potem sekretarzem ks. E. Jelinek. Ewangelicy reformowani wiele zdziałali na tym odcinku pracy. Zrzeszenie wydało dwie książki, których autorami byli: ks. dr Emil Jelinek *(Podręcznik archeologii biblijnej)* oraz Paweł Hulka-Laskowski *(Pozwólcie dziatkom przychodzić do mnie — podręcznik dla nauczycieli Szkół Niedzielnych).* Ponadto ukazywało się pismo „Szkoła Niedzielna" oraz przygotowano do druku śpiewnik dla dzieci wraz z nutami. Ten ostatni, już oddany przez ks. Jelinka do drukarni, niestety nie ukazał się, gdyż wybuchła wojna.

Do pierwszego etapu nauczania kościelnego, jakim jest szkoła niedzielna, Kościół zawsze przywiązywał wielką

wagę i dlatego w życiu Kościoła reformowanego zajmuje on ważne miejsce. Przygotowane przez szkołę, dzieci objęte są z kolei następnym etapem nauczania, jaki stanowią lekcje przedkonfirmacyjne, prowadzone wyłącznie przez duchownych. Uczęszcza na nie młodzież, która uczestniczy już w nabożeństwach dla dorosłych i przygotowuje się do konfirmacji. O ile w szkole niedzielnej uczniowie słuchają historii biblijnych, a samodzielnie korzystają na ogół tylko z Nowego Testamentu, to teraz zapoznają się z całym Pismem św. Celem tych lekcji jest pogłębianie i ugruntowanie znajomości prawd wiary, poznanych już wcześniej, oraz zaznajomienie z historią Kościoła. Ważnym momentem jest przygotowanie młodych do życia w społeczności ewangelickiej. Dopiero po konfirmacji, akcie świadomego wyznania wiary i samodzielnego potwierdzenia chrztu, młodzież w wieku 15 — 18 lat po raz pierwszy w życiu przystępuje do Stołu Pańskiego.

Myliłby się ten, kto by sądził, że po konfirmacji kończy się obowiązek pogłębiania życia religijnego. W wielu zborach młodzież jeszcze przez długi czas po konfirmacji spotyka się ze swym pastorem, dyskutuje, uzupełnia wiedzę i kształtuje swą postawę chrześcijańską. Zresztą, zgodnie z podstawową zasadą Kościoła, każdy wyznawca aż do końca swych dni pogłębia znajomość Biblii i nauki Chrystusa. Jednak lata dziecięce i młodzieńcze są niezwykle istotne, a może nawet najważniejsze w kształtowaniu postawy człowieka wiary. Dlatego Kościół Ewangelicko-Reformowany zawsze kładł wielki nacisk na pracę z dziećmi i młodzieżą.

Zapiski kronikarskie

WARSZAWA

ROK 1945

Wojna dokonała ogromnych spustoszeń w zborze warszawskim. Wielu parafian zginęło, wielu rozproszyło się po świecie i po kraju. Zburzone budynki parafialne, zdewastowana świątynia, wypalone prezbiterium i obie zakrystie, zniszczony cmentarz... Z kilkutysięcznego przed wojną zboru do pracy staje ok. 40 osób. 18 sierpnia ma miejsce pierwsze zebranie Kolegium Kościelnego w osobach: nowo ordynowanego (6 sierpnia) duchownego, ks. Jana Niewieczerzała, Eugeniusza Popoffa, Jana Burmajstra i pastorowej Ireny Zaunarowej. Pierwsze zadania to uporządkowanie i oszklenie (dzięki darowi Edmunda Bauma) kościoła oraz zabezpieczenie cmentarza. Również w tym roku zakrystie zostały pokryte dachem. Ocalałe resztki biblioteki parafialnej i synodalnej zostają oddane w depozyt do biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, a naczynia liturgiczne, hafty i tkaniny — do Muzeum Narodowego.

Nabożeństwa odbywają się raz w miesiącu w kaplicy Kościoła Metodystów, przy ul. Mokotowskiej. Wielką bolączką jest brak stałego duchownego w Warszawie (ks. Jan Niewieczerzał wrócił do Czechosłowacji), z Łodzi dojeżdża ks. Kazimierz Ostachiewicz, a w grudniu przybywa schorowany ks. sup. Stefan Skierski.

ROK 1946

Dzięki pomocy finansowej Kościoła szwajcarskiego staje się możliwa odbudowa świątyni. 9 lutego odbywa się pierwsze zebranie ogólne członków zboru, na którym poruszane są przede wszystkim sprawy odbudowy zniszczeń wojennych i zabezpieczenia materialnego parafii. W obsłudze duszpasterskiej dużą pomoc stanowi przybycie ks. A. L. Sergenta z USA, niekiedy przyjeżdża z Zelowa ks. Jarosław Niewieczerzał. Od marca prowadzi nabożeństwa także świecki członek parafii, Władysław Paschalis.

W lecie, z inicjatywy Jana Burmajstra, zostaje częściowo uporządkowany cmentarz — w każdą niedzielę parafianie pracują przy wywożeniu gruzu, zabezpieczaniu zniszczonych grobów, oczyszczaniu placów i alejek.

Przy parafii działa komisja rozdawnicza, rozprowadzająca wśród najbardziej potrzebujących dary z zagranicy.

1 grudnia ks. K. Ostachiewicz konfirmuje pierwszą po wojnie grupę młodzieży (13 osób).

Świątynia warszawska w czasie remontu

ROK 1947

Trwają dalsze prace nad odbudową budynku kościelnego. W dniach 15—22 czerwca w kościele, jedynej ewangelickiej świątyni, jaka ocalała w Warszawie, odbywa się tydzień biblijny, gromadzący słuchaczy różnych wyznań.

10 sierpnia, w czasie uroczystego poświęcenia częściowo odbudowanego kościoła, ks. sup. S. Skierski składa podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się ofiarną pomocą do odbudowy — władzom państwowym, Kościołom szwajcarskim (obecny jest ks. H. Hellstern), bratnim Kościołom polskim, wszystkim parafiom. Od października nabożeństwa w kościele odbywają się już regularnie, budynek służy też innym wyznaniom, których świątynie nie zostały jeszcze odbudowane, a przede wszystkim luteranom. Jest już fisharmonia, która zastępuje zniszczone organy.

W listopadzie zgłasza swą pomoc w pracy duszpasterskiej ks. senior Edward Wende z Kalisza (ew.-augsb.), który w czasie okupacji kilkakrotnie służył Słowem w kościele warszawskim, i zostaje z radością przyjęty. 14 grudnia, w udostępnionej sali zboru metodystów, toczą się obrady pierwszego po wojnie Synodu Kościoła. Odtąd parafia warszawska będzie stale organizatorem synodów (z wyjątkiem lat 1952 i 1959 — synody w Łodzi, i 1962 — w Zelowie).

ROK 1948

31 stycznia umiera ks. sup. Stefan Skierski. Jego śmierć jest wielkim ciosem dla powstającego z ruin wojennych Kościoła. Kolegium Kościelne ponawia wezwanie do powrotu do Polski ks. Mazierskiego z Anglii oraz ks. ks. Jana Niewieczerzała i Emila Jelinka. Dwaj ostatni opuścili Polskę w 1945 r. i pracują w Czechosłowacji.

Praca parafialna rozwija się, zarejestrowanych jest już 460 członków. Pracuje Szkoła Niedzielna pod kierunkiem Ireny Zaunarowej, działa Koło Młodzieży.

Jesienią położony zostaje kamień węgielny pod budynek administracyjny na cmentarzu.

W lecie obie parafie — reformowana i augsburska — urządzają wspólnie kolonie dla dzieci w Czapkowie, w budynku dawnego sierocińca.

W listopadzie wraca na stałe do kraju ks. Jan Niewieczerzał i podejmuje regularną pracę w Warszawie.

ROK 1949

Po Nowym Roku zostaje zorganizowany przez organistę, Waldemara Szajera (ew.-augsb.), chór parafialny, który — z przerwami — działa do 1967 r. Przy parafii pracuje koło misyjne, założone przez Dorotę Wrede. W marcu ordynowany zostaje na duchownego Kościoła Władysław Paschalis.

22 października, na walnym zebraniu członków zboru, ks. Jan Niewieczerzał zostaje przez aklamację obrany proboszczem. W grudniu ukazuje się pierwszy powojenny numer „Jednoty", wydany na powielaczu. W ten sposób zbór nawiązuje do tradycji przedwojennej, kiedy to „Jednota" była pismem wydawanym przez stołeczną parafię. Redakcję obejmuje ks. Jan Niewieczerzał. Dopiero w 1957 r. Konsystorz przejmie patronat nad „Jednotą", która ukazywać się odtąd zacznie w znanej już Czytelnikom formie i szacie.

W zakrystii co pewien czas odbywają się wieczory zborowe. Zwłaszcza wieczory gwiazdkowe gromadzą wielu parafian i dzieci, dla których przygotowywane są paczki świąteczne.

ROK 1950

Od stycznia, oprócz nabożeństw, parafianie gromadzą się na cotygodniowych godzinach biblijnych.
W lecie zostaje zamontowany mały dzwon w kościele i organy, przekazane przez Konsystorz, a pochodzące z nie istniejącego już zboru w Taborze.

ROK 1951

16 czerwca uroczyście obchodzony jest jubileusz 175-lecia parafii.
Wprowadzony zostaje zwyczaj bicia w dzwony w chwili, gdy zbór składa Wyznanie Wiary.

W lecie odbywają się wspólne nabożeństwa luterańsko-reformowane: raz według obrządku luterańskiego, drugim razem — z liturgią reformowaną (dotychczas odbywały się oddzielnie, jedno po drugim). Taki typ nabożeństw jest kontynuowany także w zimie 1951/52.

1 listopada zostaje poświęcony nowo wybudowany budynek na cmentarzu.

Mniej więcej co miesiąc odbywają się, organizowane przez sekcję kulturalno-oświatową, spotkania przy herbacie, połączone z okolicznościowymi prelekcjami. Tradycja ta utrzymała się do dziś. Wielokrotnie w wieczorach zborowych brali udział aktorzy (np. Mieczysław Milecki, Zofia Małynicz i inni), ciekawe postacie Warszawy (Karolina Beylin, Julian Kulski), córka Stefana Żeromskiego — Monika, Jerzy Zawieyski i wielu innych, których tu nie sposób wyliczyć.

PREZESI KONSYSTORZA KOŚCIOŁA EWANGELICKO-REFORMOWANEGO W LATACH 1945—1973

Ryszard Gerlicz	1945—1948
Eugeniusz Popoff	1948—1949
Stefan Baum	1954—1955
Aleksander Łaszyński	1949—1954
Stanisław Skierski	1955
Stefan Baum	1955—1961
Aleksander Garszyński	1961—1967
Zofia Lejmbach	1967—1973

ROK 1952

6 kwietnia Kościół ponosi kolejną bolesną stratę — umiera ks. sup. Kazimierz Ostachiewicz. W czerwcu zbiera się Synod w Łodzi, który powierza tymczasowo proboszczowi warszawskiemu, ks. Janowi Niewieczerzałowi, obowiązki superintendenta.

16 listopada ma miejsce ordynacja mgr. teologii Zdzisława Trandy, który obejmuje placówkę w Zelowie.

W tym też roku zostaje utworzona przy Kolegium Kościelnym Sekcja Pomocy Społecznej, przekształcona później w działającą do dziś Sekcję Ewangelizacyjno-Społeczną, mającą za zadanie niesienie pomocy moralnej i materialnej wszystkim potrzebującym.

ROK 1953

27 września zostaje ordynowany mgr teologii Bogdan Tranda, który 1 października rozpoczyna pracę jako wikariusz warszawski. W stołecznym zborze pracuje również ks. W. Paschalis, dojeżdżając równocześnie i do innych placówek.
11 października, w czasie niedzielnego nabożeństwa, ma miejsce uroczystość uruchomienia dzwonów, które wraz z żyrandolami zbór otrzymał w darze od Konsystorza.

15 listopada odbywa się w warszawskiej świątyni uroczystość wprowadzenia w urząd — oficjalnie wybranego na tegorocznym Synodzie — superintendenta Kościoła, ks. Jana Niewieczerzała.

ROK 1955

W lipcu Sekcja Pomocy Społecznej organizuje obóz letni dla dzieci i młodzieży w Białym Dunajcu. Akcję tę przejmuje w następnych latach Konsystorz, organizując obozy dla młodzieży całego Kościoła.

4 grudnia mają miejsce obchody 75-lecia świątyni, połączone z uroczystością oddania do użytku starych, uszkodzonych w czasie wojny i teraz odremontowanych organów.

ROK 1956

Zborowi zostaje przekazany 700-tomowy księgozbiór śp. Zofii Petersowej, który staje się zaczątkiem biblioteki parafialnej, zorganizowanej przy fachowej pomocy Ludwiki Gołkowskiej. Obecnie biblioteka liczy 2819 pozycji.

W roku tym parafia gości ks. Hellsterna ze Szwajcarii, a następnie ks. Pradervanda, sekretarza generalnego Aliansu Kościołów Reformowanych (ks. Pradervand wygłasza kazanie 28 października).
18 listopada odbywa się pierwsze nabożeństwo w odbudowanym kościele Św. Trójcy. Odtąd luteranie korzystają ze swego kościoła.

ROK 1958

We wrześniu ks. Bogdan Tranda odchodzi do samodzielnej pracy w Gdańsku, jego miejsce zajmuje ks. Zdzisław Grzybek (ordynowany 11 grudnia 1960 r.).

Jesienią parafia odzyskuje, dzięki staraniom Konsystorza, a przede wszystkim obu braci Baumów — Edmunda i Stefana, tzw. pałacyk Zuga, dawny budynek parafialny przy ul. Świerczewskiego 76a (kiedyś Leszno 20).

ROK 1959

Trwa remont i adaptacja odzyskanego budynku, przy finansowej pomocy parafian. Nowe warunki lokalowe sprzyjają wyraźnemu ożywieniu pracy wewnętrznej.

Tego samego roku zostaje zakończony remont zewnętrznej elewacji kościoła (rozpoczęty rok wcześniej) i remont przestrzelonej w czasie wojny wieży kościelnej.

ROK 1960

4 maja w budynku parafialnym otwarta zostaje wystawa „Reformacja w Polsce", zorganizowana staraniem ks. sup. Jana Niewieczerzała. W nowym budynku parafia udziela gościny Konstystorzowi i redakcji „Jednoty". Tutaj też mieści się siedziba Polskiej Rady Ekumenicznej. Dom parafialny staje się w ten sposób ośrodkiem życia ekumenicznego w stolicy i w kraju. Proboszczowi

parafii i superintendentowi Kościoła, ks. J. Niewieczerzałowi, powierzona zostaje godność prezesa PRE.

ROK 1962

Trwają prace nad dalszym wyposażeniem wnętrza kościoła. Od ubiegłego roku leży już w prezbiterium nowa posadzka, teraz stylowymi meblami urządzona zostaje zakrystia. W piwnicy budynku parafialnego, przy dużym wkładzie pracy młodzieży, otwarta zostaje świetlica młodzieżowa.
9 marca po raz pierwszy w Polsce, z inicjatywy naszych parafianek (Ireny Kurzewskiej), zorganizowany zostaje ekumeniczny Dzień Modlitwy Kobiet.

ROK 1963

Wiosną bawi w tutejszej parafii grupa młodzieży reformowanej z Wuppertalu (NRF). Wizyta ta staje się pierwszą konfrontacją stanowisk wobec kwestii niemieckiej, problemów pojednania.
Po wielu latach starań udaje się sprzedać dawny sierociniec „Czapków". Pieniądze uzyskane ze sprzedaży stanowić będą fundusz, który pomoże później przy zakupie obiektu na dom opieki w Józefowie.
W październiku trwają obchody 400-lecia Biblii Brzeskiej. W kościele wygłasza kazanie jeden z gości, ks. bp Sandor Buthi z Rumunii.

ROK 1964

Wiosną uruchomiony zostaje zegar na wieży kościelnej. Niestety, wskutek protestów okolicznych mieszkańców trzeba wyłączyć piękny dzwon zegara.
Od września ks. Bogdan Tranda ponownie pełni funkcje wikariusza parafii w miejsce odwołanego przez Konsystorz ks. Zdzisława Grzybka.
27 września, w czasie nabożeństwa synodalnego, odsłonięte zostają w kościele dwie tablice: „Pamięci zasłużonych przewodników Kościoła i pasterzy zboru warszawskiego" i „Pamięci zasłużonych duszpasterzy Kościoła, którzy zginęli w czasie ostatniej wojny".

ROK 1965

W dniach 9—11 maja w budynku parafialnym trwa konferencja Europejskiego Zarządu Kościołów Reformowanych pod przewodnictwem ks. P. Bourguet, prezydenta francuskiego Kościoła reformowanego. 9 maja odbywa się uroczyste nabożeństwo z udziałem gości, a po południu wieczór zborowy z programem przygotowanym przez młodzież.
W czerwcu ukazuje się w „Jednocie" pierwszy z serii artykułów „Trzynastki" — grupy młodych ludzi, spotykających się do dziś w lokalu parafialnym, by wspólnie dyskutować nad problemami wiary współczesnego człowieka.
W lecie zostaje zakupiony dom w Józefowie z przeznaczeniem na dom opieki dla ludzi starszych.

ROK 1966

27 lutego, na zebraniu ogólnym, ks. B. Tranda wybrany zostaje drugim pasterzem zboru.
17 kwietnia zbór warszawski wspólnie ze zborem metodystów organizuje uroczystości związane z 1000-leciem Państwa Polskiego.
W lipcu, w Józefowie prowadzone są kolonie dla dzieci. Również w lecie rozpoczynają się długoletnie prace nad wymianą więźby dachowej kościoła — parafianie deklarują na ten cel ofiary.
W październiku parafia gości uczestników konferencji jubileuszowej Towarzystwa Biblijnego (150 lat istnienia). Jej uczestnik, prof. Ch. West z Princeton, wygłasza kazanie 16 października.

PREZESI SYNODÓW KOŚCIOŁA EWANGELICKO-REFORMOWANEGO W LATACH 1948—1973

Aleksander Iżycki	1948
Stefan Baum	1949
Eugeniusz Jeske	1950—1952
Stefan Baum	1953
Emil Zaunar	1954—1955
Stanisław Schuch	1957
Henryk Błaszkowski	1958—1963
Jan Skierski	1964—1973

ROK 1967

28 maja kazanie wygłasza ks. R. Helfferich z amerykańskiego Kościoła prezbiteriańskiego. Po południu bierze udział w uroczystości poświęcenia domu w Józefowie.
23 czerwca ma miejsce zorganizowane przez Sekcję Ewangelizacyjno-Społeczną spotkanie ekumeniczne kobiet z udziałem diakonis z Darmstadtu.
W kościele ustawiony zostaje nowy Stół Pański.

ROK 1968

Odnowiona zostaje stylowa chrzcielnica.
We wrześniu podejmuje pracę duszpasterską w zborze student teologii, Jerzy Stahl.
23 listopada, w czasie ogólnego zebrania członków zboru, ma miejsce uroczystość 20-lecia pracy w zborze ks. sup. J. Niewieczerzała.
Sfinalizowane zostają prace remontowe i adaptacyjne w Józefowie. Jesienią rozpoczyna się remont wnętrza kościoła.

ROK 1969

20 kwietnia zorganizowany zostaje wieczór literacki w związku z 400 rocznicą śmierci Mikołaja Reja. Uczestniczą w nim zaproszeni członkowie bratnich parafii ewangelickich. Tym spotkaniem Kolegium Kościelne pragnie zapoczątkować akcję zbliżającą warszawskich ewangelików.
1 września, w 30 rocznicę wybuchu II wojny światowej, przy udziale licznie zgromadzonych zborowników, odsłonięty zostaje na cmentarzu pomnik ku czci tych parafian, którzy zginęli w czasie działań wojennych (pomnik zaprojektowało i wykonało grono młodzieży). W kancelarii cmentarnej złożono księgę ofiar wojny i Powstania Warszawskiego. „Jednota" drukuje tę listę w nr 11 1969, 11/1971 i 10—11/1972.
16 września ma miejsce uroczystość 20-lecia pracy duszpasterskiej ks. W. Paschalisa.

ROK 1970

14 kwietnia, w 400 rocznicę Ugody Sandomierskiej, podczas uroczystego nabożeństwa w już odnowionym kościele, odczytany zostaje tekst wspólnej odezwy, wydanej przez bratnie Kościoły reformacyjne.
27 kwietnia — kolejny wieczór zborowy z udziałem przedstawicieli obydwu warszawskich parafii ewangelicko-augsburskich.
14 czerwca ordynowany zostaje mgr teologii Jerzy Stahl.
W miesiącach letnich trwa w Józefowie (powtórzona i w roku następnym) akcja, umożliwiająca kilkudziesięciu parafianom spędzenie urlopu wśród współwyznawców. Jednocześnie jest to sprawdzian możliwości działania przyszłego domu opieki.
26—27 września trwa zjazd powojennych konfirmandów warszawskich, zorganizowany przez Kolegium Kościelne. Ta udana impreza ma na celu nawiązanie rozluźnionych kontaktów i ponowne zbliżenie do zagadnień religijnych i pracy w Kościele tych młodych ludzi, którzy ten kontakt stracili.
W październiku parafianie uczestniczą w obchodach 400-lecia Ugody Sandomierskiej. Na nabożeństwie w kościele Św. Trójcy, 18 października, reformowani i luteranie wspólnie przyjmują Komunię Świętą, rozdzielaną przez biskupów obu Kościołów. Tego samego dnia po południu wspólnie gromadzą się w naszej świątyni na uroczystym spotkaniu jubileuszowym.
W ostatnim tygodniu listopada, w okresie adwentowym, księża B. Tranda i J. Stahl prowadzą ewangelizację domową. Ta forma pracy przyjmuje się w zborze i będzie odtąd stosowana.
29 listopada obchodzony jest jubileusz 25-lecia ordynacji ks. sup. J. Niewieczerzała, a 6 grudnia — jubileusz 25 lat powojennej pracy parafii i 90 lat od poświęcenia kościoła. Na wieczorze zborowym, który odbywa się z tej okazji, obecna jest Zofia Małynicz, która recytuje wiersze Norwida.

ROK 1971

1 stycznia rozpoczyna pracę dom opieki „Betania" w Józefowie z samodzielną administracją (ogólne zebranie członków zboru wyraża zgodę na wydzierżawienie domu przez Konsystorz na ten cel). Księża z Warszawy sprawują opiekę duszpasterską w „Betanii".
21 marca, na wieczorze zborowym, ks. sen. R. Trenkler (ew. — augsb.)

zapoznaje zebranych ze stanem dążeń do wspólnoty między reformowanymi i luteranami w Europie. Zakończone zostają kilkuletnie prace nad wymianą więźby dachowej kościoła i pokryciem dachu blachą.

Zebrania Kolegium Kościelnego, odbywające się co miesiąc, rozpoczynają się teraz od studium biblijnego i dyskusji, w których poruszane są aktualne problemy społeczności.

ROK 1972

Rozpoczynają się prace nad gromadzeniem materiałów dotyczących przeszłości parafii i Kościoła.
7 września zborownicy żegnają zmarłego 4 dni wcześniej duchownego swego Kościoła, śp. ks. Jarosława Niewieczerzała.

22 października kazanie w kościele wygłasza ks. bp H. Hild — zwierzchnik Kościoła Ewangelickiego Hessen-Nassau (NRF). Po nabożeństwie odbywa się spotkanie z gościem — znów odżywają wśród parafian trudne problemy pojednania.

13 grudnia młodzież reformowana wspólnie z młodzieżą II parafii ewangelicko-augsburskiej organizuje wieczór adwentowo-gwiazdkowy.

ROK 1973

14 stycznia odbywa się wieczór zborowy, w którym uczestniczą członkowie obydwu parafii ewangelicko-augsburskich. Ks. sup. J. Niewieczerzał, w prelekcji zatytułowanej „Rola chrześcijan w dziele pojednania" dzieli się swymi doświadczeniami ze spotkań z chrześcijanami w NRF.
Na terenie parafii odbywają się spotkania grup roboczych, poświęcone różnym zakresom pracy kościelnej. Spotkania warszawskie poprzedzają konferencję ogólnokościelną tym sprawom poświęconą.
Od kwietnia kościół jest zradiofonizowany.

ŁÓDŹ

ROK 1945

Z zawieruchy wojennej Zbór Ewangelicko-Reformowany w Łodzi wychodzi bardzo osłabiony. Okupacja rozbiła niemal całkowicie normalny tok życia parafii, gdyż członkowie zboru pochodzenia polskiego są wysiedlani z Łodzi i bardzo wielu ginie w hitlerowskich obozach. Pozostaje w mieście grupa potomków braci czeskich, która w miarę możności utrzymuje życie parafii. Ciosem jest aresztowanie ks. Jerzego Jelena przez Gestapo w 1940 r. Po dłuższym pobycie w więzieniu przy ul. Sterlinga w Łodzi, duszpasterz zostaje wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie w 1943 r. ginie śmiercią męczeńską. Po aresztowaniu ks. Jelena nabożeństwa odprawia Karol Howorka. Dodać tu należy, że ks. Jerzy Jelen, mimo prześladowań ze strony władz okupacyjnych, odprawiał nabożeństwa w języku polskim. Uczęszczali na nie bardzo licznie Polacy innych wyznań, gdyż w kościele naszym znajdowali żywe Słowo w mowie ojczystej.
11 marca odbywa się pierwsze nabożeństwo w wolnej Łodzi, odprawione przez ks. Emila Jelinka.
8 kwietnia, po nabożeństwie, w obecności ks. superintendenta Stefana Skierskiego, konstytuuje się tymczasowe Kolegium Kościelne Parafii Ewangelicko-Reformowanej w Łodzi w następującym składzie: Wiktor Wagner — prezes, ks. dr Emil Jelinek, Karol Howorka, Teofil Wolny, Karol Szrajber, inż. Eugeniusz Jeske. Tymczasowe Kolegium natychmiast zajmuje się bieżącymi sprawami zboru, z których najbardziej paląca jest kwestia zgromadzenia funduszów (głównie ze składek) na niezbędne remonty oraz na pensje dla pastora i świeckich pracowników. Tymczasowe Kolegium działa w zmieniającym się składzie do dnia 27 października 1947 r.

20 listopada ks. Emil Jelinek po raz ostatni przed swoim wyjazdem do Czechosłowacji prowadzi nabożeństwo. Na jego miejsce, pod koniec 1945 r. do zboru przychodzi ks. Kazimierz Ostachiewicz. Stworzono nowe zręby parafii, starając się otoczyć opieką licznych współwyznawców przybyłych do Łodzi z Warszawy i Wilna.

ROK 1946

5 października, na zebraniu Kolegium Kościelnego, prezes Konsystorza p. Gerlicz przedstawia sprawę ewentualnego połączenia Kościoła Ewangelicko-Reformowanego z Kościołem Metodystów. 26 września odbywa się narada przedstawicieli obu Kościołów, na której powołano Komitet Współpracy. W niedługim czasie miało dojść do ratyfikowania umowy przez Synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego oraz przez Konferencję Kościoła Metodystów. Jak wiemy z późniejszych wydarzeń, do zjednoczenia obu Kościołów nie doszło.

ROK 1947

Na prośbę Kościoła Baptystów Kolegium Kościelne wyraża zgodę na korzystanie z kościoła, w celu odprawiania przez zbór baptystyczny popołudniowych nabożeństw.

ROK 1949

W październiku, na ogólnym zebraniu członków zboru, zostaje wybrane nowe Kolegium Kościelne. Kolegium Kościelne postuluje podjęcie prac na polu misji wewnętrznej.
9 stycznia powstaje Komitet Misyjny, w skład którego wchodzą: K. Tosio, Wiktor Wagner, St. Bojarski, mec. E. Zaunar, E. Tranda. Po pewnym czasie skład Komitetu ulega zmianie i ostatecznie tworzą go następujące osoby: K. Tosio, B. Wachowska, St. Bojarski, J. Jersak (jun), ks. K. Ostachiewicz. Pod kierunkiem Komitetu młodzież organizuje uroczystość w 110 rocznicę bohaterskiej śmierci wielkiego współwyznawcy, Szymona Konarskiego.

W tym samym roku ks. K. Ostachiewicz, wybrany superintendentem Kościoła, ustępuje ze stanowiska administratora parafii łódzkiej. Nowym administratorem zostaje ks. Jarosław Niewieczerzał.

W lecie przeprowadza się konieczne remonty na plebanii i w Kościele.

ROK 1951

Ogólne zebranie członków zboru przyznaje prezesowi, W. Wagnerowi, tytuł dożywotniego Honorowego Prezesa Kolegium Kościelnego, jako wyraz prawdziwego uznania dla jego wieloletniej gorliwej pracy na rzecz zboru i Kościoła.

ROK 1952

W dniach 7—8 czerwca odbywa się Synod Kościoła. W związku z tym przed sesją dokonano niezbędnych remontów, m.in. odnowiono salę zborową.

ROK 1953

Zebranie ogólne uchwala przeprowadzenie ankiety mającej na celu dokładniejsze ustalenie liczby członków zboru oraz wysokość deklarowanych składek. Umożliwia to precyzyjniejsze planowanie budżetu i wydatków.

W lutym Kolegium Kościelne wyraziło zgodę na używanie sali zborowej przez Zjednoczony Kościół Ewangeliczny. Jeden z dwóch zborów tego Kościoła do dnia dzisiejszego korzysta z sali, odprawiając tam swe nabożeństwa.

W związku z powołaniem przez Synod komisji do opracowania nowego prawa wewnętrznego Kościoła Ew.-Ref., w Łodzi organizuje się grupa osób, która opracowuje alternatywne prawa. W skład tej grupy wchodzą: Emil Zaunar, Stefan Eckersdorf, Stefan Skierski i ks. Jarosław Niewieczerzał. Projekt łódzki nie zostaje przez Synod przyjęty, ale niektóre sformułowania wchodzą do nowego Prawa, uchwalonego 1 listopada 1954.

ROK 1955

13 lutego odbywa się w Łodzi narada ogólnokościelna zorganizowana przez Konsystorz. Podstawę narady stanowiły referaty: „Kościół Ewangelicko-Reformowany w świecie" i „Kościół Ewangelicko-Reformowany w Polsce".

ROK 1957

W połowie roku wydany zostaje pierwszy numer „Biuletynu Zboru Łódzkiego". Inicjatorami wydania tego pisma są: Stefan Skierski i Stefan Eckersdorf. Ponieważ wydawnictwo nie miało zapewnionej bazy finansowej, po ukazaniu się kilku numerów zaprzestano jego wydawania.
7 stycznia odbywa się zjazd młodzieży.

ROK 1959

28 czerwca po raz drugi odbywa się w Łodzi Synod Kościoła.

ROK 1960

Nareszcie można przeprowadzić od dawna konieczne malowanie wnętrza kościoła.

ROK 1965

W niedzielę, dnia 25 kwietnia, odbywa się miła uroczystość jubileuszu 25-lecia pracy duszpasterskiej ks. Jarosława Niewieczerzała. Po nabożeństwie (z Komunią św.) w sali zborowej gromadzą się goście — przedstawiciele Konsystorza, członkowie różnych zborów oraz bratnich Kościołów. Liczne grono osób przeżyło dzień w uroczystej i serdecznej atmosferze.

ROK 1967

26 lutego Konsystorz organizuje w zborze konferencję Kolegiów Kościelnych, poświęconą problemowi ofiarności.
30 czerwca — zbór gości wycieczkę „Kostnicke Jednoty" z Pragi i Šumperka.

ROK 1970

W kwietniu w zborze składa wizytę ks. dr George Sweazey z Kościoła Prezbiteriańskiego w USA.
Wiosną dokonano poważnego remontu budynku kościelnego w związku z zarysowaniem się ścian.

ROK 1972

Zbór łódzki i Kościół ponoszą bolesną stratę. Dnia 3 września umiera po długiej i ciężkiej chorobie ks. Jarosław Niewieczerzał. Uroczystości pogrzebowe w Łodzi i w Warszawie gromadzą członków wszystkich zborów, a także przyjaciół i znajomych z innych Kościołów. 33 lata swego życia ks. Jarosław Niewieczerzał poświęcił pracy w służbie Kościoła, z tego 23 lata w zborze łódzkim.
Administratorem zboru zostaje mianowany ks. Zdzisław Tranda, proboszcz w Zelowie. Do chwili obecnej służy on obu placówkom, ale zbór czeka na nowego proboszcza, który cały swój czas poświęci pracy duszpasterskiej na terenie Łodzi.

ZELÓW

ROK 1945

Ogromna radość z zakończenia wojny, powroty wywiezionych na roboty do Niemiec. Niezależnie od tego, dla zboru jest to jeden z najtrudniejszych okresów w jego historii — swoisty exodus parafian do Czechosłowacji, do ojczyzny przodków. Parafia zmniejsza się do 10—15% stanu przedwojennego. Przyczyny wyjazdu są różne, ale wśród nich najważniejsze, to: akcja ze strony władz Czechosłowacji, zmierzająca do nakłonienia Czechów, mieszkających na obczyźnie, do powrotu do ojczyzny przodków; napady i grabieże ze strony okolicznych band, a w związku z tym ogólny niepokój i nie zawsze właściwe rozeznanie sytuacji przez ludność i władze lokalne.

Pierwsze lata powojenne, to praca ks. Jarosława Niewieczerzała wśród ewangelików reformowanych w Zelowie, stałe dojazdy do zboru w Kucowie oraz opieka duszpasterska nad ewangelikami augsburskimi, którzy w dość dużej liczbie zamieszkują Zelów i okolice, a do 1950 r. są pozbawieni własnego ośrodka kościelnego.

ROK 1946 i 1947

Powrót kilkunastu rodzin z Czechosłowacji do Zelowa.

Lato 1946. Kolegium Kościelne i duszpasterz zelowski, ks. Jarosław Niewieczerzał, decydują się na trudne dla znacznie zmniejszonego i zubożałego zboru zadanie — naprawę dachu na kościele, polegająca na pokryciu nową dachówką całej północnej strony.

ROK 1949

Jesień. Zmiana na stanowisku pastora w Zelowie. Ks. Jarosław Niewieczerzał, po wybraniu ks. Kazimierza Ostachiewicza z Łodzi na stanowisko superintendenta Kościoła, obejmuje pracę w parafii łódzkiej. Do Zelowa przychodzi na jeden rok ks. Władysław Paschalis, odznaczający się dużą aktywnością duszpasterską, okazywaną nie tylko reformowanym ale i luteranom.

ROK 1950

Lato. Kościół Ewangelicko-Augsburski przejmuje opiekę nad luteranami z Zelowa i okolicy: rozpoczyna tu pracę dojeżdżający z Piotrkowa Trybunalskiego ks. Jerzy Gryniakow, wówczas jeszcze student teologii. Kolegium Kościelne zboru reformowanego udostępnia luteranom kościół na nabożeństwa.

Co roku, w lipcu, zbór obchodzi rocznicę śmierci Jana Husa. W 1950 r. po raz pierwszy po wojnie przyjeżdżają na tę uroczystość wycieczki: chór ze zboru w Strzelinie i młodzież z Kościoła Metodystycznego. Zbór gości również ks. sup. K. Ostachiewicza, ks. Jana Niewieczerzała i ks. Witolda Benedyktowicza z Kościoła Metodystycznego.
Październik. Członkowie chóru zelowskiego i grupa młodzieży udają się do Warszawy. Chór śpiewa na nabożeństwie w stolicy, a później cała grupa zwiedza Warszawę i Wilanów. Świetnym organizatorem pobytu zelowian w Warszawie jest ówczesny radca Konsystorza, p. St. Trojanowski.

Od jesieni 1950 do lata 1952, po odejściu z Zelowa ks. W. Paschalisa, zbór zelowski obsługiwany jest „zdalnie" przez dojeżdżających księży i studentów teologii. Często nabożeństwa prowadza świeccy członkowie Kolegium Kościelnego: Jan Matejka i Czesław Dedecjus. Młodzieżą zajmują się: p. Czenia Finglowa i p. Karol Kupec, a szkołą niedzielną: kantor — Emil Pospiszył oraz panie Leonia Kedajowa i Lidia Matejka.

ROK 1951

Maj. Zielone Święta. Młodzież zboru warszawskiego przyjeżdża do Zelowa.

ROK 1952

Sierpień. Kończy się okres osamotnienia zboru. Do pracy w parafii zelowskiej Konsystorz kieruje, kończącego właśnie studia teologiczne na Uniwersytecie Warszawskim, Zdzisława Trande. 16 listopada ks. Z. Tranda zostaje ordynowany. 30 listopada w kościele zelowskim odbywa się instalacja jego jako duszpasterza zboru w Zelowie.

ROK 1953

Wiosna. Zbór przystępuje do remontu kościoła: naprawa tynków, zabezpieczenie żelaznymi klamrami pękających murów, naprawa blaszanego pokrycia kopuły wieży.

5 lipca zbór obchodzi uroczyście 150-lecie swego istnienia, poprzedzone dwudniowa ewangelizacją, prowadzoną przez ks. W. Paschalisa i ks. Zdzisława Trande. Na uroczystość przyjeżdża wielu gości z różnych zborów naszego Kościoła oraz bratnich Kościołów, są obecni członkowie Konsystorza, którzy z okazji rocznicy ufundowali tablicę pamiątkową wmurowaną w kościele.

11 października. W doroczne święto dziękczynienia za zbiory (święto żniw) zostaje oddany do użytku dzwon, sprowadzony i zawieszony w kościele w miejsce dzwonów zrabowanych przez Niemców.

Wyremontowane zostają organy przez. A. Redego.

ROK 1956

8 lipca. Uroczystość rocznicy śmierci Jana Husa. Przyjeżdża wielu gości ze zborów w Warszawie, Żyrardowie, Łodzi, Kucowie. Jest obecny superintendent Kościoła i prezes Konsystorza Stefan Baum. Uroczystość poprzedziła dwudniowa ewangelizacja.

ROK 1957

Otwierają się możliwości wyjazdów do Czechosłowacji i przyjazdów z Czechosłowacji do Polski. Korzystają z tego członkowie zboru i odwiedzają swe rodziny mieszkające w Czechosłowacji. Coraz też częściej do Zelowa przybywać zaczynają duchowni Czeskobraterskiego Kościoła Ewangelickiego i duże wycieczki z tamtych zborów. Pierwszym duchownym, który odwiedza Zelów 4 VIII jest urodzony tu ks. Vlastimil Slama z Litomierzyc.

ROK 1958

W marcu ks. Z. Tranda wyjeżdża na miesiąc do Czechosłowacji, aby odwiedzić te zbory, w których skupieni są byli członkowie parafii zelowskiej, którzy opuścili miasto po wojnie.

W czerwcu odwiedza Zelów ks. dr H. Hellstern, dyrektor HEKS-u z Zurychu.

ROK 1959

W maju odwiedzają Zelów ks. J. Niewieczerzał, prezes Konsystorza S. Baum i dyrektor Church World Service — Karel Mazel.

Na plebanii założona zostaje instalacja centralnego ogrzewania oraz kanalizacyjno-wodociągowa. Przeprowadzono remont dachu na tzw. starej plebanii.

ROK 1961

15 sierpnia odwiedza parafię ówczesny prezydent Światowego Związku Kościołów Reformowanych — dr R. Lloyd ze Stanów Zjednoczonych.

ROK 1962

9 marca odbywa się pierwsze ekumeniczne nabożeństwo kobiet z okazji Światowego Dnia Modlitwy Kobiet. Od tej pory co roku odbywają się tego rodzaju zgromadzenia.

24 czerwca po raz pierwszy w Zelowie odbywa obrady Synod Kościoła. Delegatów goszczą u siebie na kwaterach członkowie zboru. W Synodzie uczestniczą goście z zagranicy: ks. dr H. Hellstern ze Szwajcarii i ks. Mikulašek z Czechosłowacji. Obrady odbywają się w kościele.

Zbór podejmuje duży wysiłek. Wokół cmentarza ustawione zostaje murowane ogrodzenie, zamiast dotychczasowego drewnianego. Prace trwają jeszcze w roku następnym.

ROK 1963

4 sierpnia przyjeżdża pierwsza wycieczka ze zboru Teple. Od tego momentu co roku przybywają autokarami liczne grupy z różnych zborów w Czechosłowacji.

ROK 1965

Zbór podejmuje największe zamierzenie w okresie powojennym: kapitalny remont kościoła, który będzie trwał 6 lat. Wzmocniona zostaje konstrukcja kopuły wieży, a sama kopuła pokryta nową blachą cynkową. Dach pokryto nową dachówką, a cały kościół otynkowano z zewnątrz. W środku tynkuje się sufity, naprawia ornamenty i tynki ścienne oraz maluje się wnętrza. Ta ogromna praca została sfinansowana dzięki ofiarom parafian, sprzedaży części nieruchomości, dotacji Konsystorza i subwencji Funduszu Kościelnego.

ROK 1966

W sierpniu, z inicjatywy młodzieży, przeprowadzana jest akcja zbiórki pieniędzy i żywności dla głodujących w Indiach. Akcja daje dobre rezultaty. Podobna zbiórka, ale w mniejszym zakresie, została przeprowadzona w listopadzie 1969 na rzecz głodujących w Biafrze.

ROK 1967

Kwiecień. W Zelowie bawi wycieczka Kostnickiej Jednoty z Pragi z ks. M. Pecharem i J. Sklenařem. Grupa odwiedza także Łódź i Kuców.

Wnętrze kościoła w Zelowie, wybudowanego w 1825 r.

ROK 1968

Dzięki powyższej wizycie nawiązano kontakt z Kostnicką Jednotą a także osobiście z ks. Sklenařem i prof. Zdenkiem Čepem z Pragi, którzy w maju przyjeżdżają na tydzień do Polski i dają kilka koncertów w kościołach (Cieszyn, Kraków, Warszawa i Zelów).
Również w maju odwiedza Zelów prof. W. Niesel, prezydent Światowego Związku Kościołów Reformowanych. Jest to druga wizyta w Zelowie kierownika Związku.

ROK 1969

16 lutego zbór obchodzi szczególną rocznicę: 60-lecie pracy p. Emila Pospiszyła jako dyrygenta chóru kościelnego i wieloletniego organisty oraz kantora. Na uroczystość, która odbywa się w godzinach popołudniowych w sali zborowej, przybył ks. sup. Jan Niewieczerzał.

ROK 1970

3 maja zbór obchodzi uroczyście wraz ze zborem ewangelicko-augsburskim 400-lecie Ugody Sandomierskiej. Przed południem odbywa się nabożeństwo, a po południu akademia z udziałem członków obu zborów, ich duszpasterzy oraz gości z Tomaszowa Mazowieckiego, którzy uroczystość wypełnili programem złożonym z recytacji i pieśni.
28 czerwca chór parafialny uczestniczy w święcie misyjnym w Tomaszowie Mazowieckim. Przy tej okazji zorganizowana zostaje wycieczka autokarem do Tomaszowa. Jest to pierwsza z serii wycieczek chóru i członków zboru do innych ośrodków w Żychlinie, Łodzi i Kucowie.

ROK 1971

W dniach od 3 do 5 maja odbywa się w lokalu parafii ekumeniczna konferencja poświęcona zagadnieniom ewangelizacji.
15 sierpnia — pierwsze nabożeństwo w pomalowanym kościele z udziałem ks. U. Grässli z Zurychu.

ROK 1972

Wielkanoc. W Zelowie trwa zjazd młodzieży reformowanej, która rozważa następujące tematy: „Rewolucja Jezusa — co to jest i o co w niej chodzi" oraz „Moja postawa jako chrześcijanina wobec współczesnych problemów moralnych".
30 sierpnia odwiedza zbór grupa młodzieży ewang.-reformowanej z NRF pod przewodnictwem ks. Hansa Meiera z Lage.
Jesień. Gruntowny remont organów z jednoczesnym zainstalowaniem elektrycznej dmuchawy.
Remont kaplicy oraz sali dla młodzieży. Ogromny wkład w tę ostatnią pracę wnosi sama młodzież. W dniu 26 grudnia, z okazji Wieczoru Gwiazdkowego, lokal zostaje otwarty.

★

— Wśród gości, którzy w ciągu kilkunastu lat odwiedzili zbór zelowski, byli przedstawiciele Kościołów z Czechosłowacji (najliczniejsi), NRD, NRF, Holandii, Szwajcarii i Stanów Zjednoczonych.

— Co roku, z udziałem luteran, baptystów i reformowanych odbywają się ekumeniczne Tygodnie Modlitwy, na które zapraszani są kaznodzieje różnych wyznań. Tak więc Tygodnie te mają prawdziwie ekumeniczny charakter.

— Od wielu lat również nabożeństwa pasyjne i adwentowe mają ekumeniczny charakter, gdyż odbywane są wspólnie z bratnimi zborami i bardzo często jako kaznodzieje występują pastorzy z innych miejscowości.

— Co roku, czasem dwa razy do roku, odbywają się ewangelizacje, na które zbór reformowany zaprasza bratnie zbory i — wzajemnie — korzysta z podobnych zaproszeń. Częstymi gośćmi na takich ewangelizacjach są kaznodzieje z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Metodystycznego, Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i Kościoła Baptystów.

— Od czasu do czasu odbywają się wieczory zborowe z góry określonym programem. Najczęściej wygłaszane są prelekcje, wyświetlane przezrocza, słucha się śpiewu chóru, muzyki z płyt lub deklamacji.

KUCÓW

ROK 1945 i 1946

Koniec wojny. Z niemieckich obozów pracy wracają kucowianie. Wielu schorowanych. Wielu pochowano na niemieckiej ziemi. Zbór odzyskuje swój dom parafialny, zarekwirowany podczas okupacji — jako najlepszy budynek w okolicy — na mieszkanie dla niemieckiego komisarza. Wydaje się, że rozpocznie się okres odbudowy i stabilizacji życia. Niestety. W efekcie wezwań z Czechosłowacji, by potomkowie braci czeskich wracali do starego Kraju, w zborze rozpoczyna się chaos, dyskusje dwóch przeciwstawnych stronnictw opowiadających się za lub przeciw emigracji. Mimo że przez cały rok zbór pozostaje bez kantora, regularnie, każdej niedzieli odbywają się nabożeństwa prowadzone przez świeckich, głównie przez członka Kolegium Kościelnego — Tomasza Semeradta.

ROK 1947

Na prośbę zboru do Kucowa powraca wówczas już 79-letni Jan Niewieczerzał, który 37 lat pracował jako kantor parafii kucowskiej. Dzięki autorytetowi i powadze, jaką się cieszy wśród współwyznawców, udaje mu się przywrócić w zborze ład i porządek. Ustają wyjazdy do Czechosłowacji.

ROK 1949

6 czerwca odbywa się wielka uroczystość. Ks. sup. Ostachiewicz, w uznaniu zasług ofiarnej pracy dla dobra Kościoła, ordynuje Jana Niewieczerzała na diakona.
15 września sędziwy Ksiądz Diakon niestety musi opuścić Kuców. Nie może już dłużej pracować ze względu na podeszły wiek. Udaje się do Pabianic, gdzie u dzieci odpoczywa po trudach ponad 50-letniej służby w Kościele. Zbór kucowski pozostaje znów bez stałej opieki duszpasterskiej.

ROK 1950

Urząd kantora obejmuje Bogusław Hart z Zelowa. Będzie prowadził zbór do roku 1957. W tym czasie do parafii kucowskiej dojeżdża co pewien czas z Zelowa, a potem z Łodzi, ks. Jarosław Niewieczerzał.

ROK 1952

22 czerwca zbór uroczyście obchodzi swoje stulecie. Przybywają liczni goście — reformowani, a także i luteranie — z Zelowa, okolic Kucowa, Łodzi. Z Warszawy przybywa prezes Konsystorza — A. Łaszyński, p.o. sup. Jan Niewieczerzał oraz delegacja zboru stołecznego, z prezesem Kolegium Kościelnego Edmundem Baumem. Po raz ostatni odwiedza swój zbór, wówczas już 83-letni ks. diakon Jan Niewieczerzał.

ROK 1953

W styczniu umiera w Pabianicach ks. diakon Jan Niewieczerzał. Na swoje wyraźne życzenie pochowany zostaje na cmentarzu w Kucowie. Jego pogrzeb w dniu 7 stycznia staje się wielką manifestacją wdzięczności, szacunku i przywiązania licznej rzeszy zborowników, przyjaciół i znajomych nie tylko z Kucowa i okolic. Na uroczystości pogrzebowe przybywają reformowani i luteranie z wielu zborów. Licznie gromadzą się rzymscy katolicy.

ROK 1954 i następne

Wyraźnie ożywia się aktywność Kolegium Kościelnego. Przejmuje ono inicjatywę i wykonanie większości spraw administracyjno-gospodarczych. W tym czasie (1958) administratorem zboru jest ks. Zdzisław Tranda. Dojeżdżają jednak i inni pastorzy: ks. bp Jan Niewieczerzał, ks. Zdzisław Grzybek oraz Bogusław Niewieczerzał.

ROK 1959

Od stycznia kantorem zboru zostaje świecki kaznodzieja — inż. Bogusław Niewieczerzał, a w marcu następuje zmiana na stanowisku administratora: ponownie opiekę duszpasterską przejmuje ks. Jarosław Niewieczerzał z Łodzi.

ROK 1961

Sierpień. Po raz pierwszy w swej historii zbór gości prezydenta Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych, którym aktualnie jest ks. dr Lloyd. Wizyta robi wielkie wrażenie na współwyznawcach. Będzie wspominana przez długie lata.

ROK 1968

Odwiedziny kolejnego prezydenta Światowego Aliansu — ks. prof. W. Niesela, który wizytuje zbór kucowski w maju podczas oficjalnego pobytu w Polsce na zaproszenie Konsystorza.
Od kilku lat częstymi gośćmi są duże, zorganizowane grupy współwyznawców z Kościoła Czeskobraterskiego. Odbywają się wspólne nabożeństwa i wieczory zborowe.

ROK 1969

Coraz więcej młodzieży opuszcza Kuców, udając się w poszukiwaniu pracy do dużych ośrodków przemysłowych, głównie na Górny Śląsk. Utrzymują jednak żywy kontakt z macierzystym zborem. Wielu zakłada rodziny. Przychodzą na świat dzieci. Konieczne się staje zorganizowanie nad tą grupą bezpośredniej opieki duszpasterskiej. Konsystorz powierza to zadanie inż. Bogusławowi Niewieczerzałowi. Dzięki życzliwości i serdeczności władz bratniego Kościoła Metodystów, który udostępnia swój lokal w Katowicach, w 1969 r. powstaje tam reformowana stacja kaznodziejska. Grupa kucowian — niezależnie od własnych nabożeństw — co pewien czas gromadzi się na wspólnych nabożeństwach z metodystami. Dojeżdżający pastor reformowany, jeśli zachodzi tego potrzeba, służy Słowem Bożym także zborowi metodystów.
Grupa katowicka od 1970 r. ma swego przedstawiciela w Synodzie.

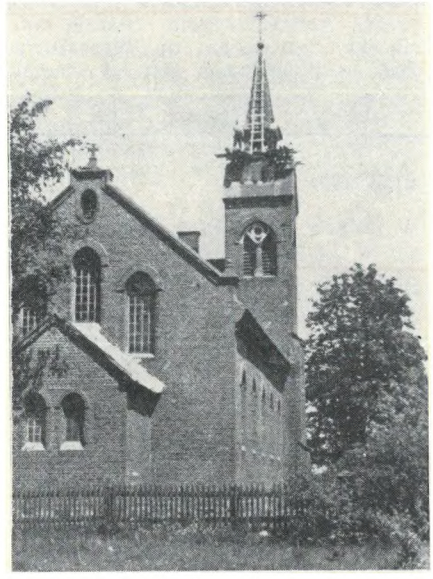

Kościół w Kucowie

ROK 1971

Na podstawie uchwały Synodu z roku minionego, Konsystorz przeprowadza specjalny egzamin, w którego wyniku zapada decyzja o ordynowaniu inż. Bogusława Niewieczerzała, długoletniego kaznodziei świeckiego, na księdza diakona.
13 czerwca w miejscowym kościele odbywa się uroczyste nabożeństwo, podczas którego ks. bp Jan Niewieczerzał, w asyście ks. ks. Z. Trandy i W. Paschalisa, dokonuje aktu ordynacji. Wśród gości licznie przybyłych z wielu zborów znajdują się także przedstawiciele Konsystorza. Ordynacja ks. Bogusława Niewieczerzała stanowi specjalny akcent w trwającym właśnie w całym Kościele roku ewangelizacyjnym.
Decyzją Konsystorza ks. B. Niewieczerzał mianowany zostaje administratorem parafii kucowskiej. Od tego momentu zbór otoczony jest stałą opieką duszpasterską, gdyż duchowny mieszka na miejscu i w każdej chwili służy swym czasem i pomocą wszystkim potrzebującym.

ROK 1973

Oficjalnie i urzędowo potwierdzone zostają informacje o budowie w okolicach Kucowa ogromnego kombinatu kopalń węgla brunatnego, którego bogate zasoby odkryto już kilka lat temu. Wieś Kuców znajdzie się w centrum kombinatu. Tak więc dalsze losy społeczności reformowanej na tym terenie stanowią wielką niewiadomą. Zbór silnie jednak wierzy, że Bóg ma wobec niego swoje plany i że nie może się stać nic takiego, co by było niezgodne z Jego wolą.

★

W notatkach nie uwzględniono informacji dotyczących normalnej, codziennej pracy członków zboru, Kolegium, kantorów i pastorów, którzy wspólnie działali i działają w celu zespolenia ludzi w jedności wiary, wzajemnej chrześcijańskiej życzliwości, w samarytańskiej służbie — stosując wszystkie znane Kościołowi metody pracy. Pominięto również drobiazgowe informacje na temat prac administracyjnych, gospodarczych i remontowych. Warto tu jednak zasygnalizować, że zbór troszczy się o należyte utrzymanie swojej własności — budynków parafialnych, Kościoła, cmentarza itp., wkładając w to i robociznę, i pieniądze. W większych inwestycjach — w miarę swych możliwości — zawsze udziela zborowi pomocy Konsystorz Kościoła.

Gościliśmy ich wśród nas

ROK 1947. W sierpniu, na uroczystości poświęcenia odbudowanego kościoła w Warszawie, obecny jest ks. H. Hellstern ze Szwajcarii. Jest to jeden z ludzi, którego pomocy i staraniom Kościół Reformowany w Polsce zawdzięczać będzie bardzo wiele.

ROK 1952. W październiku przybywa do Polski prof. Józef Hromadka, dziekan Wydziału Teologii Ewangelickiej w Pradze i ówczesny wiceprezydent Aliansu Kościołów Reformowanych. Uczestniczy w nabożeństwie zboru warszawskiego i wygłasza kazanie.

ROK 1956. Ponownie przyjeżdża z wizytą ks. H. Hellstern ze Szwajcarii. Odbywa rozmowy z Konsystorzem, zapoznaje się z najważniejszymi problemami życia i pracy Kościoła. Jest podejmowany m. in. przez Kolegium Kościelne zboru stołecznego.
Tego samego roku odwiedza nasz Kościół sekretarz generalny Światowego Aliansu Reformowanego — ks. dr Marcel Pradervand. Wygłasza kazanie podczas niedzielnego nabożeństwa w kościele warszawskim, w dniu 28 października.

ROK 1957. W dniach 18—31 października przebywa w Polsce ks. dr Howard Schomer, delegat Światowej Rady Kościołów, sekretarz Wydziału Pomocy Międzykościelnej. Redakcja „Jednoty" przeprowadza z nim wywiad. Celem wizyty jest zorientowanie się w sytuacji bytowej polskich Kościołów i gotowość udzielenia pomocy ze strony Kościołów zachodnich.

ROK 1958. W połowie kwietnia przebywa w Polsce ks. Jan W. Fraser z Kościoła Prezbiteriańskiego z Auckland (Nowa Zelandia). Kościół ten należy do Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych i jest członkiem Światowej Rady Kościołów.

ROK 1959. W czerwcu przyjeżdża z wizytą delegatka do spraw pomocy charytatywnej Światowej Rady Kościołów, pani L. Mayhoffer. Podczas swego pobytu odwiedza wiele

Kościołów, bierze udział w nabożeństwie i wieczorze zborowym w warszawskiej parafii reformowanej.

ROK 1960. Ponowna wizyta ks. M. Pradervanda.

ROK 1961. W dniach 24—25 lipca trwa w Warszawie Synod Kościoła Reformowanego. Obecny jest na nim prezes Synodu Reformowanego Kościoła Francuskiego, ks. Paul Conord. W tygodniu przedsynodalnym ks. Conord wygłasza w Gdańsku i w Warszawie prelekcje na temat życia i pracy Kościoła Reformowanego we Francji. Jest to pierwsza wizyta przedstawiciela protestantyzmu francuskiego w Polsce w okresie powojennym.

Pod koniec sierpnia przyjeżdża z oficjalną wizytą prezydent Aliansu — ks. dr R. Lloyd. Zapoznaje się bardzo dokładnie z pracą Kościoła. Wizytuje zbory prowincjonalne.

ROK 1962. Na Synodzie naszego Kościoła w dn. 24 VI, wśród licznych gości z kraju, obecni byli także cudzoziemcy, a mianowicie: ks. dr H. Hellstern ze Szwajcarii i ks. Adrian Mikolašek z Czechosłowacji. Ksiądz Hellstern wygłasza przemówienie, w którym wyraża radość, że Kościół nasz po ciężkich doświadczeniach historii nie załamał się i wypełnia nadal swe obowiązki, które w dzisiejszych czasach polegają z jednej strony na wewnętrznym wzmacnianiu się duchowym społeczności, z drugiej zaś na silnym poczuciu odpowiedzialności za Kościół jako całość i za jego posłannictwo wobec własnego narodu i świata. Księża uczestniczyli w późniejszej dyskusji na temat: „Kościół odnowiony, stale wymagający odnowy".

W lipcu gości u nas ks. R. Helfferich, przedstawiciel Kościoła Reformowanego w USA, oddany i wypróbowany przyjaciel Polski i naszego Kościoła.

Ponadto mieliśmy okazję przyjąć tego roku wielu pastorów z Węgier, Czechosłowacji oraz prof. C. C. de Bruina z Holandii.

ROK 1963. Wiosną, na Święta Zmartwychwstania, przyjeżdża pierwsza grupa młodzieży ewangelicko-reformowanej z NRF. Są to studenci seminarium duchownego w Wuppertalu (Nadrenia), którzy pragną, w ramach akcji „Znak Pokuty", podjąć próbę nawiązania stosunków z chrześcijanami w Polsce. Przybywają z prośbą o umożliwienie im, i podobnie jak oni myślącym wielu Niemcom w NRF, odpokutowania za winy popełnione przez ojców. Jest to pierwsza grupa z NRF, która udaje się na cmentarze warszawskie, miejsca straceń, na tereny byłego getta, do Oświęcimia. Od tego momentu coraz częściej przybywać będą do Polski chrześcijanie spod Znaku Pokuty (Sühne Zeichen), torując stopniowo drogę i przygotowując grunt w swoim kraju pod przyszłe wydarzenia polityczne w skali obydwu państw: Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Federalnej.

Latem po raz pierwszy po wojnie przyjeżdża liczna grupa młodzieży ewangelickiej z Francji. Wielu członków zboru warszawskiego zaprasza młodych do swych domów, na wspólne posiłki i rozmowy. Zawiązują się przyjaźnie, które trwają do dziś, podtrzymywane wymianą korespondencji.

W dniach 26—28 października w Warszawie odbywają się uroczystości jubileuszowe zorganizowane przez nasz Kościół z okazji 400-lecia Biblii Brzeskiej. Z tej okazji gościmy: ks. bp Tibora Barthę z Debreczyna (Węgry), ks. bp Imre Vargę z Kościoła Reformowanego z Czechosłowacji, ks. dr Emila Jelinka z Kościoła Czeskobraterskiego, ks. prof. Miloša Bič a i prof. dr C. C. de Bruina, który wykłada historię Kościoła na jednym z uniwersytetów holenderskich.

ROK 1965. Pod przewodnictwem ks. prezydenta Pierre Bourguet, w dniach 9—11 maja obraduje w Warszawie Europejski Zarząd Kościołów Reformowanych, liczący dwunastu członków. Gospodarzem konferencji jest Kościół Reformowany w Polsce, a jego gośćmi m. in.: dwaj wiceprezydenci: bp Tibor Bartha z Węgier i ks. Karl Halaski z NRF, generalny sekretarz Aliansu — ks. dr Marcel Predervand, ks. Arnold Mobbs — przedstawiciel Kościołów Szwajcarskich, wicemoderator Kościoła Waldensów — ks. Alberto Ribet z Pizy. Z gości nieczłonków Zarządu Związku są obecni: ks. Imre Varga — bp Kościoła Reformowanego w Słowacji i wiceprezydent Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych, ks. Volkmar Rogler — superintendent Kościoła Reformowanego w Austrii, ks. bp Aleksander Buthi z Rumunii.

ROK 1966. Na październikowe uroczystości 150-lecia istnienia Towarzystwa Biblijnego w Polsce przyjeżdżają także przedstawiciele Kościołów reformowanych i prezbiteriańskich z Czechosłowacji i USA. Jest obecny prof. Miloš Bič, znany starotestamentowiec na Wydziale Teologii w Pradze, ks. dr Emil Jelinek oraz prof. Ch. West z Uniwersytetu w Princeton. On też wygłasza kazanie podczas nabożeństwa niedzielnego w zborze warszawskim, w dniu 16 października. Po nabożeństwie przyjmowany jest przez zbór kawą.

Gościem Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w dniach 25—26 listopada jest ks. Glen G. Williams ze Światowej Rady Kościołów.

ROK 1967. W marcu odwiedza Warszawę grupa studentów prawa z reformowanego uniwersytetu w Amsterdamie, z prof. prawa międzynarodowego P. H. Kooijmansem. Goście biorą udział w nabożeństwie niedzielnym. Następnie Kolegium Kościelne przyjmuje ich w sali parafialnej.

Wkrótce potem, 16 kwietnia, odwiedza zbór warszawski grupa ewangelicka z NRF, na czele której stoi ks. H. Symanowski.

W maju, na uroczystość poświęcenia Domu Opieki w Józefowie przyjeżdża ks. R. Helfferich, któremu Dom Opieki zawdzięcza swoje powstanie.

W lipcu zbór stołeczny gości swego współwyznawcę, ks. Johna Gunna, wiceprezydenta Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Szkockiej. 16 VII ks. Gunn wygłasza w świątyni warszawskiej kazanie w języku polskim.

W sierpniu odwiedza nasz Kościół ks. W. Richardson, współpracownik ks. R. Helfficricha.

ROK 1968. Na zaproszenie Konsystorza Kościoła Reformowanego bawi w Polsce z 10-dniową wizytą prezydent Światowego Aliansu Reformowanego, ks. prof. Wilhelm Niesel. Jest to druga wizyta Prezydenta Aliansu w naszym kraju. Przyjazd prof. Niesela ma na celu zapoznanie się z działalnością i pracą Kościoła Reformowanego w Polsce, stanowiącego cząstkę 50-milionowej rodziny reformowanej całego świata. W dn. 5 maja ks. Niesel wygłasza podczas nabożeństwa kazanie w świątyni warszawskiej, a po południu bierze udział w wieczorze zborowym. Uczestniczy w zebraniu Konsystorza, na którym zostaje zaznajomiony z działalnością i problemami Kościoła. Poza tym Prezydent Aliansu odwiedza Kościoły członkowskie PRE, składa wizytę w Urzędzie d.s. Wyznań i w ChAT. Odwiedza prowincjonalne zbory reformowane.

ROK 1970. W połowie kwietnia przebywa na zaproszenie Kościoła pastor G. Sweazey wraz z małżonką. Pastor Sweazey jest moderatorem (przewodniczącym Synodu) Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego w USA. W czasie wizyty odwiedza parafie reformowane w Warszawie, Łodzi i Zelowie oraz odbywa konferencję z Konsystorzem, pastorami oraz świeckimi pracownikami Kościoła Reformowanego.

Pod koniec czerwca przebywa w Polsce ks. Reginald H. Helfferich — generalny sekretarz Wydziału Światowej Służby Kościołów (Kościół Reformowany — USA). Gość uczestniczy w niedzielnym nabożeństwie w Warszawie, a po południu w wieczorze zborowym zorganizowanym w Józefowie.

Na obchody Jubileuszu 400-lecia Ugody Sandomierskiej, w dniach 17—19 października, przyjeżdża wielu gości z różnych stron świata. Obecni są m. in.: ks. dr James McCord z małżonką (USA), ks. dr Glen G. Williams (przedstawiciel KEK, Genewa), ks. dr Emil Jelinek z małżonką (Kościół Czeskobraterski, CSSR), ks. Jürgen Reuter (Przewodniczący Konwentu Pastorów Reformowanych w NRD), ks. Aleksander Abrahamowicz (przedstawiciel Reformowanego Kościoła Austrii), ks. Anton Szabo (przedstawiciel Reformowanego Kościoła na Słowacji), ks. bp Janos Bakos (przedstawiciel Reformowanego Kościoła na Węgrzech).

ROK 1972. W lipcu odwiedza Polskę grupa młodzieży ze Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego w stanie New Jersey (USA), pod kierownictwem p. Johna Horwatha, członka Kolegium Kościelnego w Newark.
Na zaproszenie PRE w październiku przybywa do Polski delegacja Kościoła Ewangelickiego Hessen-Nassau.
W niedzielę 22 X ks. bp Helmut Hild, przewodniczący delegacji, wygłasza kazanie w kościele reformowanym w Warszawie i po nabożeństwie jest podejmowany w sali parafialnej przez Kolegium Kościelne i liczną grupę członków zboru.

ROK 1973. W maju gościem Konsystorza jest ks. M. Testa ze Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego w USA. Odbywa liczne spotkania z duchownymi i świeckimi pracownikami Kościoła, uczestniczy w Konferencji Pastorów i zebraniu Konsystorza.

W kilka dni po wyjeździe ks. Testy, z tygodniową oficjalną wizytą przybywa do Polski, na zaproszenie Konstorza, czteroosobowa delegacja Związku Kościołów Szwajcarskich, na czele której stoi prezydent Związku — ks. Walter Sigrist oraz Paul Schärer, Ernest Ryser, ks. Heinrich Rentsch. Szwajcarzy szczegółowo zapoznają się z różnymi agendami pracy Kościoła, uczestniczą w spotkaniach z Konsystorzem, z duchownymi, z Kolegium Warszawskim i starszymi stołecznego zboru. W niedzielę, 20 maja, ks. Sigrist wygłasza kazanie w kościele warszawskim, a po nabożeństwie wraz ze mec. Schärerem uczestniczy w spotkaniu ze zborem, w sali parafialnej. W tym czasie ks. Rentsch wizytuje Łódź, Zelów i Kuców, a p. Ryser — metodysta — prowadzi nabożeństwo w kościele metodystów w Łodzi. (Kościół Metodystów w Szwajcarii jest członkiem Związku Kościołów Szwajcarskich.)

Goście mają spotkania z przedstawicielami PRE w Warszawie i Krakowie oraz na zakończenie pobytu składają wizytę wicedyrektorowi Urzędu do Spraw Wyznań p. Tadeuszowi Dusikowi.

KS. WŁADYSŁAW SEMADENI (1865—1930)

O ANDRZEJU WOLANIE

wielkim szermierzu Reformacji i ewangelicyzmu w Polsce

„Mało u nas ludzi wie teraz, kto był Andrzej Wolan" — tak rozpoczyna swą pracę o Wolanie Michał Baliński. I istotnie, wielki ten mąż, jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy politycznych i religijnych XVI w., jest dziś prawie zupełnie zapomniany. Przyczyniła się do tego zapewne okoliczność, że pisał on po łacinie, jak i to zapewne, że był nieprzejednanym wrogiem jezuityzmu, przez co naraził się na to, że pamięć po nim usilnie starano się zacierać. Toteż warto jest dziś, choć w krótkim zarysie, przypomnieć kim był ten człowiek, którego życie, działalność i pisma mogą posłużyć za wzór w walce o sprawę ewangelicyzmu.

Epoka najgorętszych walk religijnych, wiek XVI i XVII, wykazała wielką energię duchową narodu polskiego, który w walce z ciemnotą i hipokryzją średniowiecza, w walce o wyzwolenie z okowów, w jakie zakuł sumienia ludzkie wszechwładny do owego czasu kler, wydał wielu bojowników nieustraszonych i niezmordowanych, którzy za przykładem wielkich reformatorów Zachodu szerzyli w Polsce hasła naprawy Kościoła i powrotu do pierwotnych zasad i założeń chrystianizmu. W walce o wyplenienie naleciałości średniowiecznych i o wolność sumienia naród polski wykazał swą wielką kulturę, skoro walki religijne przeszły w Polsce prawie bezkrwawo, skoro prześladowania były jedynie dziełem sfanatyzowanego przez jezuitów tłumu, a nigdy nie były sankcjonowane przez państwo. Podczas gdy nad całym Zachodem płonęły łuny od stosów męczenników walki o wolność sumienia, podczas gdy krwawe rzezie stały się jedną z głównych broni kleru w walce o swój stan posiadania — w Polsce głównym orężem Reformacji i kontrreformacji było pióro. Jednym z najznakomitszych szermierzy tego pióra był właśnie Andrzej Wolan.

Andrzej Wolan urodził się około 1530 r. w Wielkopolsce, z rodziców: Jana, szlachcica śląskiego, i Zofii z Kwileckich Wolanów. Od wczesnego dzieciństwa Wolan przeniknięty był duchem Reformacji wniesionym do domu jego rodziców przez braci czeskich. Wychowywany był wyjątkowo starannie, otoczony szczególnie troskliwą opieką ze strony matki. Młodość spędził wspólnie z młodym Stanisławem Ostrorogiem (późniejszym starostą lwowskim i międzyrzeckim). Już w trzynastym roku życia wysłany został Wolan na studia za granicę, do Frankfurtu nad Odrą, gdzie zetknął się z nowymi prądami religijnymi.

Po powrocie z zagranicy młody Wolan został polecony przez swego wuja, Hieronima Kwileckiego, zarządzającego dobrami królowej Bony na Litwie, Mikołajowi Radziwiłłowi, podczaszemu litewskiemu. Radziwiłł jednak, zanim przyjął Wolana na swego sekretarza, namówił go do wyjazdu na studia uniwersyteckie do Królewca, udzielając mu nawet na ten cel znacznej pomocy.

Powróciwszy do kraju, osiadł już Wolan na stałe na Litwie, pragnąc poświęcić się pracy na polu religijno-wyznaniowym. Mikołaj Radziwiłł Rudy, brat królowej Barbary, wielki protektor wszystkich bojowników Reformacji, zrobił Wolana swym sekretarzem, doceniając w pełni jego nieprzeciętne zdolności i otaczając go wielkim zaufaniem. Na tym stanowisku Wolan nie tylko uzyskał wielki wpływ na Radziwiłła, ale jednocześnie stał się także jednym z przywódców Reformacji na Litwie. Jego wielkie wykształcenie, przy nieugiętej woli i pracy niezwykle wytrwałej, zyskały mu wkrótce ogromne uznanie, tak że Radziwiłł zdecydował się polecić go Zygmuntowi Augustowi na sekretarza, decydując się dla dobra publicznego stracić tak cennego swego współpracownika.

Tym samym zaufaniem, co u podczaszego litewskiego, zaczął się wkrótce cieszyć Wolan i u króla. Praca jego przy dworze miała już charakter wybitnie polityczny. Otrzymawszy od króla w darowiznie znaczny majątek w powiecie oszmiańskim, potrafił Wolan tam właśnie pozyskać sobie zaufanie szlachty i wybrany został z tego powiatu na posła do sejmu.

Pomimo stałego urzędowania w

służbie królewskiej, nie zaniedbał Wolan bynajmniej swej pracy na polu religijnym, która zawsze najbardziej go pochłaniała i którą przez całe swe życie uważał za swe najważniejsze posłannictwo. Pisma jego wywierały wielki wpływ na ówczesne sfery intelektualne, dla których zagadnienia religijne posiadały największą wagę.

Pisma swe o charakterze naukowym wydawał Wolan po łacinie, natomiast w kwestiach polemicznych używał języka ojczystego, rozumiejąc dobrze, że staną się one przez to bardziej popularne i lepiej spełnią swe zadania propagandowe. Tak więc, jego pamiętna polemika z osławionym warchołem w sutannie, Stanisławem Orzechowskim, atakującym z poduszczenia jezuitów Litwę i Radziwiłła, napisana była w całości po polsku i wywarła w społeczeństwie silne wrażenie.

Jeżeli Wolan w swych dziełach teologicznych używał łaciny, to czynił to dlatego, że pragnął, by były one dostępne dla uczonych wszystkich krajów.

Jeszcze przed swym wystąpieniem do otwartej walki z Rzymem, wydał Wolan swe pierwsze znakomite dzieło o treści etyczno-narodowej: *O swobodzie politycznej i obywatelskiej (De libertate politica sive civili libellus lectu non indignus; auctore Andrea Volano,* Kraków, nakładem Macieja Wierzbięty, roku 1572). Dzieło to było dedykowane Mikołajowi Radziwiłłowi Rudemu, księciu na Birżach i Dubinkach, wojewodzie wileńskiemu. W dziele tym występuje Wolan w ostrej formie przeciw głównym wadom polskiej szlachty, w szczególności surowo piętnuje zamiłowanie do zbytków i szerzące się zepsucie obyczajów. Pierwszy rozdział traktuje o tym, *„na czem zależy szlachectwo, i jak należy karcić rozpustę i swawolę szlachty".* Dalsze rozdziały poświęcone są sprawom bezpieczeństwa Rzeczypospolitej i rozważaniom na temat koniecznych zmian jej ustroju. Dzieło *De libertate politica sive civili* zajmuje jedno z poczesnych miejsc wśród publikacji polityków i moralistów złotego wieku.

Niemal jednocześnie z wydaniem tej pracy, bo w 1572 r., dotknęła kraj śmierć Zygmunta Augusta. W czasie bezkrólewia Wolan rozwija żywą działalność polityczną i przyczynia się w znacznej mierze do zawarcia układu między katolikami i dysydentami (tzw. *pax dissidentium),* gwarantującego tym ostatnim pełne równouprawnienie. Treść tego układu, o niezwykle ważnym dla Reformacji w Polsce znaczeniu, została następnie zawarowana przez *pacta conventa* Henryka Walezjusza i Stefana Batorego.

Po ucieczce Walezjusza, gdy groziła Rzeczypospolitej wojna z Moskwą, sejm postanowił wysłać poselstwo do cesarza Maksymiliana, celem wyjednania jego interwencji i zażegnania niebezpieczeństwa. Trudną tę misję powierzono Wolanowi, który okazał się wtedy także pierwszorzędnym dyplomatą. Akcja jego bowiem uwieńczona została pełnym powodzeniem, za co senat, przez usta biskupa wileńskiego Waleriana Protasiewicza, wyraził mu swe dziękczynienie. Dopiero po 1574 r., tzn. po wstąpieniu na tron Batorego, gdy sprowadzeni do Polski jezuici rozpoczęli swą intensywną działalność, Andrzej Wolan przerzucił się od pracy na niwie ściśle politycznej ku walkom religijnym. W okresie tym przebywa stale na Litwie, gdzie zwalcza działalność sprowadzonych do Wilna w roku 1569 jezuitów. W domu uczonego i szanowanego prezydenta miasta Wilna, Augustyna Mielewskiego, spotykała się wówczas cała elita sfer intelektualnych wileńskich zarówno z jednego, jak i z drugiego obozu. Tutaj Wolan po raz pierwszy spotkał się z Piotrem Skargą. Mimo krańcowo przeciwnych poglądów, obaj uczeni znaleźli dla siebie wzajemnie wiele sympatii, ceniąc jeden u drugiego zarówno zdolności i wiedzę, jak i głęboki patriotyzm. Skarga też wkrótce postanowił za wszelką cenę odwrócić Wolana od Reformacji i w tym celu wystosował do niego pismo, w którym po przyjacielsku wykłada mu podstawowe zasady katolicyzmu i między innymi pisze: *„Chrześcijańską gorliwością powodowany, nie chcę dalej zaniechać troski o twe zbawienie i posyłam ci pismo prywatne, otwarte, szczere i pełne życzliwości, nikomu o tym nie wspominając. Oby Cię Bóg, Andrzeju Wolanie, odwołał od herezji...".*

Wolan jednak, wykazując stałość i pewność przekonań, wystosował replikę, owianą wielkim zapałem i przeświadczeniem o słuszności swej sprawy. Replikę tę Wolan ogłosił drukiem i ofiarował ją biskupowi Protasiewiczowi. Biskup dedykację z wielkim oburzeniem odrzucił, autora obłożył interdyktem, a pismo samo, skazane na spalenie na stosie, zostało pod najsurowszymi karami zakazane do czytania.

Wolan, który próbował początkowo z Kościołem rzymskim dyskutować na platformie rzeczowej, bez wszczynania zajadłej walki, przekonał się na wstępie, że z tym przeciwnikiem spokojnie i w przyjaznym tonie dyskutować nie podobna. Od chwili incydentu z biskupem Protasiewiczem następuje moment zwrotny w życiu Wolana, który przystępuje z całą energią do otwartej walki z jezuitami.

Skarga, i jednocześnie z nim włoski jezuita Turriani, zaczęli w najostrzejszy i najbardziej brutalny sposób atakować w swych pismach Wolana, drukując swe polemiki nie tylko w kraju, ale także we Florencji i w Rzymie. Rozumiejąc dobrze, że uczony i cięty w polemice Wolan jest dla nich jednym z najgroźniejszych przeciwników, nie ominęli jezuici żadnej okazji, by rozlewać dookoła niego jad nienawiści. Mimo ich wysiłków jednak, autor *De libertate civili* cieszył się zawsze u szlachty wielkim uznaniem zarówno ze względu na swą wiedzę, jak i na zasługi na polu politycznym.

Niezłomny w swych przekonaniach, walcząc z jezuitami, nie chciał Wolan szukać naturalnych sprzymierzeńców wśród sekty socynian. Choć musiał znosić ostrą nagonkę jezuitów, nie zawahał się jednocześnie wystąpić do walki na innym froncie: przeciw arianom. Gdy ustne dysputy z ich przywódcą, Faustem Socynem, nie dały żadnego rezultatu, przeszedł Wolan i tu do polemik pisemnych. W ten sposób znalazł się on w istnym ogniu napaści z obu stron, w którym jednak bronił się znakomicie.

Oburzenie jezuitów doszło do zenitu, gdy Wolan nową replikę na ataki Skargi i Turrianiego zadedykował królowi Stefanowi. Przywódca jezuitów, legat papieski Antonio Possevino, wystosował wtenczas do króla list z uwagami na pismo Wolana, w którym pisze między innymi: *„Zgubne pismo Wolana takie rzeczy w sobie zawiera, które spodziewane nad nieprzyjaciółmi zwycięstwo opóźnić, jeżeli nie zupełnie unicestwić mogą".* Zarówno owa replika Wolana, jak i komentarze do niej Possevina, stały się dość głośne na Zachodzie.

Wreszcie sam Skarga wypuścił w w świat dzieło w niesłychany sposób napastujące Wolana, a zatytułowane *Siedem kolumn, na których się opiera Kościół Katolicki (Septem Columnae quibus fundatur Ecclesia Catholica, seu de Sacramento Altaris,*

contra Zwinglianos et Calvinistas). Aby napaści te stały się bardziej poczytne w kraju, przełożył je sam Skarga na język polski. Zaraz potem, w 1582 r., wydaje Skarga nowe pismo, podobnej treści, pt. *Dwanaście sztuk i impostur Kalwinistów, przeciw Wolanowi skierowane, temu arcymistrzowi heretyckiej zarazy na Litwie.* W obu tych dziełach pomieszane były kwestie dogmatyczne z czysto osobistymi wystąpieniami przeciw samemu Wolanowi, któremu nie mogli jezuici darować szczególnie tego wystąpienia do króla.

Na *Siedem filarów i Dwanaście sztuk* odpowiada Wolan natychmiast w swych *Pięciu księgach* dedykowanych nowemu protektorowi, gorliwemu obrońcy wyznawców reformy, kasztelanowi Hlebowiczowi. Pismo to stanowi ważny przyczynek do dziejów Reformacji w Polsce.

Polemika Wolana ze Skargą jest ściśle rzeczowa i pozbawiona tego rodzaju napaści osobistych, którymi zasypywał Wolana jezuita. Dzieło to w tonie spokojne, a w argumentacji trafne, jest przeciwstawieniem naszpikowanych oszczerstwami paszkwilów jezuitów. Następne swe dwie prace polemiczne wydaje już Wolan we własnej drukarni, urządzonej przez niego przy zborze reformowanym w Wilnie. Dzieła te — to pismo *O Bałwochwalstwie Loyolitów Wileńskich i odpowiedzi na zarzuty nowe Jezuitów* z 1583 r. i *Nowochrzczeństwo* z 1584 r. Pierwsze z nich jest dalszym ciągiem z cyklu jezuickiego, drugie zaś zwalcza ostro arianizm, zyskujący sobie wśród szlachty polskiej coraz więcej zwolenników i rozbijający tym samym jedność polskiego Kościoła reformowanego.

Wolan daleki jest od tego, by działalność swą ograniczać do pracy piórem. Odsunąwszy się od dłuższego czasu od służby państwowej, poświęca nie mniej energii organizowaniu Kościoła ewangelickiego.

W okresie tym, po śmierci Mikołaja Radziwiłła Rudego, wojewody wileńskiego, nieodżałowanego protektora Reformacji na Litwie, czynione były usilne starania o połączenie Kościoła reformowanego z luterańskim. Za sprawą Krzysztofa Radziwiłła Pioruna zwołany został do Wilna 14 czerwca 1585 r. synod z udziałem teologów luterskich i reformowanych zarówno z Polski, jak i z zagranicy. Różnice dogmatyczne jednak, podkreślone silnie przez Pawła Weissa, przedstawiciela strony luterskiej, a odnoszące się do kwestii pojmowania Wieczerzy Św., były tak znaczne, że nie udało się przerzucić nad nimi pomostu, po którym można by dojść przynajmniej do połączenia organizacyjnego. Mimo wysiłków swych inicjatorów, a Wolana w pierwszym rzędzie, zjazd do pozytywnych rezultatów nie doszedł i celu swego nie osiągnął. Akcja, którą kierował Wolan, zmierzająca do połączenia ewangelików wszystkich odcieni, eliminowała stanowczo tylko arian, w stosunku do których ogół protestancki pozostawał bezwzględnie nieprzejednany.

Po pewnym okresie zawieszenia broni na froncie walki z jezuitami, gdy czas swój Wolan poświęcał pracy na synodach litewskich i małopolskich, a swój nerw polemiczny skierował głównie przeciwko wyznawcom nauki Socyna, starcia z członkami Towarzystwa Jezusowego ponownie się zaostrzyły około 1586 r., gdy Wolan wydał swe nowe dzieło *O idolatrii Jezuitów,* dość znacznie rozpowszechnione za granicą, które zakonowi niemałą wyrządziło szkodę. Repliką na nie były wystąpienia młodego jezuity, Andrzeja Jurgielewicza, na publicznych zgromadzeniach teologów akademii jezuickiej, ujęte w formę tez, skierowanych przeciw ostatniemu dziełu Wolana. *Apologia na potwarze Jezuitów* (1587) była nową odpowiedzią niezmordowanego wroga jezuickich metod i szermierza ewangelicyzmu. Starzejący się już Wolan z młodzieńczym, nigdy nie słabnącym zapałem, podejmuje raz jeszcze walkę z nowym przeciwnikiem.

Mimo nie przebierającej w środkach nagonki, nie udało się jednak zdyskredytować Wolana u dworu. Urząd sekretarza królewskiego zachowuje Wolan nie tylko za czasów króla Stefana, ale nawet za panowania ulegającego jezuitom Zygmunta III. Zarówno za życia Batorego, jak i po jego śmierci, Wolan otrzymuje raz po raz ważne zlecenia. Prowadzi protokoły układów między Zygmuntem a cesarzem Rudolfem II (1588), a w roku 1595 wraz z Lwem Sapiehą jedzie do Moskwy, by zawrzeć pokój z carem Fedorem Joannowiczem.

W okresach, w których poświęcał się więcej sprawom państwowym, rzecz prosta na plan drugi schodziły polemiki z jezuitami. Tak więc okres między 1595 a 1600 schodzi na zupełnym zawieszeniu broni. W okresie tym nie porzuca jednak pióra, a myśl jego nie odrywa się od spraw religijnych. Jego *Rozmyślania nad listem Św. Pawła do Efezów* (1592) stanowią piękny wykład listu apostoła, ujęty w duchu reformy, i należą do najważniejszych dzieł w polskiej literaturze ewangelickiej. Więcej charakteru polemicznego posiadają pochodzące z tego samego okresu *Listy o Trójcy Św.,* skierowane przeciw nauce socynian.

W 1600 r. Andrzej Wolan, już jako sędziwy starzec siedemdziesięcioletni, raz jeszcze powrócił do walki z jezuitami, na której strawił swe życie. Było to z okazji mowy pogrzebowej nad trumną zasłużonego kaznodziei reformowanego w Wilnie, Sudrowskiego, którego jezuici w szczególny sposób upodobali sobie w swych napaściach. Mowa ta, wydana drukiem, ostrzem swym zwraca się znów przeciw klerowi rzymskiemu i przede wszystkim przeciw ogólnie znienawidzonym jezuitom. I znów, raz jeszcze, stał się Wolan celem zjadliwych, nie przebierających w środkach paszkwili.

Mowa przeciw Turkom i *O książęciu i cnotach jemu właściwych* są łabędzim śpiewem Wolana na polu literatury politycznej. Oba te dzieła wydał Wolan w 74 roku życia.

W ostatnich latach życia, które spędził bądź w swym majątku w Bijuciszkach, bądź u Radziwiłłów, z którymi zawsze w zażyłej pozostawał przyjaźni, ze smutkiem patrzył na zwycięski szturm reakcji katolickiej w Polsce. Widział, jak krok Zygmunta III kierowany przez jezuitów pchał państwo ku przepaści, angażując je w polityczne awantury dla swych dynastycznych celów. W ostatnich latach swego życia pisał jeszcze Wolan do Janusza Radziwiłła swe krytyczne uwagi o polityce królewskiej, bystrym swym umysłem przewidując zawczasu opłakane skutki wypraw na Moskwę w sprawach Dymitra Samozwańca, i ubolewając nad fanatyzmem religijnym Zygmunta. Nosił się Wolan nawet jeszcze z zamiarem wystosowania listu do samego króla, w nadziei, że zdoła trafić jeszcze do jego sumienia i skłonić do ukrócenia prześladowań religijnych.

Śmierć, jaka go zastała w Bijuciszkach 6 stycznia 1610 roku, nie dała jednak spełnić tego zamierzenia starcowi, który mimo swych osiemdziesięciu lat ani na chwilę nie przestawał myśleć o sprawach swego wyznania i o dobru Rzeczypospolitej. Mąż wielkiego serca, niepospolitego umysłu i żelaznej wytrwałości, strawił cały swój długi żywot na walce o wolność sumienia i na pracy

dla dobra państwa. Młodość jego była okresem świetnego rozwoju Reformacji w Polsce, była jednocześnie okresem najpyszniejszego rozkwitu potęgi Rzeczypospolitej, była złotym wiekiem polskiej literatury i nauki. U schyłku życia doczekał się jednak Wolan pierwszych triumfów obskurantyzmu, powrotu do średniowiecznej ciasnoty umysłów, doczekał się, jak najpiękniejsza zdobycz Odrodzenia — prawo wolności sumienia — i w Polsce była zdeptana. Widział jednocześnie pierwsze symptomy rozkładu w życiu politycznym Polski. Umierając widział swą klęskę, nie mogąc przecież przeczuć, że za lat blisko dwieście przyjdzie znów na Polskę wiek Oświecenia. Jednocześnie z odrodzeniem duchowym i intelektualnym wrócić miała do Polski tolerancja religijna, zawarowana uchwałą sejmu warszawskiego z 1768 roku.

Skrót redakcyjny z „Kalendarza Ewangelickiego", Warszawa 1929, Towarzystwo Wydawnicze im. M. Reja.

PAWEŁ KUCIŃSKI

Poszukiwanie odpowiedzi

„Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego..." Co znaczą te słowa wypowiadane od wielu lat, od najwcześniejszego dzieciństwa? Czy rozumiem ich sens? Czy ogarnąłem sercem i umysłem zawartą w nich treść? Gdy jako dziecko powtarzałem nauczony tekst, posiadałem irracjonalną jasność wypowiadanych słów. Wiedziałem, co mówiłem, i wiedziałem, że mówię prawdę. Atmosfera domu rodzinnego, częsty kontakt z Biblią przez opowiadania Matki, przez jej stałe lekcje religii — wpoiły mi zaufanie do Słowa biblijnego. Takie wyrażenia z Pisma świętego, jak: Bóg Ojciec, Jezus, wiara, Łazarz — wywoływały u mnie określonego rodzaju pozytywne uczucia i wprowadzały w stan bezpieczeństwa i uspokojenia. Więcej nawet, język i obrazy Biblii niepostrzeżenie, naturalną niejako drogą, stały się składnikiem mojego języka i moich wyobrażeń. Dom rodzinny zaopatrzył mnie w wiarę radosną i spokojną i z tym skarbem wkraczałem w życie. I chociaż nie musiałem wiary zdobywać, gdyż bezpośrednio wkroczyła i wypełniła ona moją świadomość, to jednak mogę być Bogu wdzięczny za to, iż nie pozbawił mnie autentycznych wzruszeń religijnych, które czynią życie nieporównanie bogatszym i wznioślejszym.

Wiadomo, że dorastający młody człowiek stawia sobie wiele różnorodnych pytań. Wynika to z ciekawości świata, z pragnienia dotarcia do prawdy absolutnej. I właśnie wiara, ze swą całą złożonością i powiązaniem z życiem człowieka, z jego stosunkiem do świata, z jego istnieniem jako elementu bytu, szybko staje się przedmiotem krzyżowych pytań. Ich źródłem jest konflikt między stwierdzeniami wiary a faktami uzyskiwanymi z lektur, filmów i własnej obserwacji świata.

Stawianie sobie takich pytań i pojawianie się niepewności jest procesem normalnym. Takie pytania stawiałem także i ja, szukając na nie odpowiedzi. A szukałem ich posiadając mocne przekonanie, iż jedynie nieprecyzyjny umysł, słaba znajomość Pisma świętego lub niewłaściwa interpretacja jego fragmentów utrudniają dojście do zadowalającej chrześcijanina odpowiedzi. Czułem, że między wiarą a poznaniem nie może być sprzeczności i odbierałem z niesmakiem tezę, iż przyjmowanie dogmatów i prawd wiary jest jedynie objawem dziecięctwa umysłu człowieka. Czyż jest to możliwe? Czyż silna wiara rewolucjonistów nauki — Kopernika i Newtona — może być wytłumaczona ich „naiwnością"? W miarę jak wyłaniały się nowe wątpliwości, jednocześnie powstawała i z coraz większą siłą dojrzewała myśl, że jedynie w Piśmie świętym można będzie znaleźć zadowalające odpowiedzi.

Ponownie zacząłem czytać Biblię, a zwłaszcza Nowy Testament, którego głębokie myśli były mi tak bliskie, z których niewidzialnymi nićmi łączności uczuciowej byłem związany. Tak naturalny dla rozwoju człowieka okres niepokojów i wrażliwości na otaczające zjawiska kazał mi patrzeć krytycznie na wszystko, co było ustalone, niejako skostniałe, nad czym przechodziło się do porządku dziennego. Chciałem raz jeszcze, dla siebie samego zweryfikować kanony wiary, przyjrzeć się jej jako czemuś, co powinno znaleźć naturalne, a nie formalne jedynie miejsce wśród spraw naszego życia. I wtedy odkryłem, jak wielki jest skarbiec Nowego Testamentu. Zwłaszcza listy wywarły i nadal wywierają na mnie duże wrażenie. I chociaż nie potrafiłem się przez długi czas pogodzić z niektórymi tezami Ap. Pawła, to jednak autentyzm wiary autora, płynący z jego zaangażowania i osobistego kontaktu z Bogiem, stały się dla mnie źródłem prawdziwie porywających wzruszeń. Owładnęły mną śmiałe wizje Pawłowe, jego — z niewzruszoną pewnością wypowiadane — stwierdzenia o grzechu, o usprawiedliwieniu, o łasce Bożej. Eksponowanie przezeń postaci i dzieła Jezusa Chrystusa, który stał się kamieniem węgielnym wiary, przybliżało mnie znacznie do zrozumienia i uświadomienia sobie potęgi Bożej, która tak wspaniale się objawiała w Wielką Niedzielę Zmartwychwstania. Jezus Chrystus przybliżył nam Boga, uczynił Go bardziej zrozumiałym. A właściwie powinienem powiedzieć inaczej: to Bóg, w swej łasce i miłosierdziu, dał nam się poznać w osobie Zmartwychwstałego Pana. I wtedy doszedłem do jasnego i wyraźnego przekonania, iż w osobie Chrystusa powinienem szukać odpowiedzi na wszystkie dręczące pytania i że tylko tam m o g ę je znaleźć. Tak. Tylko Pan Kościoła, Jego droga na tym świecie, Jego nauka i przykład mogą stanowić oparcie dla człowieka wierzącego. Gdyż to właśnie On jest drogą i prawdą.

I właśnie Kościół, głoszący niestrudzenie chwałę Ukrzyżowanego Syna Bożego, Jego miłość do każdego z nas, stał się dla mnie silnym argumentem usuwającym wiele różnego rodzaju wątpliwości. Czyż bowiem istniałby Kościół, gdyby nie jego fundament prawdzi-

wy? A przecież nikt nie może położyć innego, nowego fundamentu niż ten, który został założony przez Boga. Żywy związek z Kościołem był i jest mi potrzebny i nie wynika tylko z tradycji, ale z przeświadczenia. W nabożeństwach niedzielnych, zwłaszcza pasyjnych, zawsze wstrząsały mną słowa o męce Pańskiej, o cudownym przejawie boskości. I czułem, jak ta wielkość i dobroć Boża onieśmiela mnie. A jednocześnie widziałem oczyma wyobraźni Chrystusa, błogosławiącego tłumowi wokół Golgoty. Napełniała mnie radość, gdy pod podniosłymi dźwiękami organów padały słowa o tym, że wzgardzony i poniżony, ujawnił swą potęgę światu zwyciężając śmierć, dając i nam udział w tym tryumfie. Te wizje duchowe były często silniejszym czynnikiem w pokonywaniu rozterek duchowych, niż najdłuższe nawet dysputy. Tchnęły bowiem prawdą i jasnością, która przeciera zamglenia.

Świadomość, że jako jeden z uczestników nabożeństwa razem z innymi ludźmi przeżywam momenty jednania się z Bogiem, że równocześnie z innymi odsłaniają się przede mną tajemnice wiary, że — wreszcie — razem z innymi uczę się wierzyć, stopniowo wyzwoliła we mnie poczucie solidarności. Więcej, przekonałem się, że Bóg chce widzieć nas, ludzi wierzących, a nie mnie — człowieka wierzącego. Sprawdzianem mojej wiary jest świadectwo mojego życia, to, jaki jestem wśród innych.

Bóg dał nam przykazanie miłości: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego". Każdy z nas jest słaby, jeżeli nie zahartuje się świadomością, że jest jednym z wielu, którzy wierzą jak on i chcą żyć według zasad wiary. I to jest droga, która prowadzi nas do Kościoła. Tu i tylko tu, możemy przeżyć wielkie ewangeliczne prawdy wespół z innymi ludźmi, gdyż wspólne pragnienia zwielokrotniają efekt. Ja tobie i ty mnie pomagamy zrozumieć i ufać.

Jestem członkiem Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, którego konfesję akceptuję. W ramach tego wyznania kształtowałem się i nadal kształtuję jako chrześcijanin. Jesteśmy sobie nawzajem potrzebni. Mój Kościół i ja. Droga, którą wędrujemy, jest wspólna, i wynika z przekonania, że Ukrzyżowany i Zmartwychwstały jest moim osobistym Bogiem, że do mnie osobiście przemawia przez karty Ewangelii.

Takie dojście do Pana pozwoliło mi nowymi oczami spojrzeć na te pytania, które stawiałem sobie od wielu lat. Odpowiedź na nie zależy od odpowiedzi na jedno konkretne pytanie: — Kim jest dla mnie Jezus Chrystus? Czy cudownym lekarzem uzdrawiającym trędowatych, czy niedoścignionym wodzem, poskramiającym siły przyrody, uciszającym burzę na jeziorze, czy wreszcie — jak chcą tego autorzy music-hallu — supergwiazdą? Wiem, że w zasadzie nikim z nich. Jest dla mnie kimś więcej: opiekunem, który wskazuje mi drogę przez życie; jest drogą, prawdą i życiem. A wierzyć, to znaczy być pewnym, że słowa wypowiadane na kartach Starego i Nowego Testamentu mówią całą prawdę o Bogu i człowieku. Wiem, że wierzyć, znaczy doświadczać obecności Bożej na drogach swego życia i ufać, że Bóg osobiście i przez swój Kościół czyni wszystko, abym nie zginął, ale miał żywot wieczny.

JAN SKIERSKI

Mój rodzinny dom

Najdawniejsze wspomnienia, kształtujące się w konkretny i logiczny obraz, sięgają czasów, gdy byłem z rodzicami i rodzeństwem w Zelowie na plebanii. Pamiętam dokładnie ten letni ranek, kiedy to mój najstarszy brat, wówczas 16-letni chłopiec, jechał na wojnę. Nie było wylewanych łez ani widomych oznak rozpaczy. Dostał od Ojca błogosławieństwo na drogę, a Matka długo patrzyła w ulicę wiodącą ku rynkowi, gdzie coraz bardziej oddalała się jego sylwetka pochylona na rowerze. Otarła z oka dwie łzy. Trudno, tak trzeba było. Byliśmy wychowani w poczuciu obowiązku i gdy on wchodził w grę, inne rzeczy były odsuwane na dalszy plan. A potem przyszły dni, tygodnie i miesiące oczekiwania. Każdy list z frontu był wielokrotnie czytany i pokrapiany łzami radości. Nie zdawałem sobie jeszcze wtedy sprawy z tego, że trwa wojna, że gdzieś ludzie się biją i zabijają, to było bardzo dalekie i po prostu niezrozumiałe. Dla mnie dom i Matka — oznaczały spokój i bezpieczeństwo. I już wiele lat później, gdy gnębiły troski, gdy trudno było powziąć jakąś decyzję — wracałem do naszego domu i tam, w ciszy i spokoju, odzyskiwałem równowagę.

Pastorski dom — jaki on był? Czy różnił się w sposób istotny od innych domów? Chyba nie. Był podobny do tych, w których bywałem, czy to w kręgu rodziny bliższej i dalszej, czy znajomych i kolegów. Może był jednak bardziej od innych tradycyjny i w tym przypominał nieco dawne domy w powieściach opisywane, gdzie tradycja i patriarchalne zwyczaje brały górę nad nowinkami ze świata przychodzącymi.

Taki był właśnie nasz dom. I chyba takim widzieli go również inni, co absolutnie nie przeszkadzało, że my — młode pokolenie — byliśmy rozhukanymi młodzieńcami, z którymi czasami trudno było wytrzymać. Sprawki nasze były dobrze znane nie tylko w obrębie warszawskiego domu i podwórza, ale i daleko — na całym Lesznie, i w okolicznych ulicach. Nic też dziwnego, że Ojciec często był zmuszony sięgać do dyscypliny, a po takiej rozprawie, z pokorą i skruchą przystępowaliśmy do całowania ojcowskiej dłoni na przebaczenie.

Jako najmłodszy zajmowałem przy stole miejsce na szarym końcu i moim obowiązkiem było odmawianie przed każdym, wspólnie spożywanym posiłkiem, modlitwy. Czekaliśmy przy stole na przyjście Ojca, a potem, gdy rodzice zajęli swe miejsca, siadaliśmy i my. Szczególnie uroczyście obchodzone były wszelkie święta, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc czy urodziny Ojca lub Matki. Wówczas przez dom

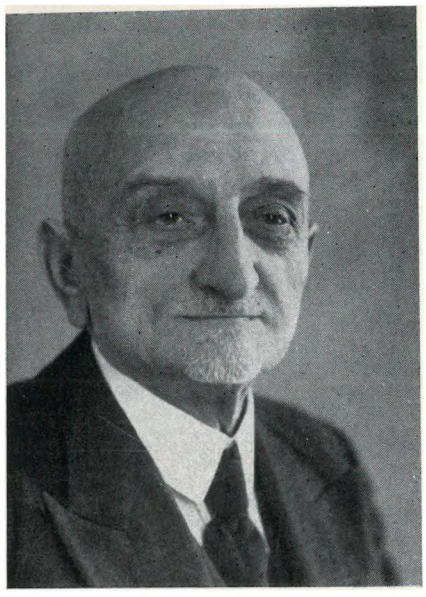

KS. SUP. STEFAN I BRONISŁAWA SKIERSCY

przewijały się dziesiątki ludzi, którzy składali rodzicom życzenia. Szczególnie wiele osób przychodziło w Nowy Rok, zaraz po nabożeństwie. Kiedyś naliczyłem blisko 70 osób.

Ojciec pracował bardzo dużo. Rano przyjmował w swojej kancelarii interesantów, potem przeważnie chodził do kancelarii zborowej załatwiać bieżące sprawy, po obiedzie często przychodzili przeróżni ludzie na lekcje, a wieczorami przygotowywał się czy to do odprawiania nabożeństwa, czy też do innych czynności. Gdy Ojciec jechał na pogrzeb, a wówczas jechało się zawsze karetą zaprzężoną w dwa piękne konie, często brał ze sobą Matkę oraz mnie. Bardzo lubiłem te wyjazdy. Podczas gdy Ojciec był zajęty pogrzebem, my szliśmy na groby naszych najbliższych, a więc dziadków, ciotki i kuzyna. Zawsze też wstępowaliśmy do pana Knauffa, który administrował cmentarzem, na szklankę herbaty.

Pamiętam pogrzeb Stefana Żeromskiego. Zimny, zasnuty deszczem i śniegiem dzień. Gdy wracałem ze szkoły, na Placu Bankowym spotkałem kondukt pogrzebowy prowadzodzony przez Ojca. Za trumną tylko kilka osób. Prawie wszyscy pojechali bowiem bezpośrednio na cmentarz, gdzie zgromadziły się tłumy. Tak Warszawa żegnała wielkiego pisarza. Na cmentarzu Ojciec miał piękną przemowę, którą wiele dzienników cytowało następnego dnia.

W gimnazjum, do którego chodziłem, religii naszego wyznania nauczał Ojciec. Uważał on, że każdy z nas powinien doskonale umieć wszystko to, co wchodziło w zakres nauczania, a jeśli coś nie zostało przez nas odpowiednio dobrze opanowane, to jest nasza wewnętrzna sprawa, na zewnątrz zaś powinniśmy świecić przykładem. Dlatego też na świadectwach mieliśmy z religii tylko piątki. Niestety, jeśli idzie o inne przedmioty, różnie to bywało i nieraz Ojciec musiał w szkole wysłuchiwać żalów nauczycieli na mój temat. W pierwszym roku nauki w gimnazjum byłem bardzo nieśmiały i — pytany — z reguły nic nie odpowiadałem, gdyż po prostu wstydziłem się. Nic też dziwnego, że miałem prawie same dwóje. To bardzo zdenerwowało Ojca. Kiedyś poprosił mojego wychowawcę, aby przepytał mnie w pokoju nauczycielskim w jego obecności. Ku olbrzymiemu zdumieniu nauczyciela odpowiadałem gładko na wszystkie pytania, na które przed dwoma godzinami nie dałem żadnej odpowiedzi.

— To ty to wszystko umiesz? — zapytał.

— Tak, umiem.

— A inne przedmioty też?

— Tak.

— To dlaczego nigdy nic nie odpowiadasz?

— Bo się wstydzę mówić przy wszystkich.

Sprawa została wyjaśniona, a ja od tej pory pozbyłem się wstydu i strachu. Ojciec był bardzo zadowolony ze swej udanej interwencji.

Wielu moich nauczycieli spotykałem również u nas w domu, gdyż współpracowali oni z Ojcem, zaopatrując w artykuły „Jednotę". „Jednota" — to był osobny rozdział pracy Ojca. Nie było chyba łatwo bez żadnego przygotowania wziąć się do redagowania pisma, które chciało się postawić na odpowiednim poziomie. Ale dzięki olbrzymiej pracy, staraniom, dobrym współpracownikom i autorom, dzieło to zostało uwieńczone sukcesem. Paweł Hulka-Laskowski, Kazimierz Kosiński, Leon Rygier czy wreszcie Romuald Balawelder — to ludzie, którzy zapewnili pismu odpowiedni poziom. Gdy „Jednota" zyskiwała coraz więcej chętnych nabywców, gdy była ceniona nawet przez oponentów, było to dla Ojca największą nagrodą za włożony trud.

Są w życiu każdego z nas momenty ważne i decydujące o dalszych losach. W takich chwilach Ojciec był zawsze przy nas. Myślę tu przede wszystkim o konfirmacji oraz o ślubach. Wszystkim swoim dzieciom właśnie Ojciec udzielił pierwszej komunii i on je konfirmował. Również Ojciec udzielał nam wszystkim ślubów.

Mówiąc o rodzinnym domu nie sposób nie mówić z największym wzruszeniem o Matce. Kiedyś, gdy byłem małym chłopcem, zrobiłem Matce przykrość, płakała przez mnie. To mnie tak poruszyło, że przysiągłem sobie wówczas, że nigdy w życiu nie przyczynię się do jej łez. I chyba przysięgi swej dotrzymałem. Matka zawsze była dla mnie istotą jedyną i stojącą ponad wszystkimi. Naturalnie, opinia syna jest w tak wielkim stopniu subiektywna, że trudno brać ją pod uwagę, ale jednak jest prawdą, że nigdy nie słyszałem, aby Matka mówiła o kimkolwiek źle, żeby komukol-

wiek źle życzyła. Była przychylnie i serdecznie nastawiona do całego świata, nikogo nigdy nie potępiała, każdego umiała wytłumaczyć, każdego zrozumieć. I jak mogę przypuszczać, cieszyła się powszechnym szacunkiem i poważaniem. Była dobrym i zarazem cichym duchem zarówno naszego domu, jak i jego bliższego i dalszego otoczenia. O jej stosunku do ludzi świadczyć może fakt, że po wojnie, gdy spotkała się cała rodzina i gdy rozmawialiśmy o niedawnych złych czasach, Matka mówiąc o Hitlerze stwierdziła: „Tak, to naprawdę był bardzo zły człowiek". W jej ustach to było najgorsze już oskarżenie.

Życie w naszym domu bardzo często było zależne i w pewnym stopniu regulowane stanem zdrowia Ojca. Był on z natury słabego zdrowia, ale miał silną wolę. Nękały go przeróżne choroby, aż wreszcie przyszła ta ostatnia, która wyczerpała wątły organizm — choroba serca. Pamiętam, jak w 1935 roku, podczas nabożeństwa Ojciec dostał zawału serca. Zaczął tracić przytomność, gdy mówił „Ojcze nasz" na ambonie, po kazaniu. Najwyższym wysiłkiem woli opanował się jednak, silnym głosem dokończył modlitwy i skierował się ku wyjściu. Obaj z bratem staliśmy pod amboną czekając z napięciem, czy Ojciec będzie miał jeszcze na tyle siły, by otworzyć zamykaną od wewnątrz ambonę. Po chwili drzwi otworzyły się, wzięliśmy tracącego przytomność na ręce i wynieśliśmy z kościoła.

Nie było mnie w kraju w okresie wojny i okupacji, ale słyszałem, że pastorski dom był dla wielu ludzi pociechą, a to w owych czasach znaczyło wiele.

Przez wiele lat życia, dzień po dniu, za pośrednictwem rodziców kształtowała się więź pomiędzy kościołem i domem. Jeden i drugi stały się filarem, który wspierał w dniach grozy i nieszczęścia, były ucieczką moich myśli w najczarniejszych godzinach. Nic też dziwnego, że gdy po latach wędrówki dotarłem do swego miasta, z odkrytą głową zbliżałem się do miejsca, gdzie stał mój dom i mój kościół. Ukląkłem na gruzach domu, którego już nie było, stanąłem na progu kościoła, który choć postrzelany, stał i był nadal filarem wzniesionym w moim sercu przez rodziców z pastorskiego domu.

Z życia Kościołów reformowanych na świecie

■ 21 Kościołów reformowanych i prezbiteriańskich wysłało w 1875 r. delegatów na konferencję, która powołała do życia Światowy Alians Reformowany. W pierwszym okresie Alians zrzeszał wyłącznie Kościoły z Europy i Ameryki Północnej. W połowie 1970 r. jego członkami było 114 Kościołów sponad 70 krajów, ze wszystkich kontynentów: z Afryki — 28, z Ameryki Południowej — 15, Ameryki Północnej — 10, Azji — 29, Australazji — 3 i Europy — 29.

■ Dwiema najwybitniejszymi osobami w okresie założenia Światowego Aliansu Reformowanego byli: James McCosh — rektor Uniwersytetu w Princeton (USA) i William Blaikie z New College w Edynburgu (Szkocja). ŚAR, do którego powstania się przyczynili, można określić jako najstarszą światową organizację wyznaniową. (Konferencja Lambeth Biskupów Anglikańskich, której pierwsze posiedzenie odbyło się w 1867 r., traktuje siebie nie jako organizację lecz światową rodzinę wyznaniową)

■ Najwyższym organem ŚAR, mającym prawo przemawiać w jego imieniu, jest Zgromadzenie Generalne, zbierające się co 5—6 lat. Wszystkie Kościoły wysyłają na nie swoich przedstawicieli. Wszyscy delegaci Zgromadzenia mają te same prawa. W okresie po II wojnie światowej odbyły się następujace zgromadzenia generalne:

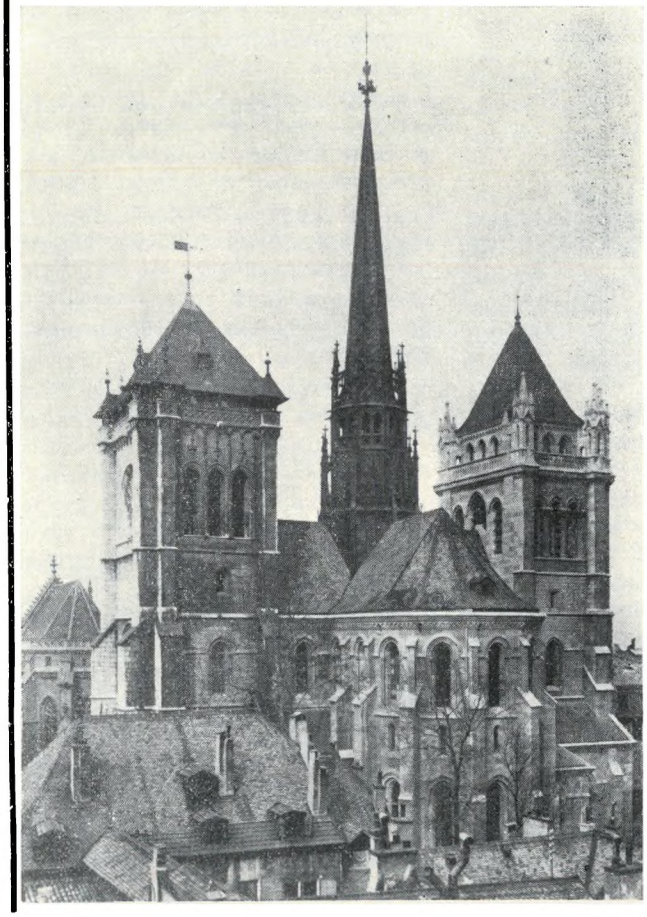

Katedra św. Piotra w Genewie

1948 r. (XVI) — Genewa (Szwajcaria),
1954 r. (XVII) — Princeton (USA),
1959 r. (XVIII) — Sao Paulo (Brazylia),
1964 r. (XIX) — Frankfurt n. M. (NRF),
1970 r. (XX)— Nairobi (Kenia).

■ Wkrótce po założeniu ŚAR powstały dwie organizacje regionalne, jedna dla Europy, druga dla Ameryki Północnej. W chwili obecnej nieoficjalną działalność prowadzi grupa konsultacyjna w Ameryce Południowej, a Kościoły obszaru Wysp Karaibskich odbywają zgromadzenia co dwa lata.

■ Przed 1948 r. główne biuro ŚAR znajdowało się w Edynburgu. Potem przeniesiono je do Genewy i obecnie mieści się ono w Centrum Ekumenicznym — głównej siedzibie Światowej Rady Kościołów.

■ 20 sierpnia 1970 r. w gmachu Uniwersytetu w Nairobi miało miejsce niezwykłe wydarzenie. Odbyły się tam dwa oddzielne zgromadzenia światowych związków wyznaniowych. Przedstawiciele Międzynarodowej Rady Kongregacjonalistów byli świadkami, jak delegaci Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych przeprowadzali głosowanie w sprawie rozwiązania swej organizacji. Natomiast reprezentanci ŚAR byli świadkami podobnej decyzji podjętej przez delegatów MRK. Potem odbyło się głosowanie nad planem unii obu światowych związków wyznaniowych i nad statutem nowej organizacji. Jedno i drugie zaakceptowano bez głosu sprzeciwu. Całe wydarzenie trwało około godziny. W ten sposób zakończyły się pomyślnie trwające od 1960 r. rokowania i oddzielna historia obu organizacji. Potem, do 30 sierpnia, trwało już połączone Zgromadzenie Generalne.

■ Początki Międzynarodowej Rady Kongregacjonalistów sięgają ostatniego ćwierćwiecza XIX stulecia, kiedy to zostało wyrażone pragnienie, aby nastąpiło zgromadzenie kongregacjonalistów z całego świata. Pierwsze posiedzenie odbyło się w Londynie, w 1891 r., na zaproszenie ówczesnej Unii Kongregacjonalnej Anglii i Walii, którą kierował R. W. Dale. Wzięło w nim udział 300 delegatów, po 100 osób z Anglii, USA i „reszty świata". Podobne zjazdy zwoływane były ad hoc w latach 1899, 1908, 1920 i 1930. Powołanie MRK jako stałej organizacji posiadającej własny statut, oficjalne członkostwo i stały sekretariat nastąpiło dopiero w 1949 r. Główną siedzibą został Londyn.

■ Bezpośrednio przed połączeniem z Aliansem Reformowanym MRK zrzeszała 19 Kościołów członkowskich, a już wówczas 5 Kościołów było członkami zarówno ŚAR, jak i MRK. Tak więc, w momencie powoływania do życia nowej organizacji, liczba członków nie wzrosła do 133 (114+19), lecz do 128. Podczas obrad Zgromadzenia przyjęto dwa dalsze Kościoły.

■ Na Zgromadzeniu Generalnym w Nairobi postanowiono, że nowa organizacja będzie nadal nosić nazwę Światowego Aliansu Reformowanego. Według stanu z 5 października 1972 r., do Aliansu należało 137 Kościołów zrzeszających około 60 milionów wyznawców.

■ W Zgromadzeniu Generalnym w Nairobi, które było świadkiem pierwszego w dziejach połączenia dwóch światowych związków wyznaniowych, wzięło udział 314 delegatów, reprezentujących 113 Kościołów z 62 państw. Podział delegatów — według kontynentów — przedstawiał się następująco: Afryka — 67, Ameryka Południowa — 19, Ameryka Północna — 88, Azja — 46, Australazja — 11, Europa — 83. Siedemnaście Kościołów nie przysłało swych delegatów. Kościół Ewangelicko-Reformowany w Polsce reprezentowany był przez ks. Zdzisława Trandę.

■ Ostatnie Zgromadzenie Generalne charakteryzowało się też tym, iż po raz pierwszy odbyło się ono na kontynencie afrykańskim. Od 1875 r. osiem zgromadzeń generalnych odbyło się w Ameryce Północnej, dziesięć w Europie i jedno w Ameryce Południowej. Zgromadzenia MRK odbywały się na zmianę w USA i Europie.

■ Aktualnie prezydentem ŚAR jest 54-letni William P. Thompson, z zawodu prawnik. Jest on sekretarzem generalnym Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego w USA. Przed Nairobi był członkiem Komitetu Wykonawczego ŚAR i przewodniczącym

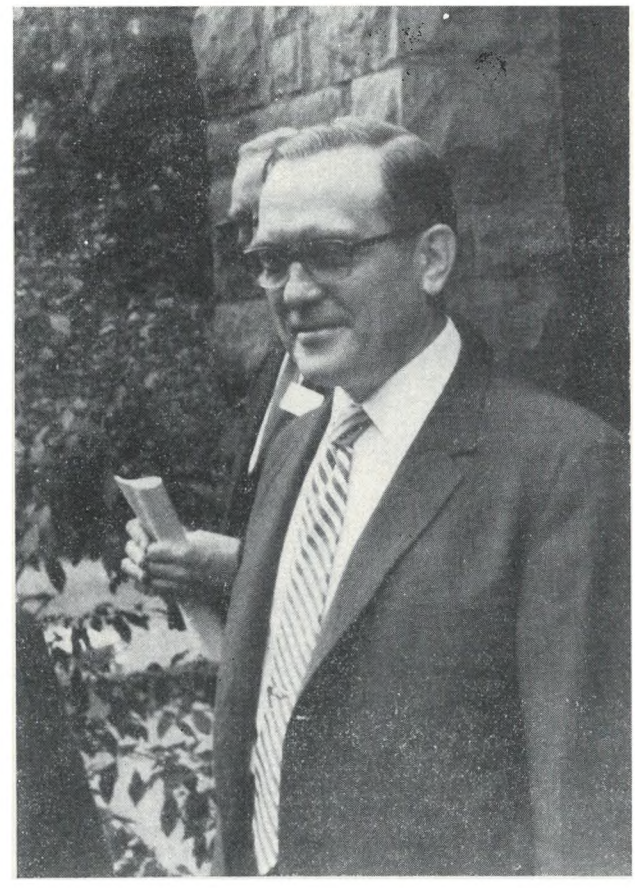

William P. Thompson, prezydent Światowego Aliansu Reformowanego, wybrany na ostatnim Zgromadzeniu Generalnym (Nairobi 1970)

Oddziału do Spraw Współpracy i Świadectwa. W. P. Thompson posiada duże doświadczenie ekumeniczne, jest jednym z członków Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów. Stanowisko swoje przejął po prof. Wilhelmie Nieselu — prezydencie byłego ŚAR i dr Ashby E. Bladenie — moderatorze byłej MRK. W. P. Thompson będzie prezydentem do następnego Zgromadzenia Generalnego.

■ Zgromadzenie Generalne w Nairobi dokonało też wyboru przewodniczącego Wydziału do Spraw Współpracy i Świadectwa (ks. Raymond V. Kearns) i Wydziału Teologicznego (prof. dr Jan M. Lochman) oraz trzech wiceprezydentów (w tym jedna kobieta) i 15 członków Komitetu Wykonawczego (w tym cztery kobiety). Komitet Wykonawczy reprezentuje Alians w okresie między zgromadzeniami ogólnymi.

■ Osobą, która ponosi odpowiedzialność za kierownictwo i koordynację pracy Aliansu jest sekretarz generalny. Od 1 listopada 1970 r. stanowisko to piastuje ks. Edmond Perret. Liczy on aktualnie 48 lat. Studia teologiczne ukończył w Genewie. W 1950 r. został ordynowany. W latach 1951—1955 kontynuował studia na uniwersytecie w Montrealu. Po powrocie do Szwajcarii w 1956 r. pracował w zborach genewskich. Jednocześnie angażował się w działalność kościelną na płaszczyźnie kantonalnej i krajowej. Od 1964 r. był członkiem Rady Wykonawczej Kościoła Genewy. Na zgromadzeniach generalnych w Princeton, Sao Paulo i Frankfurcie kierował grupą tłumaczy. Ks. E. Perret jest następcą innego Szwajcara, ks. Marcela Pradervanda, który sprawował tę funkcję przez 22 lata.

■ W okresie od 1925 do 1972, 16 Kościołów kongregacjonalnych i 48 reformowanych zawarło unię z Kościołami tej samej lub innej tradycji. Według danych z lutego br., rokowania w sprawie unii prowadzi 5 Kościołów kongregacjonalnych i 25 reformowanych i prezbiteriańskich. Pod koniec 1972 r. zawarto dwie unie: Zjednoczony Kościół Kongregacjonalny połączył się ze Zjednoczeniem Uczniów Chrystusa w Afryce Południowej; natomiast dwa Kościoły członkowskie ŚAR: Kościół Kongregacjonalny w Anglii i Walii, i Kościół Prezbiteriański Anglii — przeżyły 5 października 1972 r. punkt kulminacyjny wieloletnich rokowań unijnych, gdy połączyły się w Zjednoczony Kościół Reformowany Anglii i Walii. Od czasów Reformacji jest to pierwsza, wykraczająca poza granice wyznaniowe, unia kościelna w Anglii. Od połączenia ŚAR i MRK w Nairobi jest to pierwsza unia Kościoła prezbiteriańskiego i kongregacjonalnego. Pierwszym prezydentem nowego Kościoła wybrano ks. Johna Huxtable, który jest jednym z wiceprezydentów ŚAR.

■ Kościoły reformowane prowadzą od wielu lat rozmowy bilateralne na płaszczyźnie światowej, regionalnej i krajowej. Najbardziej zaawansowane są rozmowy reformowano-luterańskie w Europie i USA. Od 1969 r. istnieje Wspólny Komitet Reformowano-Luterański, powołany do życia przez Alians i Światową Federację Luterańską. Odbył on dotychczas 3 posiedzenia (ostatnie w listopadzie 1972 r.). 21 lipca 1972 r. odbyło się po raz pierwszy w historii wspólne posiedzenie komitetów wykonawczych ŚAR i ŚFL.

■ Decyzją ŚAR i Watykanu z 1969 r powołana została do życia Wspólna Komisja Reformowano-Katolicka. Zebrała się ona dotychczas trzy razy (1970, 1971 i 1972). Czwarte posiedzenie, planowane na kwiecień br., zostało z przyczyn organizacyjnych przesunięte na termin późniejszy. W lutym br. delegacja ŚAR złożyła pierwszą oficjalną wizytę w Watykanie.
Również w lutym tego roku reformowani podjęli wstępne rozmowy z prawosławnymi i baptystami.

Opracował **Karol Karski**

SPIS TREŚCI

Co w numerze 2

Nasza okładka 2

Ks. Bogdan Tranda: Nie zawiesimy harf 3

Usłysz nas... (modlitwa) . 4

Bohdan Stanisławski: Zarys nauki Kościoła Ewangelicko-Reformowanego . . 5

Ks. Jerzy Stahl: Zarys historii Kościoła Ewangelicko-Reformowanego . 9

Ks. Jan Niewieczerzał: Z ufnością w przyszłość . . 17

Gabriela Pianko: Ewangelicy reformowani w kulturze polskiej 20

Stanisław Brotnicki: Ustrój Kościoła Ewangelicko-Reformowanego 25

Karol Karski: Reformowani a ruch ekumeniczny . 27

Wanda Trandowa: Nauczanie katechetyczne w Kościele Ewangelicko-Reformowanym . 29

Zapiski kronikarskie . 31

Warszawa . 31

Łódź . 34

Zelów . 35

Kuców . 37

Gościliśmy ich wśród nas 38

Ks. Władysław Semadeni: O Andrzeju Wolanie, wielkim szermierzu Reformacji i ewangelicyzmu w Polsce . . 40

Paweł Kuciński: Poszukiwanie odpowiedzi 43

Jan Skierski: Mój rodzinny dom 44

Z życia Kościołów reformowanych na świecie 46

Wydawca: Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL. Redaktor naczelny: ks. Bogdan Tranda, sekretarz redakcji: Barbara Stahl. Adres redakcji i administracji: al. Świerczewskiego 76a, 00—145 Warszawa. Telefon: 31-23-83. Prenumerata w kraju: roczna — 92 zł, półroczna — 46 zł. Zagraniczna roczna — 184 zł. Cena numeru pojedynczego — 8 zł. Konto: PKO Warszawa VIII OM, nr 153-14-920651. Do nabycia we wszystkich placówkach Kościoła. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Cena 12 zł

RSW „Prasa-Książka-Ruch" Prasowe Zakłady Graficzne Łódź, ul. Armii Czerwonej 28 Nakład 3000. Obj. 6 ark. druk. Zam. 1364/73 R-102